

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1908.

Pod koniec roku zwyczajem lat ubiegłych zwracamy się do szerokiego ogółu z odezwą w formie „zaproszenia do przedpłaty”. Ze zwyczaju tego korzystamy tem śmielej, że przez rok cały nie mówimy z czytelnikami o sobie, jako o wydawnictwie.

Prospekty nie tylko są reklamą. Najlepszą reklamą jest dla siebie samo wydawnictwo w ciągu roku, gdy z obowiązków swoich należycie się wywiązuje; ale w okresie odnawiania rocznej prenumeraty godzi się w sposobie prospektu

obowiązki swoje wobec czytelników

przypomnieć, bo w gruncie rzeczy drobny, w krótkiej drodze dokonany fakt prenumeraty jest kontraktem, na mocy którego wydawca z czytelnikiem obcuje czas dłuższy.

W interesie obu stron leży, aby to współzycie z gazetą było jaknajdłuższe i jaknajbardziej harmonijne.

Dziennik jest instytucją stałego dusz obcowania. Jak każdy przybytek publicznego życia umysłowego, tak i dziennik żyje wytworzoną w tem obcowaniu atmosferą. Szkoła — to nie profesor i nie uczniowie sami, ale profesor z uczniami w harmonijnym zespole; także i teatru nie tworzy scena, albo publiczność sama; teatr — to obcowanie sceny z publicznością.

To samo dziennik, nawet w wyższym stopniu. Czytelnicy w szerokim znaczeniu są wydawcami swego „dziennika”, a nawet redaktorami. Uczniowie nie tylko widzą profesorowi, widzą na scenie wpływa tylko poklaskiem, czytelnik zaś w dzienniku ma organ swojej myśli. Dzieje się w ten sposób w dzienniku tak nowożytnym, jak „Słowo Polskie”.

Dlaczego? Dlatego, że „Słowo Polskie” opiera się na szerokiej masie czytelników i bytem swoim materalnym i dobrą wolą służenia powszechności.

„Słowo Polskie” nie zna innej zależności; jest

organem wolnej ręki, niezawisłym

od jednostek, grup i koteryj. Zna tylko posłuch opinii publicznej i jeden tylko wymiar interesu publicznego: dobro społeczno-narodowe.

„Słowo Polskie”, jak już pisaliśmy dawniej, chce być dosłownie polskim słowem: historią myśli w kraju i narodzie, oraz tej historii realnym czynnikiem, jako wyraz opinii. Nie tylko wyrażać chce opinię, ale na nią wpływać i przez nią tworzyć.

„Słowo Polskie” jako wydawnictwo jest w tem szczęśliwym położeniu, że wyznaje zasady społeczno-polityczne, jedające mu zgóry sympatyę w warstwach kulturalnych, t. j. tych, które pragną pełnego rozwoju społeczeństwa, aby mogło żyć bytem samodzielnym na wszystkich polach.

Takie dążenia, które „Słowo Polskie” wyraża i popiera, są jedynie realne i muszą mieć w miarę postępów oświaty coraz szersze koła zwolenników.

„Słowo Polskie” idzie na przedzie tych wszystkich, którzy wierzą w możliwość rozwoju społeczeństwa na gruncie samoistnym, którzy czują potrzebę dobijania się lepszej przyszłości własnymi siłami. A tych ludzi legion coraz większy.

W miarę nowożytnego demokratyzowania się społeczeństwa wzmagają się samowiedza narodowa i chęć tworzenia samoistnego organizmu przynajmniej w sferze ekonomicznej, kulturalnej, gospodarczej, moralnej i umysłowej. Wszyscy ci, ogarnięci takim pragnieniem i taką myślą, szukają organu, któryby ruch ten w życiu wytykał i skupiał koło siebie jednomyślnych.

Organem takim jest dla nich „Słowo Polskie”.

Stąd poczytność „Słowa Polskiego”, stąd jego wpływ i jego urok.

Jest ono wyrazem szerokich mas, odradzających społeczeństwo w kierunku demokratycznym i narodowym.

Przez „Słowo Polskie” wypowiada się zbiorowość i odwrotnie tędy przenika do życia naczelna myśl polityki narodowej.

Spełniać to zadanie „Słowo Polskie” może jedynie dzięki temu, że od życia nie odgranicza się doktryną; owszem wchłania w siebie myśl, jaką rodzi realny układ stosunków, potrzeb i dążeń w całym społeczeństwie polskim.

Wymiana myśli utrzymuje pismo w ciągłej

styczności z tętmem życia ogólnego. Dla tego właśnie nazwaliśmy wyżej organ tego typu własnością ogółu czytelniczego — ich w tem znaczeniu dziełem, ich funkcją duchową.

I właśnie obowiązkiem jest naszym jako wydawnictwa od czasu do czasu powiadomić o tem czytelników, że mamy całą świadomość tego stosunku i płynących stąd obowiązków.

„Słowo Polskie” to nie tylko literatura; jest ono siłą, pracą, czynem. Pracuje wspólnie ze społeczeństwem. Chce być zegarem, wskazującym stan wszelkiej w społeczeństwie pracy, a z drugiej strony chce tej pracy być intelektualnym i moralnym współczynnikiem.

Bo u nas dziennik ma większe, niż gdzieindziej zadania. Nie tylko informacja i rozrywka są jego misją; nieraz jest jak pług na ugorach, głęboko w glebę zapuszczony.

„Słowo Polskie”, jako organ, cieszący się w kraju największą wziętością, dźwiga nieraz nadmierny

ciężar obowiązków praktycznych.

Koncentrują się w niem zagadnienia, dotyczące wszystkich gałęzi pracy narodowej, a więc: politycznej, społecznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej, artystycznej.

Stąd ogólny pożytek i znaczenie pisma, ale też i trudności wydawniczo-redakcyjne, szczęśliwie przy łaskawości czytelników pokonywane.

Najłatwiej byłoby wydawać wesołą lub sensacyjną czytanke na wzór francuski. Ale w naszym dzienniku musi być wszystko: od rozrywki umysłowej — do krytyki naukowej, od wiadomości reporterskiej — do enuncjacji mężów stanu. Informacja przeplata się z pouczeniem dydaktycznym, rozrywka z pełną troską myślą, materalny opisowy z wywodem teoretycznym, robota praktyczna z dziełem sztuki, a nad wszystkim górować musi wzgląd na pożytek publiczny, nieraz z zaniedbaniem wymagań tych, którzyby nic, krom zabawy, w dzienniku mieć nie chcieli.

Wielki szmat pracy leży już za nami, jeszcze większy przed nami. Do tej pracy wspólnej wzywamy, zapraszając do koła swego nowych czytelników.

„Słowo Polskie” jest w kraju dziennikiem najpoczytniejszym i najbardziej przeto wpływowym. Okoliczność ta obowiązuje wydawnictwo do wybitnej pracy nad udoskonalaniem pisma zarówno wewnętrznem, jak i technicznem, ale też pracę tę umożliwia. Świadomość swej odpowiedzialności i płynących stąd obowiązków wydawnictwo ma zupełne. Zapewnienie o tem czytelników starczy za najsumienniejszą zapowiedź prospektową.

Dziennik tego typu rozwija się organicznie i stale. I tylko w ten sposób odpowiedzieć może wzrastającym wymaganiom szerokich sfer czytelnich.

„Słowo Polskie” wolne od wyrachowywań kapitalistycznych, obraca

wszystkie dochody na ulepszenie i rozwój pisma i dla tego tylko — przy tak niskiej cenie abonamentowej — może ponosić niepraktykowane dotąd w naszych warunkach koszta nakładowe.

„Słowo Polskie” jest największym dziennikiem politycznym. Przy cenie dwóch (2) kor. daje ono miesięcznie w obu wydaniach, porannem i popołudniowym, wraz z dodatkiem sobotnim najmniej 420 stron formatu dużego arkusza.

Obliczono, kiedyś dla żartu na wiersze miesięczny egzemplarz „Słowa Polskiego” i okazało się, że w 420 stronach (licząc na każdej 3 szpalty, a w szpalcie 110 wierszy) jest wierszy 138.600. Gdyby to podzielić na stronie formatu książki powieściowej (po 30 wierszy) i oprawić je w tomiki 10-arkuszowe, to „Słowo Polskie” w rękę jednego czytelnika stworzyłoby w ciągu miesiąca bibliotekę około 30 tomów. Cena tomu wypadłaby około 7 hal. Rocznie daje ten rachunek 360 tomów. Roczna produkcja „Słowa Polskiego” dla wszystkich odbiorców wyniosłaby przeszło 7,200,000 tomów i t. d.

Oczywiście taka niezwykła taniość możliwa jest przy znacznym nakładzie, tj. przy większej liczbie odbiorców oraz przy szerokim dziale inseratowym. A te dwa warunki uzależniają się od siebie. „Słowo Polskie” przy swojej poczytności jest naj-

odpowiedniejszym i najtańszym organem dla inseratów.

Dalsze udoskonalanie pisma pod względem technicznym stawało się niemożliwym, przy ciągłym rozszerzaniu się wydawnictwa, wobec braku we Lwowie odpowiednich lokalów. Wydawnictwo „Słowa Polskiego” pomyśleć musiało o wniesieniu

własnego gmachu

i dokonało tego obecnie. W październiku 1907 r. zakłady i biura „Słowa Polskiego” przeniesione zostały do domu własnego przy ul. Zimorowicza 11-15 i tam z większą, niż dotąd wygodą się ulokowały. Oby za drugich lat 12 trzeba było myśleć o nowym ścian rozszerzeniu! Życzymy tego sobie i czytelnikom.

„Słowo Polskie” ma

najszybsze i najobfitsze informacje.

Skupiając koło siebie liczne grono doświadczonych i utalentowanych pisarzy do wszystkich działów pisma, całej dokładności usilności, aby dziennik stał na wysokości najlepszego pisma informacyjnego.

Poza obsługą w tym zakresie miejscową i poza wspólnymi agencjami telegraficznymi „Słowo Polskie” posiada

własnych korespondentów

we wszystkich punktach kraju, za kordonem na ziemach polskich i we wszystkich niemal ogniskach życia państwa.

Stały korespondent wiedeński posługuje się codziennie pocztą listową, telegrafem i telefonem. „Słowo Polskie” ogłasza nie tylko doniesienia, ale i całe artykuły, przez telefon dyktowane, wskutek czego o tem, co się dzieje w Wiedniu, czytelnik nasz dowiaduje się we Lwowie tegoż dnia. Dzienniki wiedeńskie stały się już u nas niepotrzebne.

„Słowo Polskie” ma korespondentów stałych w Wiedniu, Peszcie, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Petersburgu, Poznaniu, Kolonii, Berlinie, Paryżu, Genewie, Chicago, Paranie, a nawet w Egipcie.

Osobną umową „Słowo Polskie” zapewniło sobie korespondencyę z posiedzeń III Dumy petersburskiej oraz korespondencyę od specjalnego delegata, wysłanego do Brazylii w celach zbadania warunków przyszłej emigracji polskiej.

„Słowo Polskie”, stawiając sobie za cel możliwie pełne wyrażanie i rejestrowanie życia we wszystkich dziedzinach, z pieczołowitością zajmować się musi ruchem umysłowym, przejawiającym się w nauce, literaturze i sztuce.

Niema w prasie polskiej dziennika, któryby prowadził stale tak bogaty fejteton literacki, poświęcony sprawozdaniom i krytyce we wszystkich dziedzinach twórczości artystycznej, literackiej i naukowej, a częstokroć pracom naukowym pierwszorzędnej wartości.

„Słowo Polskie” drukuje jednocześnie
trzy powieści.

Z nich jedną w książkowym dodatku powieściowym. Prócz tego umieszcza w każdym numerze nowelę.

Z powieści, znajdujących się już w tece redakcyjnej i z zamówionych na rok przyszły, wymienić możemy następujące utwory oryginalne.

Na pierwszym miejscu kładziemy powieść współczesną Henryka Sienkiewicza p. t.:

„Ponad życiem”,

wykończoną przez znakomitego twórcę dla „Słowa Polskiego” na początek r. 1908.

Ponadto drukować będziemy:

Powieść Antoniego Sygietyńskiego p. t.: „PAN JEZUS W PRZEGORZAŁACH”.

Powieść z czasów 1830/31 r. Wiktora Gomułkiego p. t.: „KUR PIEJE”.

Tadeusza Jaroszyńskiego: „W JARZMIE”.

Romana Roli (pseud.) „W PRZEKŁĘTYM DOMU” Sceny z więzień pruskich.

Z powieści tłumaczonych damy powieść Edyty Wharton „ŚWIAT ZABAWY”, Wiktora Cherbulieza „PRZYGODY WŁADYSŁAWA BOŁSKIEGO” i wiele innych.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się z 16 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—11 Literatura i Sztuka.
Chelmszczyzna, przez E. Golachowskiego.
Pangermanista.
Niemka o Galicyi, przez M.
Mały feleton: „Maciejowice“, przez W. Ambroziewicza.
Rozmaitości.
Dział ekonomiczny.
W o d c i n k a c h :
„Święto pojednania“ Aischylosa, przekład Jana Kasprowicza.
Z teatru, przez K. Makuszyńskiego.
„Luna“, przez Kazimierza Żdziechowskiego.

Skutki wywłaszczenia.

Przekształcony w komisji sejmowej projekt ustawy o wywłaszczeniu, podziela losy wszelkich kompromisów: nie zadowala szczerze nikogo. Zwolennicy wywłaszczenia widzą w nim zwłocznictwo swego pomysłu, cofanie się przed ostatecznymi konsekwencjami polityki antypolskiej. Zarzucają mu, że wywoła zniechęcenie „w kołach patryotycznych“, a celu swego nie osiągnie, bo nie zapobiegnie przechodzeniu ziemi niemieckiej w ręce polskie, nie doprowadzi nawet do obniżenia się cen ziemi i nie pozwoli komisji kolonizacyjnej na wydatniejsze korzystanie z oddanych do jej rąk funduszy. Przejęci niechęcią do Polaków, ale myślący przede wszystkim o swoich własnych interesach, ziemianie niemieccy niepokoją się z innej przyczyny. Zdają oni sobie doskonale sprawę z głębokich przeciwieństw klasowych, które, pomimo wspólnej akcji antypolskiej rozdzielają społeczeństwo niemieckie, i obawiają się, aby biurokracja hakatystyczna, której będzie powierzono przeprowadzenie projektowanej ustawy, nie skorzystała z tego w tym celu, ażeby steroryzować do reszty swoich przeciwników społecznych. Nie wierzą oni, żeby komisja kolonizacyjna, uzyskawszy prawo wywłaszczania przymusowego, miała stosować je tylko względem Polaków.

Wiedzą oni, pouczeni długoletnim doświadczeniem, że rządzący w komisji kolonizacyjnej biurokraci będą używali tego środka, aby stłumić wszelki opór, podnoszący się przeciw ich działalności, i będą wywłaszczać niemiłosiernie także każdego Niemca, który z jakichkolwiek przyczyn im się narazi. A właśnie ograniczenie lokalne ustawy o wywłaszczeniu, ułatwi biurokracji nadużywanie swej potęgi wobec kół i osób niemiłych, bo wskutek ograniczenia obszaru, podlegającego wywłaszczeniu, łatwo będzie powołać się na konieczność oddania także ziemi niemieckiej na użytek komisji kolonizacyjnej. Tęmi obawami tłumaczą się gwałtowne protesty majora Endella, prezesa poznańskiego związku ziemian polskich, przeciw projektowi kompromisowemu, protesty zapewne bezskuteczne, wobec umowy zawartej już między rządem a stronnikami sejmowymi.

Dalej przedstawiciele ziemianstwa niemieckiego nie patrzą. Uległszy namowom rządu, zamykają oczy na dalsze następstwa projektowanej ustawy i pocieszają się nadzieją, że stosunki przecież jakoś się ułożą.

Tę gorliwiej zastanawiają się nad skutkami rewolucyjnego aktu polityki hakatystycznej przeciwnicy

wywłaszczenia, należący do obozu wolnomyślnego, i widzą w nim groźne niebezpieczeństwo dla całej przyszłości ekonomicznej dzielnic wschodnich.

Wskazują oni na to, że naruszenie prawa własności w tych dzielnicach musi odbić się fatalnie na całym układzie stosunków zarobkowych, zwłaszcza, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż rząd po upływie kilku lat zażąda rozciągnięcia projektowanej obecnie ustawy na inne obszary i groza wywłaszczenia zawisnie nad całym krajem z ludnością mieszaną.

Nieuniknionem tego następstwem będzie, jak przewiduje trafnie obeznany dobrze ze stosunkami b. przewodniczący poznańskiej rady miejskiej, adwokat Lewiński, w obszernym artykule, ogłoszonym w „Pos. N. Nacir.“, ogólna niepewność w rolnictwie. Żaden stan nie musi liczyć się z tak daleką przyszłością jak własnie rolniczy. Melyoracje roli i łąk, drenowanie, budynki, wszystko to opłaca się dopiero po upływie szeregu lat, a w razie wywłaszczenia, nakłady takie nie będą uwzględniane i wywłaszczony nie otrzyma ani części kapitałów, które włożył w ziemię i budynki.

Wskutek tego, właściciel i dzierżawca będzie ograniczał się według możliwości w wydatkach, uprawa ziemi nie będzie tak intensywna, wznoszenie budynków gospodarczych, sprawianie kosztownych narzędzi będzie odraczane, bo na pełne odszkodowanie w razie wywłaszczenia liczyć niepodobna. Następstwem tego będzie obniżenie się kultury rolnej i upadek rolnictwa, a dalszem utrudnianie i podrożenie kredytu.

W takich stosunkach rolnictwo w dzielnicach wschodnich nie utrzyma się na poziomie dotychczasowym; obniżą się ceny ziemi z dotkliwą stratą dla właścicieli, a wobec niepewności stosunków żaden Niemiec z zachodu nie będzie chciał nabywać gruntów w dzielnicach, pozostających pod grozą wywłaszczenia. Słowem rolnictwo padnie ofiarą wywłaszczenia, że zaś w prowincjach rolniczych przemysł i handel jest zależny od losów rolnictwa, więc i na tych polach nastąpi zastój i dojdzie do groźnego przesilenia.

P. Lewiński, stawiając takie horoskopy, miał na myśli wyłącznie interesy niemieckie i żydowskie w dzielnicach polskich.

Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że scharakteryzowane przez niego trafnie stosunki odbiją się w sposób odpowiedni na losach ludności polskiej.

Pod tym względem jednak trzeba poczynić pewne zastrzeżenia. Wszystko co p. Lewiński pisze o upadku wielkiego rolnictwa, dotyczy także polskich właścicieli ziemskich, a nawet ich przede wszystkim. Rzeczą jest oczywistą, że zagrożeni wywłaszczeniem nie tylko będą musieli walczyć z większymi niż obecnie trudnościami kredytowymi, lecz nie będą także mogli czynić wielkich nakładów na budynki i melioracje, w obawie utracenia znacznej części wydanych na ten cel kapitałów. Mylne jednak jest przypuszczenie, że następstwem niepewności, wytworzonej przez wywłaszczenie, będzie wielkie obniżenie się cen ziemi. Cena ziemi bowiem jest zależna przede wszystkim od popytu, a nie ma powodu przypuszczać, żeby popyt miał się zmniejszyć. Przeciwnie nawet. Odbiorcą na ziemię jest od całego szeregu już lat przede wszystkim włościanin i robotnik polski, zwłaszcza robotnik, który utraciwszy wskutek rozparcelowania dóbr wielkich utrzymanie dotychczasowe, poszukał sobie innego na wychodźstwie i powraca w wielkiej liczbie z zaoszczędzonym kapitałem do kraju, aby nabyć tam kawałek ziemi na własność.

Liczba takich robotników wskutek wywłaszczenia

ziemian polskich zwiększy się jeszcze, a tem sam zwiększy się popyt na ziemię. Te wątpliwości zaś, które istnieją dla właściciela wielkich dóbr, dla robotnika, nabywającego parcelę gruntu lub małe gospodarstwo, nie istnieją. Nie czyni on żadnych wielkich wkładów, obliczonych na zyski w odległej przyszłości, nie wznosi kosztownych budynków, ani nie nabywa drogich narzędzi, nie ryzykuje więc nic, a przynajmniej niewiele, w razie wywłaszczenia i groźba wywłaszczenia od nabywania ziemi go nie powstrzyma.

Wreszcie zaś niebezpieczeństwo wywłaszczenia nie będzie dla niego wielkie, bo o tem komisja kolonizacyjna, już ze względu na formalności i koszty, nawet marzyć nie może, ażeby miała wyzuwać z ziemi wielką liczbę małych gospodarzy.

Popyt na ziemię nie zmniejszy się zatem i nie obniżą się ceny ziemi, lecz należy przewidywać jeszcze większe ożywienie się potężnego już od szeregu lat ruchu parcelacyjnego. Nabywający grunty robotnicy będą oczywiście, ze względu na ustawę osadniczą, dążyli przede wszystkim do nabywania gotowych gospodarstw od Niemców, ale ze zwiększeniem się liczby gospodarstw polskich zwiększy się też możliwość rozparcelowywania dóbr wielkich między osadników sąsiednich, a właściciele tych dóbr tem chętniej będą uciekać się do takiej parcelacji, im więcej będą mieli powodu obawiać się połączonego ze stratami wywłaszczenia.

Nowy projekt antypolski przyspieszy więc znacznie proces rozdrabniania wielkiej własności ziemskiej i wytworzenia się, na miejscu wielkich latyfundiów, drobnego i średniego włościaństwa polskiego. Że zaś włościaństwo jest dla przeważnie drobnego handlu i przemysłu, jaki istnieje w zaborze pruskim, lepszym odbiorcą, aniżeli zaspokajający swe potrzeby najchętniej z pierwszej ręki ziemianin, więc także przemysłowi i handlowi polskiemu niebezpieczeństwo nie grozi. Nawet przeciwnie, można spodziewać się jego podniesienia, zwłaszcza, gdy hasło „swój do swego“ doczeka się powszechniejszego, niż dotąd przeprowadzenia.

Prasa polska w zaborze pruskim, zgodnie ze swą taktyką, którą scharakteryzowaliśmy już dawniej, powstrzymuje się na ogół od szczegółowego rozważania tej sprawy.

Spotykamy się w niej jednak z odosobnionymi głosami, które świadczą, że zdaje sobie ona sprawę z określonych wyżej następstw oczekiwanej ustawy i wcale nimi się nie przeraża.

„Co do nas Polaków — oświadcza „Goniec Wlkopolski“ — to wywłaszczenie może dokonać w ciągu lat kompletnej ewolucji w społeczeństwie — ewolucji, której znaczna jego większość dawno pragnęła, a przeprowadzić nie zdołała, mianowicie demokratyzowania społeczeństwa. Czego sami nie byliśmy zdolni przeprowadzić z powodu oporu konserwatystów polskich — tego dokonają Prusacy gwałtem.“

„Miejmy nadzieję, że zmieniony po latach ustrój nasz społeczny wyjdzie nam na dobre. Zbliży on wszystkich, zjednoczy i wytworzy jednolitą siłę odporną, polegającą na miłości bratniej i odczuciu wspólnej niedoli bez względu na stany, w których zatrze różnice, tworzące dziś jeszcze przepaść między nami.“

Tak przedstawia się „G. W.“ strona polityczna tego samego procesu ekonomicznego i społecznego, który będzie nieuniknionem następstwem ustawy o wywłaszczeniu.

7)

AISCHYLOS.

Święto pojednania

(Eumenidy)

przełożył z greckiego

Jan Kasprowicz.

(Ciąg dalszy.)

ATENA.

Zawiła zbyt ta sprawa, iżby człowiek o niej Rozstrzygał. A i ze mnie sąd się nie wyłoni, Czy zemsta może ścigać mord ten, czy posiada Ku temu słuszne prawo. Ręka twoja błada, Obmyta z krwi, a jednak, choć oczyszczoną wszytek I zmaży nie przynosisz w mój święty przybytek, O łaskę moją błagasz. Przeto miasto moje, Na oścież ci, bez wzgardy, otwiera podwoje. Lecz prawa nikt i onym zaprzeczyć nie może. Jeżeli nie odniosą zwycięstwa w tym sporze, Wnet duch i obrażony kraj swój zniszczyć nimie — W swym jądzie go pograży, w przeraźliwej dżumie. Tak jest z tą naszą sprawą. A że ich żądania Odrzucić ni go przyjąć, gdyż zło się wylania Z jednego i drugiego, przeto więc, jeżeli Wyroki-c już niezbędne, z swych obywateli Wybiore zaprzysięgłą godnych sędziów radę I urząd ten po wieki stanowią i kładę Podstawy niewzruszone. Wy zasie dowody I świadki mi przywieďte, iżby prawo szkody Nijakiej nie doznało. Ja pójdę w tej chwili, Ażeby się najlepsi rychło zgromadzili

Mężowie, co, złożywszy przysięgę, przezemnie Wybrani, wnet rozjaśnią sporu tego ciemnie.

(Znika).

CHÓR.

Baw się, baw!
Nowych praw
Spadną klęski
Gdy zwycięski
Wyjdzie stąd
Matkobójstwa srom.
Caly świat
Spiesz w zbrodni ślad,
Cnotą stał się błąd.
Ojców święty dom
Gniazdem hańby będzie:
Syna dłoń
W rodzicielską mierzy skroń,
Pouczona przez takiego sędzie.

*

Władnie grzech;
Winom śmiech
Towarzyszy,
Bo nie słyszy
Taki czelek,
Iżby za nim w trop
Menad gniew —
Pomsty groźny siew —
Niewstrzymany biegł.
Cudzych cierpień snop
Kto rozstrząsać pocnie,
Ujrzą wraz,
Że i jego przyjdzie czas:
Nadaremnie będzie lżył wyrocznię.

*

Na swój los
Niechaj w głos
Nie narzeka, niechaj wtedy
Nie zawodzi: „Z mojej biedy
Ratujcie mnie, Erynyje!
Ratuj, prawo!“ Tak! niczyje,
Tylko ojców głoszą wargi
Takie skargi —
Prawo już domu nie żyje!

*

Nieraz strach
Trzyma gmach,
Jest-ci stróżem hardej duszy.
Kogo nawet on nie wzruszy,
Czy to państwa czy to czeleka,
Temu droga już daleka,
Iżby żywił cześć dla prawa!
W poprzek stawa,
Od sądów jego ucieka.

*

Ani wolność, gdy przesadza,
Ni tyrańska panów władza —
Pełnię sił
Ma-li środek, on jedyny:
Moc tę dał mu wielki bóg!
Słowa me nie bez przyczyny:
Są wskazówką ludzkich dróg,
Kto się w zbytnią pychę wzbil,
Klęski ten sprowadza.
Z duszy tylko zdrowej może
Wyrość słodkie szczęście boże!

*

To ci zatem jedno każe:
Zawsze prawa czcij ołtarze,
Im li służ!

dostarcza

Wegiel i Koks ZYGMUNT LASOCKI

14654

Lwów, ulica Kopernika 1. 23.

Zwracamy uwagę, że między inseratami rozrzucone są kąciaki humorystyczne.

Wiadomości polityczne.

MIRBEAU O CESARZU WILHELMIE.

W głośnie swej książce p. t. „La 628-E8” (numer automobilu), zawierającej świetne uwagi z podróży po Holandji, Niemczech i Belgii, Oktawiusz Mirbeau przytacza rozmowę z pewnym baronem niemieckim, który „jako prawdziwy Niemiec, jest sobie filozof i wielki miłośnik muzyki — chyba, że wypada go nazwać muzykiem z wielkim zamiłowaniem do filozofii — bo z Niemcami nigdy nie można wiedzieć”. Ten baron, ten baron na zapytanie francuskiego pisarza o zdanie o Wilhelmie II, tak odpowiada:

— Chcesz pan prawdy, całej prawdy? Dobrze! Otóż cesarz przestał być w Niemczech lubianym. Nikt w niego nie wierzy. Boimy się go — i to jedyny powód, że go jeszcze cierpimy. Męczy on nas i nuży, zniechęca, nudzi i niecierpliwi — tak, trzeba to wyznać, psuje krew każdemu, zaczawszy od kanclerza, który nigdy nie może rozstać się z polityką kłamstw — a zła wiara odstręcza ostatecznie nawet pierwszego ministra, a skończywszy na ostatnim szeregowcu, który zaczyna narzekać na zbyt ciężar tornistra na plecach. Europa również, w której cesarz czuje się coraz bardziej samotnym, ma go już dość — mogę cię zapewnić. A nie tylko Europa, bo cały świat, na którym Wilhelm ciąży, jak zmora. Co każdy, a zwłaszcza co nowe pokolenie zarzuca cesarzowi, to to, że jest fałszywą i zanadto krzykliwą etykietą, przylepioną nie w miejscu na poczciwej, starej niemieckiej flaszce.

PRZESILENIE W ZWIĄZKU FLOTY.

Znany jest fakt złożenia przez ks. Ruprechta bawarskiego godności protektora bawarskiego oddziału niemieckiego Związku floty z powodu nietaktownego postępowania kierownika Związku, generała Keima. Opinia publiczna w Bawarii potępiła wyzywające się zachowanie gen. Keima i dyrekcyi Związku, a ujęła się za ks. Ruprechtem. Obecnie zgromadzenie delegatów bawarskiego krajowego Związku floty dało wyraz oburzeniu z powodu postępowania gen. Keima i dyrekcyi Związku wobec oddziału bawarskiego.

Prezydent v. Spies zaznaczył w swojej przemowie, że dyrekcyja Związku zamiast godzić i łączyć rozmaite kierunki, jakie się w Związku przejawiać muszą, przeciwnie wywoływała w łonie Związku ciągłe niesnaski, występując szczególnie przeciw oddziałowi bawarskiemu, który zawsze stał na stanowisku, wytkniętym Związkowi przy założeniu i nie dał się pociągnąć szowinistycznym zakusom gen. Keima.

Krajowy bawarski Związek flotowy potępić musi hałaśliwą, teoryj gwałtu holdującą, agitację dyrekcyi, która w skutkach pociągnąć może poważne zawiązanie międzynarodowe, jak to n. p. miało miejsce między Anglią i Niemcami.

Dyrekcyja Związku rządziła się absolutystycznie, nie zważając na zdrowe wnioski związków krajowych, w szczególności bawarskiego. Skutkiem takiego postępowania dyrekcyi Związku, wydział bawarski złożył swój urząd, a zatrzymał go tylko na prośby zgromadzenia, aż do czasu, gdy sprawa związku wyświeili się na ogólnym zjeździe delegatów w Kassel.

Wszyscy mówcy następni potępiali w dosadnych

słowach awanturniczą politykę gen. Keima i jego wyzywające zachowanie się wobec związków krajowych, z wyjątkiem niejakiego Lehmana, księgarza z Monachium, który w gorącą obronę wzięł obecną dyrekcyę.

Uchwalono też na zjeździe w Kassel domagać się uznania wniosków bawarskiego krajowego Związku floty i żądać ustąpienia gen. Keima, w przeciwnym bowiem razie krajowy Związek floty w Bawarii rozwiąże się.

ZWROT KONSTYTUCYJNY W PORTUGALII.

Zdaje się, że stronnictwa opozycyjne w Portugalii — a do opozycji przeciw dyktaturze Franca należą dziś wszystkie stronnictwa właściwie, bo zarówno „regeneradores” czyli konserwatyści i „progressiści” jak republikanie — pomimo wewnętrznej niezgody pomiędzy partiami nie źle się oryentowały w sytuacji kiedy przed paru miesiącami przywódca „regeneradorów” Vilhena w rozmowie z korespondentem „Temps’a” uparcie na wszystkie pytania co do najbliższej przyszłości odpowiadał: „Wybory do parlamentu odbędą się przed 2 stycznia 1908”.

Zapowiedź ta spełniła się częściowo: rząd niewątpliwie przestraszył się tej fatalnej daty wyznaczonej mu przez opozycję i choć wybory nie odbędą się przed tą datą, w każdym razie kraj się przed nią dowiedział, że się wogóle odbędą w najbliższym czasie, mianowicie d. 5 kwietnia 1908. Oto pod datą 25 grudnia, a więc na samą gwiazdkę, pojawił się dekret króla Don Karlosa, zarządzający wybory do Izby deputowanych na oznaczoną datę.

Właściwie, w normalnych czasach, wybory w Portugalii nie powinnyby przedstawiać żadnego interesu i wynik ich byłby z góry do przewidzenia. Portugalia bowiem jest krajem, tak samo jak Hiszpania, pronuncjamentów wojskowych, zamachów stanu, krajem gdzie kaźdoczesny rząd ma zawsze większość przy wyborach, gdzie więc nie parlament decyduje o składzie rządu, ale partje przychodzą do steru z innych przyczyn, a potem dobierają sobie parlament, odpowiedni do swej barwy.

Tym razem jednak opozycja przeciw prezydentowi ministrów i dyktatorowi Joao Franco jest tak powszechna, iż nie byłoby dziwnem, gdyby Portugalia zerwała z „tradycją” i dała większość przy wyborach „opozycji”, co prawda złożonej z najsprzeczniejszych żywiołów.

Konstytucja portugalska, która się datuje od roku 1826 i wielokrotnie była zmieniana a nawet przez obecnego króla okrojona w kierunku zacieśnienia praw wyborczych, w teraźniejszym stanie przyznaje prawo głosowania każdemu obywatelowi — z wyjątkiem urzędników rządowych i służby domowej — który skończył lat 21, umie czytać i pisać. Prawo to ograniczone jest jednak cenzusem podatkowym dość znacznym i jeszcze dalej idącymi postanowieniami co do biernego prawa wyborczego, czyli kwalifikacyi na posła. Mianowicie poseł musi mieć przynajmniej ukończoną szkołę średnią lub płacić co najmniej 1800 kor. podatku dochodowego. Ważnem ścieśnieniem było w ostatniej reformie wyborczej zaprowadzenie tak wielkich i tak złożonych okręgów, żeby w każdej chwili można było zgnieść opozycję, a zwłaszcza kandydatury republikańskie.

Tym razem jednakże, z powodów wyżej wymienionych, jestto rzeczą trudniejszą i los „dyktatora” p. Joao Franco nie jest wcale tak pewnym, jakto usiłowali wmówić on sam i król Karlos we własnej osobie, podczas interviewów z tym samym korespondentem paryskiego dziennika „Le Temps”.

Po raz więc pierwszy może wybory w Portugalii będą „zajmujące”.

SKARGI NA JAPONIĘ.

Pekiński korespondent „Timesa” zwraca uwagę mocarstw, a w pierwszym miejscu Anglii, na bezwzględność, z jaką Japończycy niedopełniają swych zobowiązań względem Chin i innych państw. Mandżurya nie jest otwartą dla handlu, kraj chiński zachowuje nadal załogę obcą, japońską. Cała południowa część mandżurskiej kolei żelaznej jest obsadzona przez japońskie wojska. Mimo, że w kraju panuje zupełny spokój, wojskowa inspekcja pociągów odbywa się całkiem tak samo, jak podczas wojny. Cała jedna dywizja pod generałem Ando stoi w Liaojangu, strategicznym centrum Mandżuryi, a sześć batalionów pod generałem Oszimą patroluje linię kolejową aż do Dalnego. Na każdej stacji, dzień i noc, uzbrojeni żołnierze wchodzą do każdego przedziału w pociągach i rewidują każdego podróżnego, nawet kobiety.

Chińczycy chcą przedłużyć swoją linię pekińską do samego miasta Mukdenu, które dziś oddalone jest od kolejowego dworca o 3 klm. Ażeby to uczynić, musieliby przekroczyć linię japońską, a na to Japończycy nie pozwalają. Co gorsza, na co już i Anglicy głośno sarkają, Japończycy nie pozwalają na przedłużenie chińskiej kolei z Simmintun do Fakumen, które Chińczycy powierzyli angielskim inżynierom w myśl istniejących traktatów. Japończycy obawiają się handlowego współzawodnictwa na tej linii z koleją południowo-mandżurską. Ponieważ ta opozycja dotyczy terytoriów, które albo nie przestały być chińskimi, albo leżą w obrębie właściwych Chin, oburzenie w Pekinie przybiera groźne rozmiary — tem bardziej, że wchodzą w grę interesy państw innych.

Inne pisma angielskie zapytują, czy rząd nie uważa za konieczne zwrócić uwagę sprzymierzonej Japonii na tak „nieeuropejskie” zapomnienie uroczystych zobowiązań, dotyczących „otwartej bramy” dla wszystkich. Mogą Japończycy odpowiedzieć, że zapomnienie jest właśnie całkiem „europejskie”...

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Robotnik polski w Prusiech. Tłumny powrót robotników polskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej obudził w rolniczych i przemysłowych kołach nadzieję uzyskania liczego i taniego robotnika, którego potrzeba, zwłaszcza w rolnictwie, bardzo silnie odczuwać się daje. Pod wpływem tej nadziei też Niemcy bardzo szybko otrząsnęli się z obawy, wywołanej pogłoskami o zamiarze powstrzymania robotników polskich z Królestwa i Galicyi od wychodźstwa do Niemiec.

Tymczasem przekonano się niebawem, że były to nadzieje zwodnicze. Okazało się mianowicie, że liczba powracających z Ameryki nie jest tak wielką, jak utrzymywano pierwotnie, dalej zaś, że poddanych pruskich powraca do kraju bardzo niewielu, a wreszcie, że powracający wychodźcy z Królestwa Polskiego i Galicyi nie przybywają z pustymi rękami, lecz posiadają znaczne zapasy zaoszczędzonych pieniędzy i nie zamierzają udawać się na roboty sezonowe do Prus, lecz osłaść na roli w swoich stronach rodzinnych. Znaczna też część powracających wychodźców polskich korzysta teraz tylko z obniżenia taryfy przewozowej, aby odwiedzić krewnych w kraju, a następnie wyjechać ponownie do Ameryki.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Trzykrotnym mierz ciosem: pierwszy już ugodził.

ORESTES.

Ja-c dotąd niepowaloni; zawczesna twa radość.

PRZODOWNICA CHÓRU.

A w jakiś zabił sposób? Mów, uczyni mi zadość.

ORESTES.

Przerznąłem gardło mieczem — tą ręką, powiadam.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Kto popchnął cię ku temu? Dowiedzieć się rada-m.

ORESTES.

Ten oto bóg swą wieszczbą. On mi jest za świadka,

PRZODOWNICA CHÓRU.

Za wolą tego wróża zginęła twa matka?

ORESTES.

Tak jest. I jeszczeż żalu nie miał do tej pory.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Gdy tylko padnie wyrok, nie będziesz tak skory.

ORESTES.

Grób ojca mnie ocali, można jego siła.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Na zmarłych liczy ręka, co matkę zabiła?

ORESTES.

Podwojną matką zbrodnię na barki swe bierze.

PRZODOWNICA CHÓRU.

A jakżeż to? Racz sędziów pouczyć w tej mierze.

C. d. n.

Niech ich stopa twa bezbożna
Nie potraça, choćby stąd
Płone zyski ciągnąć można:
Pokarany będzie błąd,
Koniec czeka już!
Czcij rodziców, strażę
Miej nad gościem, gdy w twe progi
Gdzie z dalekiej przyszedł drogi.

*

Kto nie przymuszon tak
Na prawa wstąpił szlak,
Ten wie co szczęście znaczy —
Nigdy on zbyt nie dozna rozpacz —
Ale pyszałek, jeśli wbrew
Wszelkiemu prawu roznieci swój gniew,
Kłęskom się nie obroni:
Maszt mu się złamie na wzburzonej toni,
Zagle mu groźny podrze wiew.

*

Na krzyki minął czas:
Ratunek wszelki zgasi!
Demon się tylko śmieje,
Tej buty ludzkiej śledzący koleje.
Za wałem, patrz! uderza wał,
On darmo walczy, nie okraży skał!
O prawa się opoki
Roztrząsał, szczęście porwał nurt głęboki —
Któż po nim łzę w żrenicach miał?

Podczas powyższego śpiewu ustawiono na ziemi ławki dla sędziów, oskarżonego i oskarżycieli, wniesiono stół z urnami do głosowania itd. Orestes siadł po jednej, Chór oskarżycieli po drugiej stronie.

ATENA

zjawia się na czele sędziów i starców; obok niej Herold. Tłum obywateli. Sędziowie siadają; Atena zajmuje miejsce przewodniczącego.

Heroldzie! bacz, czy każdy na swem miejscu siedzi!
Daj znak! niech zagrmi surma twa z tyreńskiej miedzi,
Niech głos jej ludzkiej piersi nabrzmiaty oddechem
Zagłuszy wszelki hałas, obezwie się echem
Po mieście i nakaże niepodzielny spokój,
Tak zawsze niechaj będzie! W ciszę ty się okuj,
Narodzie, gdy sędziowie twoi się zgromadzą,
By godnie wyrokować swą sędziowską władzą.

(Zjawia się Apollo i zajmuje miejsce obok Orestesa.)
Wszechmożny Apollinie! Panuj, gdzie-c wypadą;
Lecz tutaj pociąg przyszedł? Potrzebna-ż twa rada?

APOLLO.

Przychodzę jako świadek, albowiem w mym domu
Opieki szukał mąż ten. Jam go też ze sromu
Oczyścił, zawsze gotów do jego obrony.
Zjawiłem się tu również jako oskarżony,
Współwinny mordu matki, zbrodnicy nie zbrodni,
Ty o tem w swej mądrości rozstrzygaj najgodniej.

ATENA do skarżących.

Wy pierwsze głos zabierzcie. Zagajam zebranie
Od razu oskarżyciel, gdy przed sądem stanie,
Najlepiej go pouczy o oskarżeń treści.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nas wielu jest. Lecz krótko język mój obwieści,
Co trzeba. Na me słowa odpowiadaj słowy
Skoremi: matkę-s zabił! Czyś przyznać gotowy?

ORESTES.

Zabiłem. I nie przeczę; nikogom nie zwodził.

Znane ze znakomitości.
Cukierki Kuglera
w Budapeszcie 9922

Owoce kandyzowane są do nabycia
Fabrique de Fruits u wyłącznego
Confits Honoré Jourdan zastępcy
Goritz-Görz. w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-

LEONA PROPSTA

gea (dom JWP. Brunickiego). Karty noworoczne w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

To też, jak zapewnia „Berliner Korresp.“, która zajęła się szczegółowym zbadaniem powrotnej fali emigrantów, próby poczynione z rozmaitych stron przez biura rolnicze i przemysłowe, aby zatrzymać tych robotników w Niemczech, wydały wyniki ujemne i na pozyskanie tych ludzi do pracy w przemyśle i w rolnictwie niemieckiem liczyć nie można.

Z drugiej strony pomysł zbojkotowania ziemian niemieckich przez robotników sezonowych z Galicji i Królestwa Polskiego, spotkał się z ujemną oceną w pewnej części prasy polskiej w Prusiech. Między innymi „Kurier Poznański“ wypowiada w tej sprawie takie uwagi:

„Z naszej strony byłoby wprost błędem politycznym, sprowadzającym ogromne straty materialne na naszego robotnika, gdyby się nawet udało przeprowadzić fantastyczny bojkot pruskich junkrów...“ A więc: „Robotników zakordonowanych nie należy wstrzymywać ani z Galicji ani z Królestwa, od szukania pracy i zarobku w Prusiech. Wychodziłoby, wogóle wędrowny ruch robotników jest w Europie powszechnym zjawiskiem socyalnem i od stosunków politycznych wcale niezależnym. Łączenie go z pruskim projektem wywłaszczenia, jak to chcą niektórzy, dowodziłoby tylko zupełnej nieznamośności stosunków. Nie nad powstrzymaniem robotnika zakordonowanego od wędrowek do Prus należy pracować, ale raczej nad rozciągnięciem opieki nad nim, ażeby nie szedł w świat za robotą na ślepo, bez wszelkiej wskazówki i nie padał ofiarą niesumiennej agentów“.

„Byłoby politycznym dzieciństwem z naszej strony, gdybyśmy w ciężkiej atmosferze, w jakiej obecnie żyjemy z powodu obu projektów pruskich, mieli zatracać jasny wzrok na inne zjawiska w naszym życiu społecznym i narodowym“.

Zapewne „Kurier Pozn.“, występując z tak stanowczym protestem przeciw powstrzymywaniu robotnika polskiego od wychodźstwa do Prus, miał na myśli nie tylko interes materialny tego robotnika, lecz także pewne względy, na które wskazał w streszczonej przez nas niedawno pracy ekonomisty monachijskiego prof. Brentano. Przypuśćmy — pisze Brentano — że wywłaszczono by wszystkich właścicieli polskich, to któż wtedy uprawiałby ziemię? Przecież tam robotników innych oprócz polskich nie ma, a gdy zabraknie robotników miejscowych, to sprowadza się innych ze wschodu. A cóż nadaje krajowi charakter narodowy? Czy owych kilka tysięcy właścicieli ziemskich? Nie, charakter narodowy nadaje każdemu krajowi masa niższych warstw ludności.—A do tej masy należą nie tylko polscy robotnicy miejscowi, lecz także robotnicy sezonowi z Galicji i Królestwa. Bądź co bądź, jest to szczegół, który przy rozważaniu tej sprawy należy uwzględnić.

Bojkot towarów pruskich. Z powodu uchwały kupców katowickich, którzy ze względów czysto ekonomicznych wyparli się polityki antypolskiej, pisze z niezadowolaniem „Schles. Ztg.“:

„Jeżeli Polacy chcą istotnie z zemsty za projekt wywłaszczenia rozpocząć systematyczny bojkot, natenczas z biedą zrobi na nich wrażenie zachowanie się kupców niemieckich, którzy z tyłu napadają na środki, po-

stanowione przez własny rząd w interesie ogólnym i po głębokiej rozprawie. Jeżeli zaś bojkot, jak przypuszczać należy, jest tylko manewrem polskich firm, które pozbyć pragną się niewygodnej niemieckiej konkurencji, natenczas uchwała katowicka tem bardziej jest zbyteczną. Polacy bowiem nie mogą się przez dłuższy przeciąg czasu obyć bez kupców niemieckich“.

To się okazało!

Obywatelskość.

Port Said, 21 grudnia 1907.

Co się tam może dziać w tej okolicy przestrzeni, kędy dla ziemi odbywa się przesilenie zimowe? Bo gdy ziemia tamtędy się toczy, to Polakowi na obczyźnie, zwłaszcza odosobionemu, cni się mazgajowało...

Ale w przestrzeni się nic nie dzieje. Tylko wicznie dziecięcym odruchem szukamy poza sobą przyczyn, które działają w nas, a które łańcuchem daleko, poza naszą świadomość, wstecz idącym łączą nasze pozornie luźne jednostki w ustrój tak samo rzeczywisty jak rozkonarzzone drzewo, o pniu nieznanym dla wielu rosnących na niem liści. I dopóki jednostka nie wsiąkła w inne środowisko, przyływ i odpływ rodzimego życia dochodzi doń niewidzialnymi przewodami psychicznych łańcuchów.

Więc dziw mi tylko, że telepatyczne zjawiska nie są daleko częstsze; ale mi wcale nie dziwno, że mi się tu cni około Bożego Narodzenia.

Aby temu zaradzić, ruszę przez Ismailję i Kair, zabierając, o ile się da, po drodze rodaków, do Heluanu, do Willi Wandy, której gospodyni: Pani Bilińska, Podolanka, wyprawia co rok polską wilej dla zimujących u niej rodaków. Nadzwyczaj miła, prawdziwie polska gościnność pani Bilińskiej ciągnie do Willi Wandy każdego, kto choć raz tam zasiadał przy stole.

Żał mi jednak bardzo, że tą razą nie będzie z nami Tadeusza Smoleńskiego, naszego młodego a dzielnego egiptologa, którego wyprawa kopalniana do Gamhudu była zeszłej zimy jedyną, uwieńczoną przez obfity plon znalazczy. Uznanie zaszczytne, jakie Tadeusz Smoleński zdobył sobie pracą naukową i tylko pracą naukową w Kairze, było tak rozstrzygające, że obecnie nowa wyprawa została mu powierzona za porozumieniem ministra hr. Koziebrodzkiego i prof. Maspera, w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewał, a zabierał się do urzeczywistnienia innego naukowego programu, który już był sobie ułożył. Serdeczne szczęście mu Boże na pustyni, gdzie będzie mumią wilej odprawiał.

Mnie tymczasem inna wyprawa przypadła: po złote runa kolendowe dla tych młodszych bliźnich, którym doświadczenie jeszcze nie zniweczyło żadnego ze złudzeń tego świata.

Poszedłem więc do jedynego w Port-Saidzie sklepu z zabawkami, i tu zaczęło się łamanie głowy, jak najtańszym kosztem urzeczywistnić najdłuższe mgnienie szczęścia i zagadnienie psychologiczne bardzo poważne, gdyż trzeba znać psychikę osobnika, aby do niej dobrać odpowiednią podniętę, któraby wywołała najwięcej złudzeń, najwięcej wyobrażeń szczęścia.

Gdym się tak męczył nad pytaniami z gospodar-

stwa psychiczno-kolendowego, weszło dwu Anglików, którzy zatrzymali się przy samem wejściu, pytając nadbiegającego z usługami sklepikarza Greka:

— Czy tu są francuskie zabawki?

— Proszę wejść dalej, tu panowie dostaną wszystkiego, czego panom potrzeba.

Anglicy posuwają się ku środkowi, rzucają okiem naokoło sklepu, zawałonego zabawkami tak, iż tylko ciasnymi przewodami przesuwając się można i nie spróbować nawet cośkolwiek wybierać, powtarzając pytanie:

— Czy pan ma francuskie zabawki?

Greki — powiadają na wschodzie, że na oszukanie Greka trzeba trzech żydów, a na oszukanie Armeńczyka trzech Greków — zaczął wywodzić, że wprawdzie francuskich zabawek niema, ale ma równie dobre, a daleko tańsze. Anglicy nie przeczyli temu wcale, ale bez wahania, z angielskim spokojem wyszli ze sklepu.

I cóż w tem dziwnego? Nic! Ale mnie się coś zrobiło.

Zrazu nie wiedziałem co. Wszakże poczęło mi się robić gorąco w twarzy... i zrozumiałem, że piekło mię policzek, który dostałem w swój patryotyzm od potężnego obywatelskiego rozmachu Anglika.

Rozejrzałem się uważniej po sklepie. Tak, tak, wszystko „schlecht und billig“, karykatury zabawek. — Obliczone na krótką chwilę, i na nieokrzesany smak afrykańskich murzynów... i europejskich Słowian. Prawda, że za podłe pieniądze, ale obliczyć nietrwałość przedmiotu i jego użytku, grubość roboty i krótkość u ciechy, to przemysł ten okaże się straszliwą lichwą, a tem gorszą, że zdzieraną z najbiedniejszych.

Ale mniejsza o wartość towaru. Tu chodzi o to zjawisko, że Anglik nie gardłuje, nie rozpala się do czerności na patryotycznych zebraniach, nie hałasuje przed konsulatami niemieckimi owszem z dżentelmańską gościnnością i dwors ością przyjmie Wilhelma II, ze spotkanym Niemcem będzie wytwornie grzeczny: ale od niego nic nie kupi! Bo wie, że to wróg śmiertelny, co swym przemysłem podkopyje się pod Anglię, a zbroi się by ją kiedyś, gdy będzie gotów, zaskoczyć w walce na śmierć i życie, każdy Anglik to wie; a wie przytem, że Anglia, to on sam; że jak jej pomyślność, albo klęska jest jej klęską, czy pomyślnością, tak jej praca obrończa, jej codzienny trud walki odpornej lub zwycięzkiej, jest jego pracą i trudem. Więc gdziekolwiek jest Anglik w swej ojczyźnie, czy na szerokim świecie, urzędnikiem czy przemysłowcem, jest zawsze obywatelem, świadomym swego patryotycznego obowiązku, rycerzem okutym od głów do stóp w rynsztunek zbrojny, zawsze na posterunku i w czujności, tak dalece, iż żaden ruch prywatnego życia nie jest u niego bezmyślnym odruchem, ale jest przesycony i przejęty poczuciem obywatelstwa i praktycznego patryotyzmu. Anglik nie rozumie i nie namyśla się, jak walczyć z Niemcem, ani jak okazywać swą przyjaźń Francuzom; dość mu wiedzieć, że dla Anglii Niemiec jest niebezpieczeństwem, a Francuz sojusznikiem: jego obywatelskość i patryotyzm są tak we krwi, że każdy czyn codzienny pod ich poddawczością będzie odruchem walki lub przymierza.

I dlatego Anglia jest wielka, Anglicy wielkim narodem.

Z teatru.

(„Panna Żożetta — moja żona!“ — komedia w czterech aktach Pawła Gavault i Roberta Charvay.)

Tytuł wczorajszej premiery zainteresował przede wszystkim ginekologów; poetycznie zaś usposobionej publiczności przywiódł na myśl maeterlinckowski „rozum kwiatów“, które mimo szeroko rozgałęzionego potomstwa, roznoszonego przez wiatry po świecie, pozostają... dziewicze, jak panna Żożetta. Nic dziwnego, że tego rodzaju seksualne paradoksy tak bardzo się podobały paryskim dziewczom; decydujące tu były względy utylitarne. Panna Żożetta nigdy przecież nie zrobi tego głupstwa, aby pisać „Pamiętniki kobiety upadłej“, znalazłszy taki świetny sposób wyjścia z drażliwej sytuacji.

Nikt, broń Boże, nie twierdzi, jakoby panowie Paweł Gavault i Robert Charvay uczyli — fabrykacy aniołków! To byłby sposób bardzo ordynarny, a figury ze sztuki wczorajszej są niezwykle wykwiłtne i dobrze ułożone i owszem, będą nawet chlubą wyludniającej się Francji, sądząc z tego co się działo w sypialni panny Żożetty podczas antraktu między aktem trzecim a czwartym, i co publiczność przyjęła ze specjalnym uznaniem i podziwem dla podstarzałego bohatera sztuki.

Historia jest bardzo wesoła i bardzo skromna; w akcie czwartym czuć było ze sceny zapach lilii, czy jakiejś innej ingrediencji cnoty, bo mąż zdradził żonę — z własną żoną, co nie jest nic nadzwyczajnego i co bardzo często zdarza się na balach maskowych. Jak się to stało, opowiem.

Jakaś zwaryowana babka zapisała pannie Żożecie okropną sumę, pod warunkiem, że panna wyjdzie za mąż przed osiemnastym rokiem. Przytrafiło się bowiem tej czcigodnej babce, że przebiegała zbytnio do lat osiemnastu i potem nikt jej nie chciał. Jak wobec tego przyszła na świat młoda panna Żożetta, to nic nikogo nie obchodzi, bo babka zdaje się wobec tego także miała w swoim małżeństwie — paniński paradoks.

Panna Żożetta musi wobec tego wszystkiego wyjść za mąż; i oto umiłowała Anglika, jednakże cała ta angielska choroba jest do niczego, gdyż Anglik musi wyjechać i zapowiada, że będzie jeździł przez cały rok, jak angielska flegma. Lecz miłość jest chytra, jak stręczył małżeństw. Panna Żożetta prosi tedy swego chrześnego ojca, aby się z nią ożenił... na ten jeden rok, potem on pójdzie do dyabła, a ona do Anglika, wzięwszy spadek po najcnotliwszej z babek. All right!... Żyją tak sobie tedy, jak dwa gołębie, lecz na ogólne żądanie publiczności przychodzi do katastrofy w akcie trzecim, poczem panna Żożetta nabiera przekonania, że lepszy mąż w garści, niż Anglik na dachu, czemu się ostatecznie nikt nie dziwi, zważywszy, że nie samą tęsknotą żyje francuska dziewczyna. Anglik zaawanturował się zresztą z córką aż wielkiego wезуrа, którego pobił i dlatego — musiał się żenić z córką. Nie wielka to wprawdzie racja, ale co to komu szkodzi? Może to tylko o tyle być szkodliwym, że zakłócony zostanie porządek społeczny, wystarczy bowiem potłuc ojca, aby się można ożenić z córką. W rezultacie panna Żożetta zacznie niedługo nosić reformowane suknie, a „panieński“ tytuł sztuki będzie rażącym anachronizmem... I czyż można wymyśleć historię bardziej budującą? Czyż nie może być panna Żożetta przyrównana do lelij, która w całej tej historii tyle tylko zawiłła, że miała — bogatą babkę.

Nie jest to przypadek odosobniony; i w polskiej literaturze dramatycznej rozmiękczenie mózgu u testatora sprowadza straszne nieszczęścia i potworne kolizje; wszak gdyby nie taki zwaryowany testator — nie mielibyśmy „Cenzora moralności“. Pomysł więc z testamentem jest wobec tego bardzo szanowny, chociaż wypływał, jak bardzo wysiedlany hotel.

W sztuce wczorajszej nie o pomysł jednakże idzie, lecz o wykonanie. „Panna Żożetta“ ma jedną doskonałą zaletę, zupełnie nie w stylu francuskich autorów: z marnego pomysłu, z którego z początku nikt się śmiać nie chce, wyrasta świetnie napisana farsa, tem lepsza, im jest bliżej końca, co w farsie francuskiej jest rzeczą niebywałą. Typowa farsa francuska jest bowiem jak ry-

ba, która cuchnie od pierwszego aktu; „Panna Żożetta“ zaś napisana jest tak bardzo zręcznie, że niekiedy można się było nawet pomylić i jej minę nad stan, którą robi w kilku scenach, udając komedię, wziąć było można zupełnie na seryo.

W rozwinięciu wesołych pomysłów, w których jest omal że tyle fantazyi, co w porwaniu sympatycznej Bel Sorel, autorzy okazali się, bez przesady, mistrzami, których nie stać na wielkie rzeczy, lecz stać ich nawet na bardzo wykwiłtną salonową błagę, co u niewieściej połowy amfiteatru jest „psychologią“. Po takim wysiłku następowało zawsze strywalizowanie zmęczonego dowcipu, który jednak udawał wtedy, że jest smętny i rozkochany w Żożecie i przemawiał w chwilach takich „komediowym stylem“, często nawet tak dobrze i tak ładując, że się tego słuchało z całem zainteresowaniem.

„Panna Żożetta“ ma w sobie więcej niekrępowanej swawoli, niżby to przystało komedii, lecz ma z drugiej strony więcej w sobie dobrego smaku, niżli go miała kiedyś jakakolwiek farsa. I jak panna Żożetta nie wie dobrze, jak się mają sprawy z jej dziewictwem, tak samo nie wie sztuka Gavaulta i Charvaya, czy ma się zachowywać jak uczciwa komedia, czy jak rozwiedziona farsa; ponieważ jednak wybujały w niej rajske zapędy, skłania się ostatecznie w tę stronę, co czyni nadzwyczaj elegancko, ruchem pełnym gracy i francuskiej dystynkcji, co się jej nadzwyczajnie chwali.

Farsowy, z głupia uśmiechającym się temat, obył się przecież w dalszym swoim ciągu bez nudnego szablonu, a po zrobieniu kilku płaskich dowcipów, doskonale się wypolerował; okropny i nudny w każdej farsie, „ten trzeci“ został szczęśliwie wyrzucony zaraz z początku za nawias i w towarzystwie jednego z autorów odbywał podróż naokoło świata; drugi autor tymczasem pomagał czempredzej bohaterowi do wyraźnego zaznaczenia odpowiedzialnej roli na małżeńskim posterunku. W ten sposób stało się wszystko jak najlepiej, albowiem najszcześniejszym rozwiązaniem francuskiej sztuki jest... szczęśliwe rozwiązanie.

Ze lilie w sztuce wczorajszej mają wygląd mocno

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany **Magazyn i pracownia futer** pod firmą **Władysława Solika** przedtem FR. MROZINSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bętkowskiego). Polecając mi firmę nadal taskawym względem Szan. P. T. Publiczności aresle się

Władysł. Solik
we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.
Cenniki gratis.

U Anglika obywatelstwo i patryotyzm nie są ruchomości, w które się przystraja na uroczystości, jak czerwonoskórzec w pierzaste kity. U niego to stało się jednym z pierwiastków sądu, warunkujących mechanizm woli i czynności. On już nie może bez podkładu obywatelskiego i patryotycznego ani działać, ani mówić, ani zawierać i uprawiać stosunków... ani nawet kupować.

A ja, syn podeptanej, shaftbionej, katowanej przez Prusaka ojczyzny, podczas zapamiętałej, rozpaczliwej walki o byt, z niepoczytalnością niewolnika, w zamian za oszukańczy towar niosłem wrogowi zasilki wojenne, na których on opiera swą potęgę.

Po angielsku, to się nazywa zdradą swego kraju. I pali mię dany przez Anglika memu obywatelstwu policzek tem boleśniej, że rozlega się on na obliczu całej Polski!... na obliczu każdego, który „urodzony w niewoli, okuty w powiciu”, nie dorósł do świadomości obywatelskiej, nakazującej być rycerzem swego kraju nie od parady i od turniejów, ale w każdej chwili i na każdym kroku codziennego życia. Bo tu są dziś szranki patryotycznych zapasów. Tu pieniąż może być zabójczym pociskiem, łokieć ostrą szablą, narzędzia rzemiosł i przemysłu zbrojownią i artylerią. Trzeba nam dziś hetmanów od maszyn, wojewodów od lady; trzeba wodzów przemysłowych i strategów handlowych.

A nade wszystko i przede wszystkim, trzeba nam nauczycieli ludowych z uczuciem kapłaństwa odprawiającego wielkie czarodziejstwo przetwarzania dusz popędów pierwotnych w duchów świadomych, że łańcuchami swych przeszłych bytów łączą się ich pozornie luźne jednostki w ustrój jednolity tak samo rzeczywisty, jak rozkonarzone drzewo, żywiące miliony liści sokami swych korzeni, płynącymi z niewidzialnych głębin, tajemniczą pnia wspólnego droga.

Ale są, którzy powiadają, że dziś główna rzecz to walka stanów; że obłożony obóz narodowy powinien się szeregować wedle różnej broni społecznej, wedle interesów każdej broni.

Niech pójda zapytać jakby to Anglik nazwał? Niepoczytalnością obywatelską i zdradą narodu.

Choć wiem, że słowa te nie zabrzmią długo
W sercach, gdzie nie trwa myśl ani godziny,
Mówię, bom smutny... i sam pełen winy!
MIECZ. GENIUSZ.

MIGAWKI.

KRONIKA SYLWESTROWA.

(Rok 1907 w zarysie).

Rok 1907, którego pamięć z powodu procesu Moltke-Harden i manifestu rzeźników lwowskich wiecznie trwać będzie, obfitował ponadto w inne ważne wypadki w każdej dziedzinie ludzkiego życia i zapisze

pamięty i „przechodzony” — to trudno; co by to była za paryska sztuka, gdyby w niej cnota i tym podobne ludzkie skarby nie wydane były na urągawisko, bardzo pozatem żręczne? Jasnokości i ascetyczna powinna być wszelka cnota, tymczasem ta, z „Panny Zozetty”, choruje na zaluszczenie serca i dowiecipu, co jest czynnikami w sztuce wielce przyciągającym i robiącym sztuce nadzwyczajną reklamę, i co jej pomogło do tak długiego żywota na paryskim bulwarze.

Jeszcze zaś większe miałaby powodzenie, gdyby się u nas nie byli dali podejść żręczności autorów i nie robili komedii, kiedy sztuka aż się prosi, aby ją traktować lekko i bez nadzwyczajnych ceremonii. Wybornie zrobiona farsa musi mieć to wyborne tempo zwaryowanego samochodu, który ucieka przed własnymi zapachami; o to tempo tylko chodzi, gdyż pozatem była gra wczorajsza nadzwyczajnie zgrabna, miała wciąż dobry drwiący uśmiech i chytrą minę cnoty, której cnota mocno zbrzydła. Pna Zielińska ma doskonale warunki do tej roli, której więcej potrzeba wdzięku i dzieciennego uroku, niż aktorskiej rutyny. Świeżość, ogromnie miłe zachowanie się na scenie, a do tego wytworność jakby ze sceny paryskiej zadziwiły u artystki, dotąd bowiem w rolkach drobnych trudno to było zaobserwować. Mile witamy wczorajsze nadzwyczajne u publiczności powodzenie; koronkowa i w dobrym stylu gra pny Z. dowiodła, że do tego rodzaju „powiewnych” ról jest ta artystka na scenie naszej jedyną.

P. Żelazowski, który sztukę reżyserował, pokazał, co znaczy świetna aktorska rutyna, mająca tysiąc środków na zawołanie, aby grę uczynić interesującą. Kapitałne były sceny aktu trzeciego. Pp. Nowacki i Kwiatkiewicz mają u publiczności wielki kredyt, z którego wczoraj korzystali ze skutkiem. P. Berskiemu raz się zdarzyło, że był spokojny. Miłem na scenie zjawiskiem jest p. Kwiatkiewiczowa, artystka, która mimo niedługiego na scenie pobytu, zachowuje się na niej swobodnie.

Pozatem wszyscy warci szczerej pochwały, a szczególności tej nie należy kwestionować nadzwyczajnymi okolicznościami, jak koniec roku.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

się na kartach dziejów niewątpliwie tłustym drukiem pomimo, że należał na ogół do lat chudych.

Jakkolwiek konferencja pokojowa w Hadze obradowała prawie przez rok cały, nie mieliśmy w tym roku wielkich wojen, ponieważ przodujące w cywilizacyjnym pochodzie państwo pruskie dzięki sposobowi myślenia swoich potentatów czy impotentatów obmyśliło nowy sposób zdobywania ziemi bez strzelania i bez niepotrzebnego wysilania się nad wynalezieniem prochu strzelniczego bezdymnego.

W polityce austriackiej zaznaczył się rok 1907 przede wszystkim powszechnymi wyborami, t. j. powszechnym głosowaniem i powszechnym kandydowaniem na posłów, dalej pierwszym parlamentem ludowym, zmianą ministrów, wypoliczkowaniem kilku posłów, przyjęciem ugody, pokasaniem ks. Żygułińskiego, debatą budżetową i całkiem przydkowem rozbiem głowy posłowi Benkovicowi pulpitem ze strony innego posła, którego nazwiska już nie mam czasu w tem miejscu wymienić z powodu spóźnionej pory wieczornej i dla braku miejsca w szczupłych ramach niniejszego sprawozdania.

Ponieważ pozostało jeszcze kilku obywateli, którzy nie kandydowali do parlamentu, przeto ci byli wyborcami i jako tacy zawikłali się w procesy karne o przekroczenie ustawy wyborczej. Do innych nieszczęśliwych wypadków w polityce zaliczyć należy obok kilkuset mów cesarza Wilhelma i jego upadku tylko z konia, grożące nam w roku tym prawo wyborcze kobiet, które zamierzają do reszty zgnieść emancypację mężczyzn z pod ich hegemonii, zasądzenie ruskich akademików za napad na uniwersytet i pominięcie kaprała Dronia przy rozdawaniu nagród Nobla (nagroda pokojowa) jeżeli już nie przy mianowaniu nowych ministrów, w czym kapral Praszek miał więcej szczęścia.

Pod względem ekonomicznym postąpiliśmy znacznie naprzód. Gmina m. Lwowa zaciągnęła kilkunastomilionową pożyczkę na cele inwestycyjne i w tym roku zakupiła dwie nowe śmieciarki, oraz uchwaliła wystawić aż cztery pawiloniki publiczne. Z pożyczką tą pośpieszyła się gmina w słusznym przewidywaniu, że nastąpi krach finansowy, który też istotnie w parę miesięcy później przyszedł, zmuszając ludzi do fałszowania dziesięciokoronówek, do małwersacji kolejowych, do ubiegania się o mandaty poselskie i innych niedorzecznych kroków, oraz powodując jeszcze większą drożyznę, która rosła w miarę, jak ją zwalczała komisja drożyzniarska Rady miejskiej we śnie.

Przemysł krajowy święcił w tym roku prawdziwe tryumfy na wszystkich zgromadzeniach, gdzie uchwalono bojkotować towary pruskie, oraz w całej prasie. Natomiast pruski towar znajdujący się w naszych handlach był tak zawstydzony swoim pruskim pochodzeniem, że przedstawiał się jako angielski, francuski, węgierski, czeski, chiński i międzynarodowy, jak tancerka z Colosseum, byle nie pruski. Handel rozwijał się nieźle, a niektóre jego gałęzie, jak handel kartami wyborczymi, handel dziewczętami i handel węglami nawet znakomicie prosperował.

Literatura i sztuka poszły w górę. Powstała wielka ilość nowych utworów wierszem i prozą i tylko żałować wypada, że niektórzy poetyzujący młodzieńcy, którzy poszli w ślady szewca-poety Hansa-Sachsa, nie zostali szwami. Również szkoda, że niektórzy twórcy tak rzadko popełniają plagiaty. Gdyby więcej kradli, możnaby ich więcej czytać. Tegoroczny konkurs dramatyczny Wydziału krajowego wypadł lepiej niż zwykle: na 80 dramatów nie odznaczono żadnego, co świadczy o tem, że dramat polski zaczyna się podnosić.

Sztuka kwitła w magistracie, w restauracji Naftuły Toefera, w Colosseum i w Filharmonii, która z siedliska muz przemieniła się w hotel, do którego rzadko zajeżdża jakaś zagraniczna muza, o ile sala nie jest zajęta redutą lub kinematografem.

W teatrze kilka premier przeważnie operowych wśród entuzjastycznych oklasków zorganizowanej klaki pogrzebano, a komik Rawner zaskarżył dyrektora Hellera za to, że publiczność nie chciała przyjść do teatru na ogólne żałowanie jego rodziny. Natomiast „Wesoła wdówka” cieszyła się całą kopą spektakli, i ma zamiar jeszcze długo kokietować publiczność.

Stosunki zdrowotne w mieście — o ile nie zawaliła się na kogoś jakaś kamienica, góra piaskowa, gżems, kopiec Unii lubelskiej, lub o ile nie przemawiał radny Mokrzycki na Radzie, co słuchaczom groziło pęknięciem — były na ogół zadowolniające. Zapowiedziane na ten rok niezdrowe wypadki, jak wyginiecie rzeźników z głodu, koniec świata w marcu, przymusowe umundurowanie urzędników, reforma ordynacji sejmowej i przybycie cholery z niewiadomych przyczyn nie przyszły niestety do skutku. Ci, którzy umarli, zostali po największej części pochowani. Inni, zwłaszcza noworodki, leżą jeszcze w kloakach, kanałach i innych miejscach stosownych do przechowywania noworodków, i czekają na odkrycie. Inni znów jeszcze nie umarli, bo postanowili czekać na miejski Zakład pogrzebowy. Tym grozi nieśmiertelność.

Urządzona w tym roku wystawa higieniczna wy-

kazała, na ile sposobów można we Lwowie umrzeć, przyczem nie uwzględniono śmierci głodowej, jakby wcale nie istnieli we Lwowie malarze, poeci, aktorzy i urzędnicy, których oddłużeniem zajmuje się od roku specjalna komisja obliczająca ich długi. Kilku członków tej komisji zgłosiło się już w Kulparkowie, ale ich tam nie wpuszczono z braku miejsca. Kulparków bowiem nie jest dla waryatów, ale dla defraudantów, którzy stracili rozum i nie chcą iść do kryminału! Dlatego okazała się w tym roku potrzeba wybudowania domu dla obłąkanych w zachodniej Galicyi, gdzie dotąd każdy nieszczęśliwy, który w pomieszczeniu zmysłów wypróżnił obcą kasę, musiał uciekać z kraju.

Stosunki bezpieczeństwa w roku tym nie pozostawiały nic do życzenia. Ludzie rozbijali sobie głowy tylko przy ważniejszych uroczystościach i z ważnych powodów, a kilka wypadków morderstwa i zabójstwa nie zasługują na bliższe zastanowienie. Kilku znakomitszych włamywaczy opuściło dobrowolnie więzienie, aby wyemigrować z kraju i roznieść naszą sławę zagranicą. Prawie co drugi tydzień uciekało kilku więźniów, aby przekonać się, czy straż jest czujną, i aby namówić innych uciekinierów do powrotu.

Dwa razy chciał Lwów w tym roku popełnić samobójstwo i utopić się, w którym to celu magistrat przedtem pozatykał wszystkie kanały, a kilka razy — wprost przeciwnie — groziło nam wysuszenie i brak wody, a magistrat zmuszony był wzywać mieszkańców do oszczędzania wody, co w pierwszym rządzie odnosiło się do wychodzących we Lwowie dzienników znanych z marnotrawienia wody.

W końcu jeszcze słówko o naszych środkach komunikacyjnych. Dzięki wizycie ministra kolei w Galicyi były tygodnie, w których nie zdarzyły się katastrofy kolejowe. Kolejowy zarząd nic wprowadzić nie uczynił dla ułatwienia komunikacji, ale za to rewident kolejowy Belkowski przynajmniej pomnożył szczerpłą ilość biletów jazdy, aby ich nie zabrakło pasażerom, za co go sąd przysięgłych zatwierdził w charakterze cichego współnika skarbu kolejowego, uwalniając go od winy i kary. Automobile należały do rubryki nieszczęśliwych wypadków a tramwaj konny można było znaleźć, jak ten tani opał miejski, tylko na szpaltach dziennikarskich. O dorożkach lwowskich nie wspominam, aby nie psuć czytelnikom sylwestrowego nastroju.

KLEWE.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Ora Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu ul. Trzeciego Maja 2 już otwarty. Ord. od 2—4 pop. 14635

Wszystkim moim Szanownym P. T. Odbiorcom zasylam przy zmianie roku najszersze życzenia wszelkich pomyślności. — Polecając się nadal łaskawej pamięci zostaje z szacunkiem 14646 **ALFRED BEACOCK.**

Zapewniona przyszłość kobiety

posiadającej 5—6 tysięcy koron, z którymi przystąpiłaby jako współwłaścicielka już od kilku lat istniejącego i dobrze się wiodącego zakładu robót ręcznych i wypraw ślubnych. Zgłoszenia nieanonimowe pod: „Dla rozszerzenia przedsiębiorstwa do Administracji „Słowa Polskiego”. 14670



Wyprawę panny W. Z. z Wołynia

oglądać można w Salonie bielizny SCHERMANTOWEJ ul. Sykstuska l. 40, I piętro w zastępstwie firmy Mor. Fischera z Wiednia, odznaczono dyplomem na wystawie londyńskiej. 14631

Dentysta Dr. HUGO DATTNER

b. asystent kliniki dentystycznej w Berlinie, ordynuje od 9—1 i od 3—6 ul. Jagiellońska 11 a. 13911

DOCENT CHORÓB USZNYCH

Dr. Teofil ZALEWSKI

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani od g. 12 — 1 i od 3 — 5. AKADEMICKA 22. 13423

Dentysta Dr. Kantz

w Przemysłu ordynuje jak dawniej w pasażu GANSA. 13164

Pension Palatyn

ul. Gołębia 12

dla P. T. Obywatelstwa przyjezdnych i miejscowych poleca pokoje z komfortem urządzone oraz całem utrzymaniem. 14440

Węgiel krajowy

dostarcza natychmiast w każdej ilości

14504

Wyłączne zastępstwo na wschodnią Galicję węgla kamiennego z kopalni Gwarectwa Jaworznickiego

Lwów, Sykstuska 10.

14347

Piękne wydawnictwo

Skarb Architektury w Polsce

Dr. J. S. Zubrzyckiego

architekta cywilnego

zastępuje za poparcie.

Kraków, Księgarnia Spółki Wydawniczej

Dr. Zygmunt Ashkenazy
do chorób kobiecych i masażu 14199
— mieszka obecnie ul. **Mikołaja 11.** —

Dr. K. Podlewski 12585
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego
432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Najszczęśliwsze życzenia
w dniu
Nowego Roku
składa 14696

P. T. Odbiorcom swoim
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
i tutek cygaretowych
„N O R I S”

Mr. W. Beldowski.
Jeżeli który z moich P. T. Odbiorców nie otrzymał
mego gratisowego kalendarzyka na r. 1908, to proszę
łaskawie zażądać, a przysię odwrotnie pocztą.

Wiadomości bieżące.

— Numerem niniejszym „Słowo Polskie” zamyka
swoją rocznik za r. 1907. Rok nowy rozpoczynamy ju-
żo wydaniem porannym.

— **Nieznanym utworu Ujejskiego.** W pierwszych nu-
merach po Nowym Roku drukować będziemy nieznaną
dotąd, a wielce interesującą humorystyczną utwór prozą
Kornela Ujejskiego.

— **Nabożeństwa.** W kościele św. M. Magdaleny kon-
kluzję nabożeństwa na zakończenie roku odprawi Naj-
przewielebniejszy ksiądz biskup dr. Bandurski i wygłosi
kazanie o godz. 6 wieczorem.

— **Wiadomości dycezyjne.** Archidiecezyja lwow-
ska obrz. łac. Prezentę na opróżnione probostwo w We-
scołej otrzymał ks. Stanisław Stankiewicz, proboszcz w
Leszczawie dolnej. Egzamin na katechetę szkół średnich
złożył ks. Jan Chryzostom Pasek, zastępca katechety
gimn. w Jaśle.

— **Ferie szkolne.** Ponieważ w bieżącym roku szko-
nym ferie z powodu świąt Bożego Narodzenia wedle
obrz. gr. kat. zaczynają się w niedzielę, dnia 5 stycznia
1908, a kończą się w piątek, dnia 10 stycznia, tak, że
nauka powinna się rozpocząć w sobotę, dnia 11 sty-
cznia, przeto minister wyznał i oświadczył zezwolił wyjąt-
kowo, aby dzień 11 stycznia był dniem wolnym od
nauki we wszystkich szkołach, w których obchodzi się
święta Bożego Narodzenia wedle obrządku gr. kat.

— **Oflary.** Na herbaciarnię przy ul. Grodeckiej 1. 19
złożyli w d. c. pp.: Stanisław Rybicki, radca dworu
20 kor., Geislenerowa 5 kor., prezyd. Dylewscy 12
kor., N. N. 5 kor., Artur Zaremba Cielecki 50 kor.,
Józef Maciulski 10 kor., Walerowie Włodzimierscy 20 k.,
Joanna Platowska 10 kor., Michalina Mozerowa 10 k.,
Marya Starzecka 5 kor., ks. arcybiskup Bilczewski 50
kor., Laura Małachowska 5 kor., Katarzyna Daschek
10 kor., Franciszek Próchnicki 5 kor., z Aliderów Jó-
zefowa Brejterowa 10 kor., Paweł Rizenko (Stanisławów)
20 kor., Wiel. ks. Józef Zajchowski 10 kor., Gubryno-
wiczowa Ludwika 20 kor. Za te datki łaskawe składa
w imieniu biednych serdeczne „Bóg zapłać!” Michalina
Michalska.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we
czwartek 2 stycznia 1908 punktualnie o g. 6 wieczo-
rem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między
innymi: Sprzedaż gruntu m. z folwarku Lewandówka
(druga uchwała). Dostawa przewodów górnych do bu-
dowy nowych linii m. kolei elektrycznej. Kupno realno-
ści od ks. P. Lubomirskich. Kupno gruntu pod nową
drogą do zakładu silnic na Persenkówce i t. d.

— **Nowy urząd pocztowy** w Drużkowie pustym (pow.
Brzesko) otwarty zostanie z d. 1 stycznia 1908 r.

— **Widowiska i zabawy.** Na dochód Czytelnicy T. S. L.
im. Bernarda Goldmana odbędzie się dziś w salach Czy-
telnicy ul. Słoneczna 21 Wieczór z tańcami. Początek o godz.
8:30 wiecz.

— **Stowarzyszenie „Wspólność”** urządza wspólny opta-
tek w sobotę 4 stycznia o g. 8 w. w sali stow. „Gwiazda”.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek o godz. 3:30 popoł. „I. Sylwestrowe przed-
stawienie” po cenach zwykłych popoł. „Lalka” operetka
w 4 aktach Andra’a.

We wtorek o godz. 7:30 „II Sylwestrowe przedstawie-
nie” „Rok 1907” przegląd sceniczny w 12 oddziałach.

We środę 1-go stycznia 1908 o g. 3:30 popoł. po
raz III-ci „Cenzor moralności”, komedia w 3 aktach Igna-
cego Nikorowicza.

We środę o g. 7:30 w. „Carmen”, opera w 4 aktach
Bizet’a; gościnny występ Bel Sorel i Aug. Dianniego.

We czwartek po raz 61-szy „Wesoła wdówka” ope-
retka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W piątek po raz drugi „Panna Zozetta — moja zo-
na” (Mademoiselle Josette — ma femme) komedia w 4-ech
aktach P. Gavault i R. Charvay.

W sobotę o godzinie pół do 4 popoł. dla młodzieży
szkolnej „Królowa Tatr”, fantastyczne widowisko ze śpie-
wami i tańcami w 9 odsłonach tłum. Walewskiego.

W sobotę o g. pół do 8 w. „Mignon”, opera w 4 ak-
tach Andr. Thomasa, gościnny występ Bel Sorel i Augusta
Dianniego.

W niedzielę o godz. pół do 4 popoł. „Baron cygań-
ski”, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę o godz. pół do 8 w. po raz 12 „Szkola”,
sztuka w 4 aktach Zygm. Kaweckiego.

W poniedziałek o godz. pół do 4 popoł. „Betleem
polskie”, jasełka w 3 aktach Luciana Rydla, muzyka Michała
Swierzyńskiego.

W poniedziałek o godz. pół do 8 wiecz. „Opowieści
Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach (5 obrazach)
Jakoba Offenbacha, gościnny występ Bel Sorel w trzech
partyach: Olimpii, Giulietty i Antonii, oraz występ Augusta
Dianniego.

We wtorek po raz trzeci „Panna Zozetta — moja
żona”, komedia w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

We środę po raz pierwszy „Sen nocy letniej”, ko-
medya w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisł. Koźmiana,
muzyka Mendelsohna. W przedstawieniu bierze udział cały
personal. — Nowa wystawa.

We czwartek po raz drugi „Sen nocy letniej” ko-
medya w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisława Koźmiana,
muzyka Mendelsohna.

W piątek po raz trzeci „Sen nocy letniej”, komedia
w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisława Koźmiana, mu-
zyka Mendelsohna.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę 1 stycznia 1908 r. o g. 3 popoł. „Betleem
Polskie”, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel, muzyka M.
Swierzyńskiego (ceny miejsc popularne).

We środę o g. 7 w. „Mały idealny”, sztuka w 4 aktach
O. Wilde’a.

We czwartek 2 stycznia o g. 7 w. „Instynkt”, sztuka
w 3 aktach H. Kistemaekers’a i „Na odwrót”, komedia
w 1 akcie G. Rovetta.

W piątek 3 stycznia o g. 7 „Szkola” sztuka w 4-ech
aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę „Zemsta”, komedia w 4 aktach wierszem
Al. hr. Fredry.

W niedzielę o g. 3 popoł. „Cenzor moralności”, ko-
medya w 3 aktach I. Nikorowicza. (Ceny miejsc niższe
do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Leleweł”, dramat w 5 aktach
osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie,
napisał St. Wyspiański. — „Warszawianka”, pieśń z r. 1831,
napisał St. Wyspiański.

W poniedziałek o g. 3 pop. „Betleem Polskie”, Ja-
setka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Swierzyńskiego.

W poniedziałek o g. 7 w. „Zemsta”, komedia w 4
aktach wierszem Al. hr. Fredry.

— **Wybory do Rady miejskiej** naznaczone były na
dzień 28 lutego 1908. Z powodu, że na pierwsze dni
marca p. r. naznaczony został także wybór posłów na
Sejm krajowy z grupy miast, a więc i miasta Lwowa,
przeto prezydent miasta postanowił ze względu na na-
wał prac przygotowawczych do wyborów sejmow-
wych odroczyć termin wyborów do Rady miejskiej.
Dzień wywrotu stanowczo jeszcze nie został naznaczony;
prawdopodobnie odbędzie się one w miesiąc później t. j.
dnia 28 marca 1908.

— **Z katolickiego Związku kobiet** polskich otrzy-
maliśmy następującą odezwę: „Największe bezprawie
stanie się prawem. Pruskie prawo wyjątkowe sięga już
po najcenniejsze skarby narodu: język i ziemię. Targną-
wszy się poprzód na kościoły, zostawić chce nam dziś
jeno cmentarze i groby.

W potężnym chórze zgrozy, jaki stąd zerwał się
po Polsce całej, niechaj nie braknie i głosu naszego.
Nie będzie to przecie ani jęk rozpacz, ani odzew wo-
jenny, ani krzyk czczego protestu — nawołujemy do
obrony.

Do obrony zatem kobiety polskie, których siłą
szczyliła się słusznie ojczyzna nasza, do obrony nie na
dzień krótki, ale na długie lata, na pokolenia!

Matki i wychowawczynie, formujące bojowników
przyszłości, pomnijcie szczerze w sercach działwy was-
zej Wiary św. i miłość gorącą wszystkiego co polskie.
Strzeżcie czystości mowy polskiej. Ćwiczcie młodzież
w wypełnianiu najcięższych obowiązków względem Bo-
ga, Ojczyzny, rodziny i bliźnich. Niech będzie zdrowa,
czułych serc a baczna w rozpoznawaniu zła i dobra.

Gospodynie polskie, zachowujcie charakter polski
domów waszych. Zważajcie pilnie, aby w każdym celu
miały one zawsze rodzime piętno: Nie zubożajmy się
sami. Ograniczmy potrzeby nasze, starając się wszystkie
z nich zaspakajając wyłączenie krajową wytwórczością. Ko-
bieta nasza przed innymi musi uczynić się najgorliwszą
opiekunką handlu, przemysłu i rzemiosła polskiego.

Mieszkanki wsi spełnią dobrze wielkie swoje za-
danie przyczyniając się do powstrzymania emigracji za-
robkowej do Prus. Rzecz to trudna, ale rozpocząć ją
raz bezwarunkowo trzeba, nie sposób godzić się na to,
aby lud nasz był dalej „bydłem roboczym” podcinanem
harapem nowoczesnego plantatora.

Oświata ludu to obrona narodu!

A do niej i tylko do niej, w chwili gdy „Bóg się
rodzi a moc truchleje” do obrony nawołujemy.”

— **Przeniesienie św. Jana.** Z powodu oddania ul.
Romanowicza z wiosną przyszłego roku do użytku ko-
munikacyjnego, okazuje się potrzeba przeniesienia figury
św. Jana Nepomucena. Magistrat proponuje jako miejsce
stosowne dla tego celu skwer przed kościołem św. Mi-
kołaja, naturalnie jeżeli właściciel tego skweru, którym
jest funduszy religijny, na to się zgodzi.

— **Skok z pociągu.** Podróżni zdążający w niedzielę
popołudniowym pociągiem od granicy węgierskiej do
Stanisławowa, byli świadkami wstrząsającego wypadku.

Pociągiem tym jechała z rodziną p. B. H., wdowa
po znanym w Stanisławowie kupcu zbożowym, towarzy-
sząc zwłokom męża, zmarłego w Lussin Piccolo we
Włoszech i naraz, niedaleko za Worochtą wyskoczyła
przez okno, padając na wysoki szkarp. Zaalarmowany
przez szwagra pani H. pociąg cofnięto na miejsce kata-
strofy, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy przez powra-
cających z wycieczki, a posiadających niezbędne opa-
trunki narciarzy, wniesiono ją do wagonu, poczem po-
ciąg ruszył w dalszą drogę do Delatyna, gdzie z rady-
kalniejszą pomocą niedosłej samobójczyni pospieszył
lekaz tamtejszy, dr. Bogdański, który też odwiózł ją do
Stanisławowa w stanie bardzo groźnym.

Powodem zamachu na własne życie, jest przypu-
szczalnie żal po stracie męża.

— **Kradzież w Kałuszu.** Na sprawców olbrzymiej
kradzieży w urzędzie podatkowym w Kałuszu, dotych-
czas nie natrafiono. W dalszym ciągu zbadano, że zło-
dzieje prócz gotówki skradli papiery wartościowe, a mia-
nowicie rentę papierową nr. 35.769, srebrną nr. 135.090
i 135.095, 4:50 prc. listy Bahku hip. e 15.067, 11.949 b,
4.194 a, 6.171 a i 13.140.

— **Okradzenie Napoleona.** Jakiś gorący wielbiciel
artysty dram. p. Feldmana, chciał dostać od niego pu-
kiel włosów na pamiątkę. Ponieważ tego rodzaju po-
darunek był dla p. Feldmana fizyczną niemożliwością —
zapałony wielbiciel dostał się dziś w nocy do piwnicy
p. F. i wyniósł z niej cały zapas wina i będzie niem
pił „za zdrowie miłości” i szczęśliwe ocalenie Bel-
Sorel.

— **Pani Bel-Sorel, czyli zbrodniczy dorożkarz.** Całe
miasto zostało wczoraj poruszone do głębi okropnem
morderstwem, które chciano spełnić w sobotę w nocy
na pani Bel-Sorel, występującej gościnnie na naszej
scenie. Sensacyjna ta historia miała przebieg następu-
jący. Na przedstawieniu „Fausta”, w sobotę, dostała
sympatyczna śpiewaczka od Mefista szkatułkę z klejno-
tami, „aby była nadobną, do damy podobną”, a od
dyrekcyi teatru dostała wysokie honorarium. I oto pani
Bel-Sorel „zawsze bujna, zawsze młoda, młoda”, wsia-
dła po przedstawieniu z klejnotami i honorarium do
dorożki.

Przez czas jakiś czekała, czy jej przypadkiem nie
wypręgna koni, ale ponieważ nikt nie nadchodził, pani
Bel-Sorel kazała się zawieźć na ul. Badenich 1. 3. Je-
chała tedy wesoło z dru. a panią, rozmawiając o tem,
jakto by było dobrze, gdyby sobie można dać wprawd
nowy głos itd.

Nagle zaczęło się robić coś niewyraźnego. Na
koziół obok woźnicy wskoczył jakowyś młodzieniec.
P. Bel-Sorel pomyślała sobie, że to kawaler de Grioux
chce ją uwieźć jak Manon. Ale kawaler wyglądał raczej
na oberwańca, niż na rycerza. Wobec tego rozśpiewa-
na dusza p. Bel-Sorel zaczęła powoli wędrowkę na ra-
mię i tak z duszą na ramieniu ujechała p. B. jeszcze
kilka kroków, potem wzięła wysokie C, to z tragicz-
nych. Drab na koźle, widząc, że p. Bel-Sorel tłucze
w szybę dorożki, powiada cicho do dorożkarza, jak Me-
fisto: „Posłuchajmy, co też gwiazdeczkom powie pa-
nienka, ot już zbliżyła się do okienka...”

A pani Bel-Sorel zrobiła gwałt jak we włoskiej
operze; konie przerażone rzuciły się do ucieczki, jak
przed Rawnorem; strach! Okolica zupełnie pusta! —
Aż oto nadjechał „einspenerem” młody jakiś bohater
i zatrzymał konia. Przystąpił do p. Bel-Sorel i wzię-
wszy ją za rękę powiada jak do Mimi: „Twa rączka
taka zimna, pozwól pani ogrzać ją...” Potem wziął obie
panie pod swoją opiekę i odprowadził do domu, gdzie
pani Bel-Sorel po dłuższym namyśle zemdlą, a potem
dała znać policyi, która zatelegrafowała po Sherlock
Holmesa. Ten poznał jednak odrazu, że p. Bel-Sorel
wcale nie zamordowano, tylko, że dorożkarz, który po
włosku nie gada, zamiast na ul. Badenich pojechał na
Bogdanówkę. A ponieważ strach jest zezowaty, więc
nieszczęsną primadonna widziała na koźle dwóch dra-
bów, a to był jeden, tylko pijany, więc się dwoił.

Bohater, który ocalił śpiewaczkę, dotąd się nie
zgłosił i gdzieś się ukrywa; myśli może bowiem, że
tak jak w dawnych czasach musiałby dostać w nagrodę
rękę ocalonej niewiasty. Nie chcieliśmy wobec tego ro-
bić nadzwyczajności z całej sprawy, ale Lwów się aż
zachłystnął z sensacyi, więc donosimy, że p. Bel-Sorel
ma się dobrze i jutro śpiewa w „Carmenie”, po której
może znowu nastąpi porwanie.

— **Zniżki kolejowe dla narciarzy.** Dowiadujemy się,
że ministerstwo kolei, dzięki usilnym staraniom po-
sta dr. bar. Battaglii, przyznało Karpackiemu Tow. Narci-
a

„KOSMOS”

Kalosze

rosyj-
skie
i amery-
kańskie

znakomite higieniczne
tutki do papierosów

Zdzisław ZDANOWICZ

fabryka St. Wołoszyńskiego
w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i handlach.

13231

KRAKÓW
ul. Sławowska 3/s

rzy, podobnie jak zach. austr. Tow. alpejskim, jedną trzecią opustu na biletach III klasy. Karty jazdy będą wydawane członkom K. T. N. nie przy kasach kolejowych, lecz za pośrednictwem Towarzystwa. Treść odnosnego reskryptu ma być Tow. w tych dniach doręczoną.

→ **Taryfy i przepisy co do posyłek pocztowych.** Wedle komunikatu ministerstwa handlu sfery kupieckie i przemysłowe bardzo mało korzystają z rozmaitych nader pożytecznych urządzeń międzynarodowego związku pocztowego, głównie z powodu nieznaności przepisów przewozu listów i posyłek pocztowych do miejscowości zagranicznych i wyrządzają sobie tem samem częstokroć dotkliwie szkody.

Przepisy te zawarte są w urzędowej taryfie listów i w taryfie dla posyłek pocztowych, które wydaje ministerstwo handlu.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zwraca więc uwagę sfer kupieckich i przemysłowych, utrzymujących stosunki z zagranicą, że dokładne obznajomienie się z przepisami w tych taryfach leży w ich własnym żywotnym interesie. Podręczniki te można nabyć w każdym urzędzie pocztowym po cenie 60 hal. za taryfę dla listów i po cenie kor. 1-70 za taryfę dla posyłek pocztowych.

→ **A więc przekupki zwyciężyły.** Jak donieśliśmy wczoraj przekupnie, którzy z Rynku na plac Strzelecki w myśl uchwały Rady miejskiej mieli być z dniem jutrzejszym usunięci, wnieśli protest przeciw tej uchwale. Protestu tego uchwalili magistrat nie uwzględnić, zwołana jednak na wczoraj wieczór dla tej sprawy sekcja targowo-przemysłowa postanowiła odroczyć tę sprawę i dać w ten sposób moratorium, co skończy się niewątpliwie na tem, że wszystko pozostanie tak, jak było i jeszcze jedna uchwała Rady miejskiej zostanie zbaga-telizowana. Zgromadzeni na korytarzach przekupnie radośnie powitali tę uchwałę sekcji.

→ **Wypadki na kolei.** Na dworcu głównym zdarzyły się wczoraj dwa wypadki ciężkiego uszkodzenia, a ofiarą ich padli Michał Neusser, przesuwacz wozów i maszynista kolejowy Józef Sobolewski. Neusser, włączając na wóz, włożył nieostrożnie nogę pomiędzy zde-rzaki, które mu ją zmiądzły. Sobolewski, widząc, iż jeden z przesuwaczy upadł pod nadchodzące wozy, schylił się i wyciągnął go z pod kół, koło jednak przeszło mu przez prawą rękę i zmiądzło doszczętnie. Sobolewski uratował życie człowieka, sam jednak został kaleką na całe życie. W obu wypadkach wzywano pogotowie Tow. ratunkowe, które po prowizorycznem opatrzeniu przewiozło ofiary obowiązkowo do szpitala.

→ **Awantura w sądzie.** Bona Marya Kalmuk oskarżyła siostrę swą Annę Kalmuk o pobicie i o obrazę honoru. Wczoraj o g. 12 w południe miała się odbyć rozprawa sądowa, na którą Anna Kalmuk przybyła w towarzystwie kucharki Maryi Dzikiej. Gdy oskarżycielka zjawiła się w poczekalni przed salą rozpraw, pani Anna i towarzysząca jej rzuciły się na nią, pobiły ją tak, iż upadła na ziemię. Podczas zbiegowiska i ścis-ku, jaki powstał w poczekalni, skradziono pobitej za-rękawek futrzany i pulares, zawierający 20 kor. Obie awanturnice, tj. Annę Kalmuk i Maryę Dziką aresztowano natychmiast i oddano do aresztów policyjnych.

→ **Kronika policyjna.** Za kradzież kożucha aresztowano parobka firmy Fränkel i Blaustein, Józefa Antonia, który okradł kolegę swego Adama Klimczaka. Kupcowi p. Jakubowi Hudelsmanowi skradziono onegdaj podczas popołudniowego przedstawienia na balkonie trzeciego piętra pulares, zawierający 300 koron. — Za okradzenie chlebo-dawców oddano do aresztów służącą Maryę Jamowską. — Anna Znakiewicz przyjęła na mieszkanie służącą bez obowiazku Katarzynę Wygodę, a ta, odwiedzając się jej za to, skradła 14 koron i zbiegła. — Do mieszkania p. Wilhelminy Walenta przy ul. Św. Józefa pod l. 2 dostał się wczoraj za pomocą wytrycha złodziej, lecz w tej chwili weszła służąca i spłoszyła go, tak, iż zbiegł nic nie zabrawszy. — Do mieszkania właściciela realności pod l. 4 przy ul. Dominikańskiej p. Markusa Munda dostali się złodzieje za pomocą wytrycha i pootwierawszy szafy i komody zabrali palto zimowe szarego koloru i kilka ubrań marynarkowych. — Arnold Weitz, właściciel składu mebli przy ul. Karola Ludwika zawałował z ulicy jakiegoś chłopaka, liczącego około 15 lat i posłał go do fabryki luster z poleceniem odebrania lustra wartości 40 kor. Posłaniec lustro wprowadził odebrał, lecz znikł z niem bez śladu. — Pod l. 32 przy ul. Ormiańskiej utworzono mieszkanie Jana Czausa i skradziono mu pościel wartości 50 kor.

→ **Znalezione i zgubione.** U zbiegu ulic Zygmunto-wskiej i Mickiewicza znaleziono całkiem nowe czarne futro jeszcze nawet niewykończone zupełnie. — P. Helena Gindowa zgubiła torebkę damską, zawierającą kilkanaście koron. — P. Matylda Rosmann zgubiła w ul. Karola Ludwika koltczyk brylantowy wartości 1000 koron. — P. Róża Auerbach zgubiła cztery weksle niewypełnione a podpisane przez Różę i Majera Auerbachów. — P. Artur Schlarb zgubił w ulicy Serbskiej mały pugilares złoty zawierający 40 kor. — P. Klemens Dombaum przechodząc z pl. Krakow-skiego na pl. św. Ducha zgubił 60 kor. w rulonie.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.). Zamiast życzeń noworocznych — pomoc dla biednych. Z okazji zbliżającego się Nowego Roku i przesyłanych życzeń noworocznych, zwraca się burmistrz miasta w odezwie wydanej dla wszystkich mieszkańców o datki choćby najmniejsze dla biednych. Bardzo rozumna to odezwa — oby była skuteczna.

Kolejowe stow. spożywcze. Za inicjatywą świeżo założonej „Czytelnicy kolejowej“, powstało właśnie dla kolejarzy stowarzyszenie spożywcze czyli t. zw. „konsum“, z udziałem 20 kor. spłacalnym po 2 kor. miesięcznie. W czasie obecnej drożyzny tego rodzaju instytucja jest wielkiej wagi dla funkcjonariuszy

kol., gdyż towary nabywane w konsumie są znacznie tańsze niż w sklepach.

Do taniości towarów przyczyniają się małe stonkowo koszty transportu i inne ułatwienia i ulgi, z których korzystają kolejarze. Oprócz tego radca dworu Rybicki oddał do dyspozycji „konsumu“ bezpłatnie obszerny lokal przy ul. Jagiellońskiej.

Kasa pożyczkowa dla „kolejarzy“. Prawie równocześnie z założeniem „konsumu“, także z inicjatywy „Czytelnicy kolejowej“, założono kasę pożyczkową pod zarządem rady nadzorczej z naczelnikiem konserwacji, p. Żegulskim na czele. Celem kasy jest udzielanie bezprocentowych pożyczek członkom na dogodnych warunkach.

Za staraniem władz kolejowych uzyskano potrzebny już kapitał z banku austr. węg. ze zniżoną (4 proc.) stopą procentową. Pożyczający za każde 20 kor. płaci miesięcznie tylko 2 hal. na rzecz założyć się mającej bursy kol. Przy tej sposobności nadmieniamy, że dla tej bursy kolejowej znaczniejszy zakładowy kapitał złożył dyrektor kolei Rybicki. Trzeba przyznać, że kolejarze „ruszają się“ i dają innym dykasteryom urzędnicy najlepszy przykład, jak sobie radzić.

□ **Brody.** (Kor. wł.). Przed kilku dniami skończyły się u nas wybory uzupełniające 18 nowych członków i dziewięciu zastępców czł. Rady miejskiej. Zainteresowanie się tymi wyborami było większe, niż zazwyczaj, a wynik niespodziewanie dobry. Lista opozycyjna, rusko-syonistyczna przepadła, w obecnej radzie nie ma ani jednego syonisty. Nie należy sobie jednak z tej przyczyny robić zbyt różowych nadziei co do ogólnego nastroju politycznego w mieście. Syonści nie mieli do dyspozycji takich funduszy i mówców agitacyjnych, którymi rozporządzali w czasie wyborów do parlamentu, a komitet miejski miał tu do czynienia z wyborcami bądź poważniejszymi, niż przy powszechnem głosowaniu, bądź też bardziej bezpośrednio od siebie zależnymi, lub też sobie zobowiązanymi. W każdym razie jednak i tu sytuacja była niełatwa i wiele zawdzięczać należy sprężystej agitacji komitetu miejskiego, którego lista przeszła w całości nawet w najbardziej zagrożonem kole trzecim i drugim. Naturalnie, że opozycja nie omieszczała wnieść protestów, ale przypuszczamy, że nie będą uwzględnione, gdyż komisarze starostwa śledzili pilnie przebieg wyborów i żadnych nadużyć nie dopuścili.

W kole pierwszym, gdzie większość ma inteligencja polska, lista komitetu przeszła z małemi zmianami. Wypadł p. Włodzimierz Biliński i Mojżesz Leib Spetz, a w ich miejsce weszli pp. Ignacy Frenkl, były zarządca dóbr państwa Brodów i postawiony w ostatniej chwili dyrektor gimnazjalny, Edward Schirmer, znaczną większością głosów.

Z niecierpliwością oczekuje się tu teraz zatwierdzenia wyniku wyborów, gdyż taki czas przejściowy zawsze daje się dotkliwie odczuć tym, którzy z zarządciem miasta mają ciągle sprawy, a zwłaszcza ludności uboższej. Z pewnem zainteresowaniem oczekuje się też wyboru burmistrza. Dotychczasowy burmistrz p. Rittel, który złożył godność burmistrza jeszcze pół roku temu, nie będzie już, jak się zdało wchodził w rachubę. Jemu to głównie przypisują winę tego, że władze wojskowe cofnęły stąd 30 batalion strzelców, co dla miasta spowodowało znaczne straty. Jako kandydatów wymieniają p. Frenkla i Wasilewskiego. Przeciwno p. Frenklowi przemawia jednak ta okoliczność, że wybrany jest z pierwszego koła, gdzie jest najmniejsza liczba wyborców, a przedewszystkiem zaś okoliczność, że świeżo dopiero wstępuje do Rady i spraw miasta jeszcze nie zna. P. Wasilewski zaś długie lata zasiadał już w Radzie i długi czas był wiceburmistrzem, a w ostatnim czasie, po rezygnacji p. Rittla sam sprawował rządy — trzeba przyznać — ku ogólnemu zadowoleniu. To też prawdopodobnie zostanie obrany burmistrzem, chyba że radni żydzi staną na stanowisku wyznaniowem i chrześcijan, którzy są w mniejszości, zechcą zmajoryzować. S.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.). Szkoła Hirschowska. Doszło do naszej wiadomości, że szkoła bar. Hirscha w Stanisławowie ma być z końcem b. r. szkolnego zwinięta, jako już zbyt duża, a w obszernym budynku szkolnym pomieścić się ma szkoła hebrajska „Talmud Tora“ t. j. chajder najlichszego gatunku, zakład o czysto syońskich tendencjach, w których jedyną metodą nauczania i wychowania jest kańczuk belfera. „Rabini“ (nauczyciele) i „belferzy“ (pomocnicy) muszą w niej być syonistami czystej krwi, siewcami i krzewicielami fanatyzmu, a zaciętymi wrogami kultury i cywilizacji polskiej. Ponieważ budynek szkolny jest dla chajderu za obszerny, zamierzają syonści obrócić pozostałe ubikacje na „Dom narodowy“, w którym pomieszczone będą wszystkie, istniejące w Stanisławowie towarzystwa syonistyczne.

Do tego kuratora fundacyi bar. Hirscha podaje pomocną rękę.

Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie teraz, kiedy zacofanie i fanatyzm u znacznej części ludu żydowskiego w przerzajający sposób się rozszerza, zamyśla kuratoria zwinąć zakład, który wychowuje setki żydowskich dzieci w duchu postępu i tolerancji, a nadto uczy je mówić i myśleć po polsku.

Spodziewamy się, że miarodajne sfery Stanisławowa i Knihinina dołożą wszelkich starań, aby kuratorię wiedeńską odwieść od nieszczęśliwego zamiaru zniesienia szkoły, która od przeszło 20 lat działa dodatnio

i skutecznie. Spodziewamy się, że zasiadający w kuratorii szef sukcesyjny dr. Ćwikliński jako Polak obznajomiony z potrzebami naszego kraju nie dopuści do lekomyślnego zniesienia szkoły fundacyjnej w Stanisławowie.

Niemczyzna rozwija się coraz bardziej pod naszym bokiem. „Kurier Stanisławowski“ pisze o o niej w ostatnim nrze w sposób następujący:

„W r. 1786 przywędrowało do Stanisławowa kilkanaście rodzin niemieckich, zbiedzonych, szukających chleba i oparcia, bo go we własnej ojczyźnie znaleźć nie mogli. Litościwa Zofia Kossakowska, dziedziczka Stanisławowa, wydzieliła im kilkanaście morgów, i tak powstała „Kolonja“ niemiecka w najbliższym sąsiedztwie Stanisławowa, wprost pod jego bokiem“. Stwierdziwszy, że ludzie ci zupełnie się zaklimatyzowali i własnowolnie przyjęli polską kulturę, udowadnia, że propaganda pastora Zoeklera, który osiadłszy w Knihininie, zabrał się do zorganizowania niemczyzny pod bokiem Stanisławowa, proces ten dla nas korzystny zepsuła. Dodajmy do tego — pisze „Kurier“ — że od dłuższego czasu są koloniści zasypywani stosami wszechniemieckich, hakatystycznych gazet, że tamtejsza straż pożarna ochotnicza zaprowadziła u siebie niemiecką komendę i w napisach na swoich rekwizytach pożarnych „Knihinin Kolonia“, przerobiła na „Deutsche Kolonie“, to zobaczmy, jak niespostrzeżenie wyrosło pod naszym bokiem gniazdo, szerzące niemczyznę naokół“.

Pol. Org. nar. już od lat kilku zwróciła uwagę na te stosunki i na razie przez założenie ochronki polskiej stara się przynajmniej zapobiedz niemczeniu polskiej diatwy w niemieckiej ochronce. Ponadto rozwinął szeroką działalność komitet budowy kościoła w Knihininie kolonii, który zakupił już plac obszerny i niebawem przystąpi do budowy.

Koło Panien Polek rozwija coraz szerszą i owocniejszą działalność. Dnia 29-go b. m. urządziło ono „drzewko“ dla biednej diatwy w salach kasyna, gdzie ugoszczono i obdarowano 80 diatwy z warstw najuboższych. Niedawno założona uczelnia Koła liczy już około 50 uczniów i uczenice. Społeczeństwo działalność taką jak najgoręcej poprzeć powinno.

Syonści użyli podstępów, ażeby zapewnić powodzenie wieczorkowi, który jest zapowiedziany na dzień 4-go stycznia na dochód syońskiego stow. gimn. „Hakoach“. Oto, ażeby zwabić uczestników z pośród żydów-Polaków, podpisali na zaproszeniach ich przedstawicieli. Robota ta nie udała się jednak, bo kilku zaprotestowało przeciw temu publicznie — as.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

król. wol. miasta Stryja

podwyższyła

z dniem 1 stycznia 1908 procent od wkładek

z 4¹/₂ na 5⁰/₁₀

Podwyższenie to odnosi się tak do wkładek nowych jakoteż i do dawniejszych.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszy.

14293

CAFFÉ et RESTAURANT róg Kościuszki i Sykstuskiej z dniem 28-go grudnia objęliśmy we własny zarząd. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. Kuchnia wyśmienita. Napoje wyborowe. Usługa skrzętna. Dobór najpoczytniejszych dzienników i czasopism. Upraszając o liczne odwiedziny prosi o poparcie

14565

WOLLMAN FRANC.

→ **Szkoła gospodarstwa domowego** (Chorażczyzna 6, l p.) wydaje obiady na miejscu i do menażek; sala jadalna urządzona wykwintnie, na sposób domowy, z uwzględnieniem wymogów estetycznych. Jedzenie najpierwszej jakości, zdrowe i smaczne. „Szkoła gospodarstwa domowego“ stara się zastąpić atmosferę domową tym, którzy jej nie mają.

→ **Fundusz religijny**, jako właściciel winnic w Tolscwie obok Tokaju poleca prawdziwe wino l Biskupie (samorodner) 135 litr. 180 złr., Zieleniak 150 złr. do nabycia w Przemysłu u zaprzyjźnionego dostawcy win mszalnych Tadeusza ieślińskiego.

14681

→ **Na Sylwestra** o godzinie 9 wieczorem na lwowskim Grabenie (ul. III Maja 7) otwartym zostanie z niezwykłym komfortem urządzone Magazyn Mód, strojów i galanterii damskiej pod godłem „LA DERNIÈRE MODE“. Wybredny gust właścicieli zakładu daje pełną rekojmie, iż wszelkie wyroby tej pracowni nie ustępują niczem Paryżowi.

14681

→ **Do dzisiejszego numeru** dołączamy wszystkim naszym prenumeratom zamiejscowym prospekt „Tygodnika ilustrowanego“ na rok 1908.

14683

Zycze Szanownym PT. Prenumeratorom moim i znajomym szczęśliwego NOWEGO ROKU.

14685

Karol Buchsztat.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Pogrzeb ś. p. Juliana Dunajewskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Na pogrzebie ś. p. Dunajewskiego w zastępstwie marszałka kraju, który nie zdążył przyjechać z zagranicy, przemawiał zastępca marszałka P. Ilat. Określił na wstępie działalność Dunajewskiego jako Polaka i jako posta sejmowego. Przypomniał jego zasługę uporządkowania finansów państwa, które zdawało się beznadziejnie chore na chroniczny deficyt, wiodący do bankructwa; to j go dzieło umożliwiło dźwignięcie się gospodarstwa państwa i kraju przez inwestycje, podniosło znaczenie i siłę państwa na zewnątrz.

Abonament

na fraki, anglesy

14594

i smokingi

poleca

Ludwik Mark

ul. Sienkiewicza 5.

Nowe fraki, anglesy

i smokingi

wypożycza do każdego czasu.

Prezes Koła polskiego dr. Głabiński wygłosił następującą mowę: W życiu naszym porzeczniem obdarzyła nas Opatrzność geniuszami, którzy szli na czele myśli narodowej, wskazywali jej nowe drogi, którzy nie tylko zasłużyli sobie, ale i pozyskali uznanie całego narodu, stali się nieśmiertelną częścią narodowej duszy. Mieliśmy wieszczów, którzy dźwignęli naród z moralnego odrętwienia, krzepili go hasłami wiary i miłości, budzili ideały narodowe, a których umiłował i uczył cały naród. Mieliśmy również uczonych i artystów, którzy umieli się wznieść na wyżyny twórczej myśli i pracy, rozślawili imię polskie po całym świecie i stali się własnością całego narodu.

Nie wielu jednak mieliśmy i mamy mężów stanu, których imię wymawiałoby i czcilo z uznaniem całe społeczeństwo polskie, nie wielu ich ma naród przygnębiony klęskami politycznymi, rozbity na stronnictwa, znajdujący się w ciągłym stanie niepokoju i nieufności, w stanie fermentu politycznego, w którym niełatwo doprowadzić do równowagi i ogólnego uznania pewnych wytycznych zasad polityki narodowej. Jednym z tych niewielu owych wyjątkowych polityków, którzy zdobyli sobie powszechne uznanie i cześć u wszystkich, u swych przyjaciół i przeciwników politycznych był mąż, którego stratę dziś oplakujemy, którego śmiertelnym szczątkom towarzyszymy w ich ostatniej wędrówce.

Julian Dunajewski był dzieckiem pokolenia, które wśród walk i ucisku nauczyło się nie tylko milować naród ale i pracować dla narodu. Owo pokolenie wydało mężów żelaznych i nieugiętych co w trudnych warunkach politycznych rośli i mężnieli, aby społeczeństwo polskie w naszym kraju osłonić przed burzami i zdobyć dlań szersze, niż w innych zaborach, prawa polityczne. W reprezentacji naszej narodowej w kraju i parlamencie wiedeńskim zdobył sobie Dunajewski przodujące stanowisko, zdobył je przede wszystkim swoim górującym talentem i nieugiętym charakterem politycznym. Ś. p. Dunajewski zrozumiał, że zakorzeniony w Austrii system rządzenia „od chwili do chwili“, bez wszelkiego planu, osłabia i demoralizuje państwo i społeczeństwo, zrozumiał, że wśród takiego systemu także prawa polityczne kraju i narodu naszego są nabytkami niepewnymi, nietrwałymi, na których stale budować nie można.

Jako polityk w Kole polskim i sejmie, następnie jako austriacki minister skarbu zabrał się do pracy systematycznej od podstaw, tak niezwykle w tem państwie; zbudował silne finansowe fundamenty dla państwa, które mogły się stać błogosławieństwem także dla kraju, gdyby je rozszerzono następnie na autonomię krajów. Niestety nie było danem Dunajewskiemu dzieła tego dokonać, nie było mu też dane urzeczywistnić zasadniczych myśli autonomii kraju, jakiej był rzecznikiem, mianowicie przeprowadzić w drodze ustawowej zasadę odpowiedzialności namiestnika a tem samem z całego rządu wobec sejmu, a przez to prawnie zabezpieczyć równorzędność sejm jako ciała prawodawczego z parlamentem wiedeńskim.

Na mnie spadł smutny obowiązek pożegnania imieniem Koła polskiego zwłok wielkiego męża stanu, który był przez długie lata jego chlubą i na długie jeszcze lata po swym zgonie jego chlubą pozostanie.

Jak państwo austriackie zawdzięcza Dunajewskiemu utrwalenie swej siły materialnej, a zarazem powagi moralnej i wpływu na zewnątrz, tak dla nas jego działalność i pamięć o nim pozostaną na zawsze niewyczerpaną skarbnicą, z której czerpać będziemy przykład i powód, że jesteśmy czynnikiem żywotnym dodatnim w państwie, które umie uznać i uszanować nasz byt i nasze prawa narodowe. Cześć jego pamięci!

Kraków. (Tel. pryw.) Ze Lwowa nadszedł następujący telegram. Koło polskie przejęte głębokiem żalem z powodu zgonu wielkiego męża stanu, swego długoletniego członka i zarazem swej chluby i dumy, żywo współczuje z rodziną i uczestniczy w jej żalu. Głabiński, prezes Koła polskiego.

Imieniem Akademii Umiejętności przemawiał prof. Kazim. Morawski, a imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor ks. Gabryl.

Po mowach złożono czarną metalową trumnę na karawanie, pokrytym wieńcami: od rady ministrów, Koła polskiego, ministerstwa skarbu, Wydziału krajowego, Rady m. Krakowa itd. Przed trumną niesiono orderzy zmarłego. Orszak żałobny prowadził ks. kardynał Puzyra przy udziale arcybiskupa ks. Biłczewskiego i biskupów ks. Pelczara z Przemyśla, ks. Nowaka z Krakowa i infułata ks. Krzemińskiego z Krakowa. Za trumną szedł zastępca cesarza starszy mistrz ceremonii hr. Chołoniewski, syn zmarłego Stanisław, starosta tarnowski z żoną i córką zmarłego, oraz dalsza rodzina, za nią ministrowie Korytowski, Ebenhoch i Abrahamowicz, tudzież delegacja ministerstwa skarbu, w skład której wchodził szefowie sekcji Engel, Kniaziolucki i Meyer, radca Globocznik i Galecki.

Nadto byli w orszaku żałobnym między innymi: b. ministrowie Madejski, Kazimierz hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, prezydent senatu trybunału administracyjnego bar. Schenk, szef sekcji Wacław Zaleski, radca dworu Rosner, liczni posłowie sejmowi i do Rady państwa z prezesem Koła Głabińskim, deputacya Wydziału krajowego.

Namiestnik hr. Potocki szedł z licznym zastępem naczelników władz i urzędników w mundurach, między nimi wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu Prokopowicz i radca dworu Fritz. Dalej postępowała generalicya z komendantem korpusu Steinsbergiem na czele, reprezentacya Akademii Umiejętności z hr. Tarnowskim, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Rady m. Krakowa, a dalej wszystkich instytucyj miejscowych, jakoteż deputacye różne z kraju.

Orszak przeszedł przez miasto na cmentarz, gdzie po odprawieniu przez duchowieństwo modłów, złożono zwłoki na spoczynek w grobowcu rodzinnym.

Sankcya ustaw.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcye uchwały delegacyjnej w sprawie trzymiesięcznego prowizoryum budżetowego, dalej sankcyonowane ustawy ugodowe, wreszcie prowizoryum budżetowe Przedlitawii.

Ustąpienie ks. Lobkowitza.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza następujące pismo odręczne cesarza: „Kochany książę Lobkowicz! Z szczerem ubolewaniem przyjmuję do wiadomości ustąpienie Pana z urzędu marszałka krajowego mego królestwa Czech, z okazji dobiegającego do końca peryodu sejmowego. Stojąc przez przeszło dwadzieścia lat na czele autonomicznego zarządu Czech, oddawał Pan z ofiarnością i wiernem przejmowaniem się swą wypróbowaną siłą na usługi dobra publicznego i poświęcał się zadaniom tego urzędu, doniosł mi w równej mierze dla kulturalnego, jak i ekonomicznego rozwoju kraju. Jako wzór jaśniejący bezstronnością i sprawiedliwością, przewodniczył Pan Sejmowi, kierował sprawami reprezentacyi kraju i pozyskał sobie zaufanie wszystkich kół, zawsze mając na oku pomyślność mego kochanego królestwa Czech. Za tę wybitną i owocną działalność wyrażam Panu najpełniejsze uznanie i łączę z tem najlepsze życzenia pomyślności. Franciszek Józef mp. Wiedeń, 27 grudnia 1907.

Sprawy chorwackie.

Zagrzeb. (Węg. B. kor.) Komitet z 14 członków byłego stronnictwa narodowego kontynuował swe obrady nad sformulowaniem deklaracyi, w której określone będzie stanowisko względem programu bana. Wynik tych obrad przedstawiony będzie d. 3 stycznia na pełnym zebraniu stronnictwa narodowego.

Zdrowie Koszuta.

Budapeszt (TBK.). Stan zdrowia ministra handlu Koszuta, nie poprawił się. Minister skarży się na wielkie reumatyczne bole. Lekarze zalecili mu zachowanie zupełnego spokoju.

Z państwa bojaźni Bożej.

Berlin (Tel. wł.). O zamordowaniu majora Schönebecka w Olsztynie, donoszą następujące szczegóły. Stwierdzono obecność żony Schönebecka w krytycznym czasie na tem piętrze gdzie spełniono zabójstwo. Major Schönebeck próbował strzelać, lecz rewolwer niewypalił, a badanie broni wykazało, iż bęben w rewolwerze nadwężony, naboje popsute. Major Schönebeck znany był jako doskonały strzelec, nie chybiłby więc przeciwnika.

Mieszkanie aresztowanego kapitana Grebena opieczutowano, wśród mieszkańców Olsztyna prowadzone są w dalszym ciągu badania głównie w kierunku wyjaśnienia obyczajów żony zamordowanego.

Moltke-Harden.

Berlin. (TBK.) W dalszym przebiegu procesu Hardena przesłuchiowano dawniejszą służbę pani Elbe; służba zeznawała obciążającą dla p. E. Następnie oświadczali rzeczoznawcy, że nie uważają Moltkego za człowieka homoseksualnego. Także Hirschfeld cofnął swą dawniejszą opinię. Zamknięto postępowanie dowodowe. Dziś wygłoszone będą plaidoyers. We czwartek wygłosi Harden swój wywód końcowy.

Parlament francuski.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych obradowała nad budżetem, odesłanym jej napowrót z senatu i przyłączyła się do uchwały senatu co do rozdziału artykułów o peryodach ćwiczeń wojskowych rezerwistów i obrony krajowej. Kredyt, jaki zanotował senat dla tych ćwiczeń, Izba obniżyła o mniej więcej milion fr.

Paryż. (TBK.) Na zebraniu, w którym wzięło udział wielu senatorów z lewicy radykalnej i radykalnych socjalistów, poruszono myśl urządzenia komisji śledczej, w której mają być reprezentowane wszystkie przekonania, a to w celu wyjaśnienia sprawy likwidacyi dóbr rozwiązanych kongregacyj.

Prezydent ministrów Clémenceau wziął udział w dyskusyi i wyraził zdanie, że odpowiednim środkiem do zupełnego wyświeślenia sprawy byłaby interpelacya. Ostateczna uchwała zapadnie dopiero na ponownem zebraniu, które odbędzie się dziś. W uchwale tej będzie powiedziane, że nie chodzi przytem zgola o żaden akt nieufności do rządu.

Proces Druce-Portland.

Londyn (TBK.). Wczoraj otwarto na cmentarzu Highgate, grobowiec rodziny Druce, oraz trumnę. Fakt, że w tej trumnie znaleziono zwłoki, jest rozstrzygającym w procesie w sprawie pretensyi, które miał Druce do tytułu i posiadłości księcia Portlandu. Druce utrzymywał, że jego dziadek był piątym księciem Portlandu i prowadził podwójne życie jako książę i jako Druce; gdy sprzykrzyła mu się ta rola, p. Druce, urządził pozorny pogrzeb, podczas którego w miejsce zwłok miano napelnąć trumnę ołowiem.

Budżet Bułgaryi.

Sofia. (TBK.) Przedłożony wczoraj sobraniiu budżet na r. 1900 wykazuje w dochodach 126,983.000 franków, t. j. o 5 milionów więcej, niż w roku bieżącym.

Katastrofy.

Ungwar. (TBK.) W tutejszej fabryce mebli wybuchł pożar skutkiem eksplozyi rezerwoaru nafty i obrócił w perzynę całą fabrykę. Dwie osoby zginęły. Z powodu panującego wiatru grozi miastu wielkie niebezpieczeństwo.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Skutkiem wyładowania się prądu w podziemnym przewodzie kablowym do oświetlenia elektrycznego, nastąpiła wczoraj wieczorem

eksplozya na ulicy Bulwarowej, nie wyrządziła jednak szkody. W kilku ulicach i budynkach światło elektryczne odmówiło służby; w godzinę potem błąd naprawiono.

Budapeszt. (TBK.) W pałacu hr. Szaparyego wybuchł pożar, który wkrótce zniszczył urządzenie pierwszego piętra.

Budapeszt. (TBK.) Jako domniemanego sprawcę pożaru w pałacu Szaparyego uwięziono lokaja Pinteritza. Miał on z d. 1 stycznia być oddalony; sądzą więc, że on z zemsty zapalił w piecu silniej, niż trzeba było, przez co powstał pożar.

Kair. (TBK.) Pielgrzymi tureccy i egipscy wsiedli na okręt i odjechali do Dżeddah i Mekki, mimo niebezpieczeństwa cholery; spodziewano się, że uda się ich od podróży powstrzymać.

Florenca. (TBK.) Tutejsze obserwatorium stwierdziło wczoraj rano gwałtowne trzęsienie ziemi w odległości 9000 kilometrów.

Po zamknięciu numeru

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń od wczoraj w nocy nie została jeszcze naprawiona, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

W sprawie aresztowanego zabójcy i włamywacza Wasińskiego, śledztwo nie zostało jeszcze ukończono. Policja poszukuje jeszcze jednego współnika Wasińskiego, który gdzieś ukrywa się we Lwowie. Agenci już są na jego tropie. Wasiński przyznał się nadto, że aresztowany wczoraj Knobloch był z nim razem w Pradze, Przemyślu, a policja znów zbadała, że Knobloch w czasie włamania się do Banku ruskiego był we Lwowie. Na trop Wasińskiego wpadł agent Spang. Oto, jak wiadomo, Wasiński, po nieudanej kradzieży w Pradze, strzelivszy do Kautskiego, dla ułatwienia sobie ucieczki, rzucił palto. Na palcie znajdowały się litery E. B. i firma lwowska. Policja praska doniosła o tem lwowskiej, a Spang w niespełna kilku godzin doszedł do wniosku, że właścicielem palta jest Wasiński, który przebywał we Lwowie, jako E. Baliński. O mieszkaniu jego dowiedział się przez zaufanych.

Koncert. W piątek dnia 10 stycznia odbędzie się w sali Domu Narodnego drugi wieczór sonatowy Henryka Melcera i Wacława Kochańskiego. Program rozpocznie Sonata A mol Schumanna. Jako nowość dadzą nam poznać znakomici artyści arcydzieło nowoczesnej muzyki komnatowej, Sonatę A dur Cezara Francka. Na zakończenie programu zostanie na życzenie publiczności powtórzona sonata H. Melcera.

Bilety do nabycia w składach nut pp. Zadurowicza i Połonieckiego.

Zwłoki niemowlęcia znalezione dzisiaj na t. zw. „złotym moście“ w Zamarstynowie.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Z teatru krakowskiego. Żle jest brać się na dalekie, renomowane firmy, zwłaszcza jeśli to są teatralne firmy paryskie — bulwarowe sławy kilkusezonowe, które Paryż obala równie szybko, jak tworzy, a które tenże sam Paryż (oczywista jak jaki), najmniej bierze na seryo. Firmą tego rodzaju jest p. Henryk Kistemaeckers, autor szeregu sensacyjnych powieści i kilku sztuk — jak z chwałębną ostrożnością w cudzysłowie głosił komunikat krakowskiego teatru — „żywiolowych i namiętnych“. Wystawiony tu w ubiegłą sobotę jego „Instynkt“ (jako premierę za tydzień przedświąteczny wznowiono „Jadzień wdową“), jest sobie poprostu fabrykatem teatralnym dość grubej i tanio efektownej roboty, któremu trudno nawet przyznać zręczność, tak dalece jest ona w nim — namacalna. Bardzo moralna i szlachetna teza etyczno-psychologiczno-medyczna (chroń nas Panie na scenie przed lekarzami!), rzeczywiście zręcznie obmyślony finał, oraz wysoce sensacyjna akcya a przytem wszystkim absolutny brak już nie artyzmu, ale choćby już tylko scenicznej prawdy i życia. Zamiast ludzi — manekiny, których — dosyć powiedzieć — nawet doskonała gra pp. Wysockiej i Sołskiego, ożywić nie zdołała! Szkoda było, doprawdy, wysiłków tych dwojga artystów.

Jako „lever de rideau“ odegrano „Na odwrót“, ładną i zgrabną jednoaktówkę, raczej dialog sceniczny Revetty, rzecz pełną humoru i tej, właściwej autorowi, „Sotto l'aqua“, nie głębokiej, ale doskonale zaobserwowanej a z werwą i dużym wdziękiem oddawanej psychologii. Rolę kobiecą koncertowo w niej odegrała p. Ordon-Sosnowska, wybornie i z finezyą uwy puklając całą rozbrajającą w sym bezmiarze, a uroczą przewrotną głupotę tej postaci. (a!c)

* Jubileusze. W Warszawie obchodzi 25 letni jubileusz pracy scenicznej ceniona artystka teatru farsy i krotchwilli, Honorata z Rapackich Leszczyńska. Talent sceniczny odziedziczyła po ojcu swoim, Wincencie Rapackim. Debiut w „Ślubach Panieńskich“ dowiódł nadzwyczajnego scenicznego temperamentu, który ujęty następnie w ramy gry bardzo wytwornej, był wielką artystki zaletą.

W repertuarze swoim ma artystka około trzystą kreacyi, wśród których wiele było mistrzowskich.

Muzyka.

* „Halika“ w Mińsku. W operze rosyjskiej w Mińsku litewskim wystawiono „Halke“, z udziałem b. śpiewaczki opery warszawskiej, Wandy Roszkowskiej, która partyę tytułową śpiewała po polsku.

Piśmiennictwo.

* Henryk Zbierzchowski: „Malarze”. Powieść. Nakładem księgarni G. Gebethnera i Wolfa 1907. Warszawa—Kraków.

Malarze... A więc cały kapryśny, gorączkowy, niespokojny, tajemniczy świat pragnień, tęsknoty, zawiści, poświęcenia, tysiącznych upadków i wzniołości — świat efektownych, krótkotrwałych tryumfów, wznagań się i walk krwawych, na najczulszej newrozii oparte nastroje ludzi, odczuwających święte misteryum między zagasającymi melodyjami natchnień a kolorytu nieba i melancholiją chwili, panującej wszechwładnie nad nimi, więcej jak życie zewnętrzne, którego nie znają i na które „zasadniczo gwizdzą”, a które ich z dniem każdym zmiata z drogi uznania i sławy jak wiatr jesienny liście przydrożne...

Cały, nieznany szerokim kołom, serdeczny świat kabotyńskich, tułaczy, komedianek, cudny świat dusz znękanych gorączką tworzenia i... głodu, zapatrzonych jak w największą świętość w wszechwładną swą panią, kochankę i tyrana, w Sztukę, w obliczu jej zapominającą o wszystkim i kornie ścielącą się u stóp jej, czysty wtedy i niewinny jak dziecko, szerokiemi, dobreimi oczami dziecka modlącym się do niej...

Całe panoptikum długowłosych gładomorów, obnoszących tęsknotę swoją, natchnienie i blagę po kawiarniach i zaułkach wielkomiejskich — barwny, szubienicznie wesoły, łobuzowaty tłum bohaterów nerastenii i dekadencji, prawdziwych talentów i tuzinkowych zdolności, całe mrowisko nieodstępnych kompanionów-literatów, obławujących zacnie swoimi nieszkodliwie „bajecznymi tematami” podatną do naciągania, pocziwają, zasmarowaną bractwem od pędzla i dłuta i nawzajem naciąganych w chwilach serdeczności alkoholowych i podnocy, kawiarnianego „stimmungu”...

Galeryja smutno-śmiesznych erotomanów, projektów na nadludzi, samotników, w czterech swych szarych ścianach przeżywających całe raje tanich rozkoszy, upojeń, zniechęcenia, radości i bólów — sympatyczna zbieranina o wielkim nieraz sercu lub płaskim, nieudolnym mózgu — prawdziwi artyści i marne indywidua. Całość: codzienna, wieczna komedia łez, szampańskiej wesołości, wzajemnego oszukiwania się i szlachetnych poświęceń, długich, zażartych dysput w pokojkach na czwartym lub piątym piętrze i wzajemnego szkalowania się w salach akademii, śmieszny, zabawnie zaczerpnięty młynek męczarni zmysłów i ducha na najmniejszych głupstewkach i plotek codziennych, prawdziwych tragedij i robionych rozpacz...

Malarze!... Tytuł aż tyle obiecujący, ale i jak (w jednotomowej, stosunkowo szczupłej powieści) — niebezpieczny. Naturalnie, że na stukilkudziesięciu kartkach prawie niepodobieństwem jest temat wyczerpać i dać całokształt tak bardzo skomplikowanego „świata” i jego niezwykle barwnych, zawiłych problemów, bardzo trudno jest dać jasną, wyczerpującą syntezę, a choćby bodaj tylko najbardziej interesujących jej przejawów.

H. Zbierzchowski w powieści swojej nie zakreślił też tak dalekich horyzontów, chodziło mu raczej o szersze naszkicowanie cyganerii i to specjalnie krakowskiej; a prawdziwie tytuł tego nie wyszczególnia, ale sam autor w książce swojej dość jasno to uwidocznia, nie rzucając żadnych tez i nie zagłębiając się w filozoficzne kombinacje, ani też nie gromadząc materiału potrzebnego do rozwiązywania zawiłych zagadek psychologicznych. Jest to raczej obszerny szkic powieściowy, niż powieść w najzwyczajszym tego słowa znaczeniu, ale szkic tego rodzaju i tak miejscami barwnie napisany z takim swobodnym humorem i werwą, że pozwala nam dobrze poznać życie, walki, kłopoty, tryumfy, pijatykę i proces tworzenia jednych z bardzo ciekawych holdowników i pionierów sztuki, ich rywali, przewodców i niewolniczych, małych naśladowców.

Jedną zaś z największych zalet książki H. Zbier-

chowskiego, to, prócz żywej akcji, barwnego stylu, prawdziwie poetyczne opisy przyrody (jesień na wsi, słońce miejskie, widoki z Włoch) i plastyczna zdolność w rysowaniu swoich „bohaterów”.

Tacy są rzeczywiście (zwłaszcza najmłodsi) jakich ich znamy z kawiarni i dumań na samotnych ławkach na plantach krakowskich, taką też i ich dusza, jaką ią miejscami w najwidoczniejszych jej liniach naszkicował H. Zbierzchowski. Być może, że kiedyś prócz tonu wesołości, codziennej pustoty, gorącego umiłowania sztuki, pragnień młodzieńczych i wielkiego odczuwania piękna, wydobędzie autor rzeczy głębsze. A wiemy, że stać go na to. Na razie jednak o to mu nie szło...

Artur Schröder.

* Językoznawstwo polskie. Pojawiła się niedawno w Petersburgu praca dr. Henryka Właszyńskiego p. t. „Zapiski krytyczno-bibliograficzne o badaniach nad językiem polskim”. Napisana po rosyjsku praca znane lingwisty obejmuje okres od 1901—5 r. Równocześnie ukazała się odbitka pracy tego autora z „Archiv für Slavische Philologie”, obejmującej rozprawę krytyczną o książce prof. A. Brücknera „Dzieje języka polskiego”.

* „Statistische Monatschrift” herausgegeben von der k. k. Statistische Zentral-Kommission.

Ogół nasz za mało wie o tem, że w Bernie morawskim nakładem księgarni Fryderyka Irrganga wychodzi miesięcznik doskonały, noszący wymieniony powyżej tytuł. Właściwością tego pisma jest, że każdy niemal zeszyt poświęcony jest statystycznemu opracowaniu jednej jakiejś kwestyi ekonomicznej lub politycznej, co ułatwia ogromnie korzystanie z tego pisma i wyzyskiwanie dat statystycznych w naukowych i publicystycznych opracowaniach. Dla przykładu oto treść kilku ostatnich zeszytów: Grudzień 1906. „Przegląd systemów wyborczych w najważniejszych państwach Europy”, marzec 1907: „Drogi w Austrii”, maj: „Rybołówstwo rzeczne w Austrii”, czerwiec: „Do krytyki statystyki moralności” i „Statystyczne podstawy reformy wyborczej”, październik: „Opracowanie przemysłowego spisu z r. 1902”, listopad: „Podstawy narodowego rozwoju ludności w Istrii”.

Architektura.

* „Skarb Architektury w Polsce”. Na polu literatury technicznej ukazują się obecnie w Krakowie wydawnictwo bardzo pożądane i na czasie. „Skarb Architektury w Polsce” wychodzi zeszytami po 4 tablice. Zeszyt I. zdobi okładka akwarelowa, przedstawiająca główną branę Rondla bramy floryańskiej z widokiem ku wnętrzu, pędzla architektury cyw. dr. J. Zubrzyckiego. Do dziś dnia opuściło prasę pięć zeszytów, których tablice wyobrażają szczegóły bądź krakowskich zabytków, bądź wogóle z „ziemi polskich”. Są to częścią odbitki fotograficzne, częścią rysunki oryginalne ze zdjęć architektonicznych, objętych miarą ściłą i liczbą. Dla młodych adeptów sztuki, dzieło w przyszłości może być wielkiego znaczenia, albowiem odrazu wprowadzi ucznia na drogę naocznego poznania dzieł polskich, bogato rozsianych po całej ziemi naszej i częstokroć będących wielkiej wartości artystycznej. Przyczyni się to niezaśwownie do tem skuteczniejszego rozbudzenia odczucia naszej sztuki własnej, albowiem nie będziemy w konieczności wyłącznej szukania zawsze wzorów obcych, zwłaszcza niemieckich.

Z powodu tego wydawnictwo dr. J. S. Zubrzyckiego zasługuje zupełnie na poparcie publiczności, która znajdzie w niem wiele rzeczy prawdziwie pięknych, potrzebnych dla znanstwa sztuki polskiej, a niezbędnych dla malarzy, architektów i rzeźbiarzy.

Chełmszczyzna

II.

Od szeregu lat chełmszczyzna stanowi osobną jednostkę administracyjną, do której stosuje się wyjątkowe przepisy i która uczestniczy tylko w niektórych ulgach, jakie w latach ostatnich otrzymało Królestwo. Szczególniej upośledzoną jest ta ziemia na polu szkolnictwa i samorządu gminnego.

Nie wolno otwierać szkół polskich, nie wolno tworzyć kompletów prywatnego nauczania, nie wolno wygłaszać polskich odczytów i t. d. Uchwały gminne gwałci się na każdym kroku. Wbrew postanowieniom licznych ukazów i rozporządzeń, naczelnik powiatu nacza woźtów, sołtysów i pisarzy prawie zawsze prawosławnych.

Najgorsze wybrki biurokracji względem Polaków uchodzą bezkarnie, jako usiłowania podtrzymania prawosławia, o jakiegokolwiek sprawiedliwości w sądach zwłaszcza w sprawach politycznych i religijnych niema mowy. Jako przykład ilustrujący procedurę sądów chełmskich przytoczę jeden z licznych wyroków ferowanych przez „istotno ruskich” sędziów.

Mieszkanka wsi Raciborowic, Anna Czu, wybrała się do Kijowa, aby odwiedzić słynne relikwie świętych prawosławnych. Podczas zwiedzania przewodnikowi zgasiła świeca. Kiedy przewodnik poszedł po światło, Anna Czu zapaliła pocichu własną świecę i chciała uciąć kawałek relikwii na pamiątkę. Wyjęła nóż i ucięła świętego po brzuchu, lecz ku zdumieniu swojemu zobaczyła, że to zwyczajna płócienna lalka wypchana trocinami. Więcej świętych oglądać nie chciała i powróciła do Raciborowic. Tutaj opowiedziała o wszystkim gospodarzowi Krakiewiczowi, który opowiadanie powtórzył Duszkowi, przyjacielowi popa z Buśna. Tą drogą sprawa dostała się do sądu. Przy zeznaniach pop nakazał Annie Czu powiedzieć, że w Kijowie nic nie widziała i Krakiewicz za obrazę wypchanych świętych prawosławnych został skazany na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sledztwa odbywają się przy użyciu średniowiecznych tortur jak przeciąganie rozpalonego druta przez nos, przypiekanie pięt, bicie i głodzenie. Nierzadkie są wypadki, że człowiek zupełnie niewinny przyznaje się do winy ze strachu przed torturami, czasem sledztwo kończy się śmiercią badanego, jak w Siedliszcu, gdzie strażnicy w sierpniu br. połamali podejrzanemu o kradzież Polakowi ręce i nogi tak, że ten w strasznych mękach skonał. Po sledztwie przeprowadzonym w tej sprawie strażnicy zostali ukarani przeniesieniem do innej miejscowości.

Nizsze organy „bezpieczeństwa publicznego” jak strażnicy i żandarmi, licho przez rząd płatni utrzymują się ze spółki z bandytami i złodziejami. Dla nikogo w chełmszczyźnie nie jest to tajemnicą i poszkodowani zwykle prowadzą sledztwa na swoją rękę i sami też wymierzają złodziejom kary. Stąd pochodzą, prowadzące nieraz do strasznych okrucieństw „samosądy”.

Zdarzają się także fakty bezpośredniej kradzieży przez policję jak np. w Tarnogrodzie, gdzie podczas odpustu strażnicy zabrali jednemu z włościan 6 rubli pod pozorem, że są fałszywe. Pomimo, że pieniądze okazały się najprawdziwsze na powrót już ich nie odzyskał. Nie wspominam o łapówkach, bo to już znana rzecz, że w tych miłych stosunkach bez łapówki dobrowolnej lub wymuszonej nic uzyskać nie można. Krzywdy na każdym kroku chłop polski, nie ma gdzie krzywd swoich dochodzić. Nie znajdując sprawiedliwości w sądzie, nie może także poskarżyć się w prasie, gdyż ujawnianie nazwisk uważane jest przez rząd „za tendencyjnie szkodliwy kierunek” i taką gazetę natychmiast się zawiesza.

Otoczony ze wszystkich stron wrogami lud polski w Chełmszczyźnie prowadzi pomimo to zaciętą walkę o swe prawa, tem cięższą, że nie przyświeca mu w niej

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

LUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ptak cierpienia przemknął przez pokój, od skrzydeł padł czarny cień i zgasiła w ogromnym smutku złość, marną wydała się chwila obecna ze swoim jątrzącym miłości własną ostrzem, znikł sam Rzyżniewski... Po krótkim oknieniu, serce, które przeboleło, które zbyt długo bolało i umarło, zapadło w letarg, w stan jakby zagrobowego istnienia, gdy nic już nie dolega, chyba uporczywa pamięć bólów życia niezmiennie dalekich... Wlecz się takie istnienie...

Rzyżniewski spuścił głowę i dawnym zwyczajem targat swój obwisły wąs. Z podebda spojrzął raz i drugi ku Hance — i uspokoił się. Nie groziło mu już nic od niej. Śród martwej twarzy szeroko otwarte, nieruchome, niezmiennie smutne oczy patrzyły kędyś, w odległe kraje, zapomniali o nim... Trwało milczenie.

— Prędko też, proszę pana, skończy się rewolucja? pan może wie? chciałabym wrócić do domu — nieśmiało odezwała się pani Krystyna.

Powieściopisarz odpowiedział w kilku słowach, potem wstał, złożył ukłon i wyszedł. Gdy drzwi zamknęły się za nim, Hanka zapomniała, że on wogóle był dnia tego. Przesunął się koło niej, jak pierwszy lepszy pan z chodnika, który zarysowuje się przed wzrokiem taką albo inną sylwetką, ubraniem w kratkę, paltem koloru

electric, i znika na zawsze. Nie pamiętała już ani słów jego, ani swoich uczuć, z którymi przywitała go i słuchała... Na pożegnanie wyciągnęła do niego rękę z uściskiem zupełnie zwyczajnym, pozbawionym wszelkiej ukrytej myśli, gotowa była nawet podziękować mu za uprzejmość jego odwiedzin...

Ten mały, nieciekawý, przeciętny człowiek w marynarce w kratkę, dla którego niegdyś za życia serce wybuchło nienawiścią, był tak absolutnie obojętny... Z za grobu dądarowuje mu wszystko... oddawna, oddawna skończyły się jej cierpienia i rachunki ziemskie... Cóż suchemu drzewu po wiosnie, która była niegdyś, po burzach, które minęły... chwiewa się na wietrze sztywne konary, robak toczy martwe korzenie...

Nie myślała w tej chwili o niczem. Leniwem spojrzeniem liczyła leniwe krople jesiennego deszczu, które ściekały z dachu. Przywykła tak siedzieć i patrzeć. Upiływały w ten sposób godziny, dni... Albo piekło bólu, albo bezmóc. Życia nie było... Z bezczynności, z osłabienia, z braku wrażeń i doznań straciła odczucie rzeczywistości. Czasami wydawało się jej, iż wszystko jest sennem majaczeniem: jej choroba i cała przeszłość, przyjazd matki, obcowanie z Andrzejem, ten szereg nieskończonych dni i czekała przebudzenia. Albo dotykała szyby, krzesła, sukni, żeby przekonać się namacalnie o istnieniu świata zewnętrznego. Zupełnie poważnie myślała także, że życie jej minęło już dawno, a to, co jest, nie skończy się nigdy, że ona na wieki zostanie w tym pokoju o jednym oknie, z żółtymi tapetami, z widokiem na podwórze, z zapachem tchłiny, że takim jest jej pośmiertne bytowanie, i poddawała się z rezygnacją.. Wolałaby tylko móżdż zasnąć i zapomnieć...

Odwracała się do ściany, przez całe godziny wodziła palcem po obiciu, cieszyła się, że nic nie dolega... Ale rychło mijał ten stan i bez żadnej przyczyny zaczynała znowu cierpieć i szarpać na sobie więzy bólu i tęsknić za Andrzejem, za życiem i słońcem, za radością i kochaniem... Budziły się natychmiast najdroższe wspomnienia, które nieznacznie stawały się marzeniem o tem, co będzie, o tem, że będzie, które urywały się nagle... Godził w nią cios, zawsze ten sam, zdruzgotana wracała do grobu i w lochu rozpacz, gdzie jak dożywni skazaniec, rozstawała się ze wszelką nadzieją, było chyba lepiej...

Za oknem zapadał słotny zmierzch. Nudnie gadały nudne krople deszczu. Jednostajny szmer ich ściekań drażnił nerwy, jak pełzanie po ciele tysiąca przebiegłych owadów. Spływały wolno, szmerły bez przerwy, pracując nad czymś cierpliwie, spełniając wytrwale swoje zadanie, groząc temu, który wsłuchiwał się w ich cichą robotę. Stawało się zrozumiałem, iż one przemogą wszystko.

I Hanka chwyciła strach. Rozejrzała się po pokoju i dopiero teraz zauważyła, iż niema w nim matki, której obecność dodawała jej otuchy, czyniło się coraz ciemniej, niepokój wzrastał i wciąż znęcały się nad nią krople deszczu. Nie chcąc słyszeć, słuchała, a gdy zdarzało się krótkie mgnienie ciszy, czekała, że wnet odezwą się, zabębnią, zagrają. Słaby odgłos dla natężonych uszu brzmiał coraz donośniej, coraz mocniejszy, coraz bardziej dręczący. Krzyk bezmyślnej trwogi i zniecierpliwienia: dosyć! rwał się z piersi. Chciałaby nakazać kroplom, żeby umilkły. Zdawało się jej, iż jest ze wszystkich stron osaczoną przez złe, małe istoty, które postanowiły zameczyć ją na śmierć...

(C. d. n.).

radzieja lepszego jutra, lecz gorsze jeszcze warunki bytu — w odłączonej od Królestwa gubernii chełmskiej.

EDWARD GOLACHOWSKI.

„Pangermanista”

Wyraziliśmy niedawno przekonanie, że Björnstjerne-Björnson, który tak gwałtownie wystąpił w obronie uciśnionych fikcyjnie Rusinów i uciskanych faktycznie Słowaków, nie odezwie się ani słowem przeciw tysiącokrotnie gorszym niż którykolwiek ucisk narodowości na świecie, ustawom antypolskim w Niemczech, dlatego, bo jest jako „pangermanista”, właściwie tylko agentem pruskim, który spełnia funkcję rozkładową wobec wszystkich narodów i państw, jakie stoją na przeszkodzie Niemcom, a względnie Prusom.

Obecnie mamy potwierdzenie naszego zdania we własnych słowach Björnsona. Wypowiedział je w interwju z jednym ze współpracowników wiedeńskiej „Zeit”.

Mówił w ciągu tej rozmowy i o sprawie polskiej, ale na wyraźne i natręcyjne zapytanie dziennikarza, „mówił w sposób raczej rozgrzeszający Prusaków. Prusacy są narodem wojowniczym” — mówił — i to jest wy tłumaczeniem wedle niego ustaw antypolskich. Jeżeli co zaś Björnson ma do zarzucenia tym ustawom, to nie ich barbarzyństwo, ale... bezcelowość. Wolałby ustanowić, aby zamiast starania się o zgermanizowanie Polaków, Prusacy raczej chronili przed mazyaryzacją Niemców węgierskich. Wogóle Björnson w całej rozmowie zwracał się bezustannie przeciw Węgrom.

„Jestem pangermanistą — mówił. — Wedle mojego zdania, język niemiecki powinien być językiem zbiorowym dla całej Europy środkowej i Północnej. Język niemiecki bowiem jest dla Europy najbardziej rozpowszechnionym językiem kulturowym. Wszystkie germańskie ludy muszą dążyć do tego, aby przyszości utworzyć związek narodów ze wspólnym parlamentem i językiem niemieckim obrad”.

Jednym słowem Björnson, który oburza się na narzucanie języka węgierskiego Słowakom, nie tylko nie oburza się na narzucanie języka niemieckiego Polakom, ale chciałby go narzucić całej „Europie środkowej i Północnej”.

Współpracownik „Zeit” kończy sprawozdanie z rozmowy z Björnsonem uwagą, że poruszono w niej jeszcze inne myśli, które jednakże nie nadają się do opublikowania.

Jakiego rodzaju były te „myśli”, łatwo odgadnąć, zwłaszcza, że wyszły niedawno dwie książki, pisane zupełnie w duchu Björnsona, odsłaniające przytem dalekie plany pangermanizmu. Jedna z nich ma tytuł „Germania triumphans”, druga „Grossdeutschland und Mitteleuropa”. Obie one odsłaniają zamiary Niemiec jako ośrodka pangermanizmu, co do posunięcia się na wschód i południe i zawierają ni mniej, ni więcej, jak tylko plan rozbioru Austrii, a szczególnie Węgier, jako głównej zapory w rozszerzaniu się Niemiec.

Pierwszą zaporą i najważniejszym zadaniem autorów tych książek była Polska, a po jej obaleniu przychodzi kolej na Austro-Węgry, szczególnie zaś na Węgry. W tym celu ma się popierać centralizm wiedeński, a kiedy on zwycięży, odrzucić go, jako niepotrzebne narzędzie i zagarnąć Austrię. W tym celu ma się zwalczać wszelkie antycentralistyczne żywioły w Austro-Węgrzech przez dostarczanie im nieprzyjaciół, tak, jak to już widzimy w wygrywaniu Rusinów przeciw Polakom. W pierwszym rzędzie trzeba dążyć do rozkładu Węgier za pomocą innych narodowości, szczególnie Słowaków, i przez popieranie socjalistów. Jednym słowem jest to wszystko to samo, co robi Björnson w swoich, co prawda raczej śmiesznych, niż niebezpiecznych enuncjacyach.

A teraz spojrzymy, co się potemby stać miało i co zapewne poruszone było w części interwju z Björnsonem, „nie nadającej się do opublikowania”.

A więc Chorwacy z częścią południową, czyli serbską Węgier, byłyby przyłączone do wielkiej Serbii, którąby oddano pod protektorat niemiecki. Rumunia, która ma na tronie Hohenzollerna, zabralaby całą wschodnią część Węgier, z wyjątkiem okolic Siedmiogrodu, zamieszkałych przez Niemców, któreby utworzyły margrabstwo niemieckie. Północne Węgry, zamieszkałe przez Słowaków, przyłączonyoby do Czech, naturalnie pod zwierzchnictwem niemieckim, a w centralnych Węgrzech utworzonoby margrabstwo madyarskie, w którymby jednakże prawa obywatelskie przysługiwały tylko umiejącym po niemiecku, a wyłączoneby wszystkich, którzyby objawili skłonności antygermańskie. Co do Austrii, to już powiedzieliśmy, że miałaby przypaść Niemcom, które w ten sposób miałyby otwartą drogę na Wschód i do Adrytyku.

Pisząc o tych planach pangermańskich „Budapesti Hirlop”, urzędowy dziennik węgierski, zwraca słuszną uwagę, jak wątpliwe są cele, do których pomagają „Austro-Węgry, pozostając z Niemcami w sojuszu, który może tylko Niemcom służyć i to w polityce, zwracającej się przedewszystkiem przeciw polityce Austro-Węgrom. Powinnyby o tem pamiętać obradujące właśnie delegacye!...

Oto we właściwym świetle portret pana Björnsona i jego polityki, tego rzekomego obrońcy „uciśnionych” narodowości. Jest to wilk w owczej skórce, „pangermanista”, marzący o wszechwładzy i wszechpanowaniu pruskiego państwa i pruskiej pięści!

Niemka o Galicyi.

Przypadkowo wpadł mi w rękę numer 594 „Wiesbadener Tagblatt”, pisma wychodzącego w 23 tysiącach egzemplarzy w Wiesbaden. W artykule z dnia 20 grudnia Niemka p. S. R. pomieszcza szereg uwag „Über Galizien”.

Autorka artykułu na wstępie zaznacza, że przebywając wiele lat w Galicyi, poznała wszystkie warstwy ludności polskiej i ruskiej i stosunki w tym kraju panujące, że zaznajomiła się dobrze z polską literaturą, sztuką i umiejętnościami „tego tak bardzo uposażonego narodu”. Stojąc na uboczu, zajmuje stanowisko zupełnie bezpartyjne a znając dobrze stosunki galicyjskie, dzieli się z czytelnikami szeregiem uwag, nader aktualnych i nadzwyczaj rzeczowo podanych.

Zajmują ją przedewszystkiem trzy kwestye: ucisk Rusinów, kultura polska i rzekome zniszczenie niemieckich osad w Galicyi.

Poświęciwszy kilka słów przeszłości Galicyi, jako części państwa polskiego, autorka zaznacza, że Polacy zbudowali tu zamki, miasta i twierdze i że wiele ruskich cerkwi zawdzięcza swój początek Polakom. Po porównaniu dołi narodu ruskiego w zaborze rosyjskim ze stosunkami ruskimi w Galicyi mówi o Rusinach, że mają oni tu o wiele więcej wolności, aniżeli w Rosyi, mogą bowiem tu się modlić, mówić, jak chcą, urzędnicy w rozmaitych urzędach rozumieją ich język, mają swoje gimnazya, i w przeważnej części gimnazyów polskich uczą języka ruskiego. O ucisku Rusinów w Galicyi jako takim nie może być zupełnie mowy. Żądanie Rusinów, aby podzielić Galicyę na zachodnią polską i wschodnią ruską, nazywa autorka niedorzecznością. Zachodnią Galicyę jest rzeczywiście przeważnie polską, we wschodniej natomiast żyją obok siebie obie narodowości. Po podaniu cyfr obu narodowości stwierdza autorka, że pod względem kulturowym stoją Polacy daleko wyżej od Rusinów.

Za czasów dawnych nie liczyła Polska wielu Niemców i dopiero z chwilą zajęcia Galicyi po pierwszym zaborze rząd austriacki przeniósł wiele niemieckich rodzin do zajętego kraju. Pewna część tych rodzin wróciła z czasem do kraju, reszta się spolonizowała, nie brak też i dziś pozostałości z dawnych lat, osad czysto niemieckich. W dalszym ciągu odpiara autorka zarzuty, jakoby Polacy uciskali w Galicyi ludność ruską i niemiecką i wskazuje, że za poszczególne sporadyczne wypadki nie można winić całego polskiego narodu. Nie należy zapominać, że po francuskiej rewolucyi Polska była pierwszą, która zaprowadziła dla wszystkich stanów pełną wolność i równość.

W odpowiedzi na pytanie trzecie, tyczące się naszego kulturalnego życia, wskazuje autorka na rok 1892, jako na rok przełomowy. W roku tym powstaje Towarzystwo Szkoły Ludowej, popierające oświatę ludu, zakłada szkoły, czytelnie, biblioteki nawet w najmniejszych wioskach, inicjuje wykłady dla starszych i dzieci, popiera wykłady włościańskie. Towarzystwo utrzymuje się jedynie z wkładek polskiego społeczeństwa, na cele towarzystwa przeznaczają się dochody z zebrań, koncertów, przedstawień, na jego cele płyną wkładki, zbierane przy sposobności uroczystości domowych. Od kilku lat zaniechano zupełnie iluminacyi, zamiast której nalepia się na szyby małe karteczki, a dochód znowu przeznaczają się na towarzystwo. Niema dziś w Galicyi miejsca, dokądby nie dotarła tak bardzo pożyteczna działalność tego Towarzystwa. Obok niego stoi silny, wielki wpływ wywierający polski Związek sokoli, docierający dziś do wsi i wciągający w odważne swe kadry wielką ilość zwolenników. I inne towarzystwa, jak Gwiazdy, Przyjaźnie, Eleuterye po większych i mniejszych miastach starają się o duchowe i materialne podniesienie swych członków, i wyszkolenie ich na dzielnych i cnotliwych obywateli.

I materialna strona życia przedstawia się dziś w Galicyi inaczej, niż przed laty, podnosi się przemysł, wzrasta bogactwo. Wyroby, dawniej sprowadzane z zagranicy, wyrabia się dziś w kraju, jak wyroby sukienne i płócienne, mydło, zapalki, meble i wiele innych rzeczy potrzebnych do codziennego użytku.

Po krótkiej wzmiance na temat piękności przyrody w Galicyi kończy autorka swój artykuł temi słowy: „Ja schön ist das Land und lieb seine Bewohner, an erster Stelle aber die Polen, dieses kluge, hochherzige Volk, dem die Zukunft gehört”.

M.

MAŁY FEJLETON.

MACIEJOWICE.

(SZLAKAMI PODLASIA.)

Choć były to dopiero dni kwietniowe, jednakże stojące dość wysoko słońce osuszyło prawie zupełnie piaski podlaskie. Z małego miasteczka, dokąd mię sprawy pilne zapędziły, ku stacyi kolejowej powolną odbywałem drogę. Leniwo turkotała po bitym trakcie bryczka, pomimo to woźnica musiał co chwila konia wstrzymać: na drodze, ustawiając koźły, trzecie pilowali świeżo ścięte przydrożne topole. Na przestrzeni kilku wiorst nie spotkaliśmy lasów, gdziekolwiek tylko sterczały pniaki. Dziwną wobec tego wydała mi się gospodarka władz drogowych, co wieloletnie topole rąbać kazała. Do ogólnego obrazu zniszczenia kraju mały to zaledwie przyczynek.

Woźnica, młody żyd, dopiero po dobrej chwili zwrócił na siebie moją uwagę. Czapkę chasydską na zrzedziałe kędziory nasunął, szczerze opięty w wojsko-

wym kubraku. Jak się później z rozmowy okazało, był to jeden z wielu bojowników o granice Wszechrosyi i na polach Mandzuryi; nieskładnie ciskał fragmenty z przeszłych dni, momenty, grozą przejmujące mieszał z blahymi przejawami nędzy; coś gadał o swem bohaterstwie, to znowu o durze, który przebył, po chwili opowiadał mi o gaolanie, w którym strażę trzymał; Kuropatkin, Kodama wciąż był na ustach. Niewiele w tem wszystkim było sensu, niewiele więcej, jak bohaterstwa w jego czynach.

Wsluchując się w tę gwarę, bardziej rosyjską, niż polską, przejechałem dobrych kilka wiorst. Wojenne opowieści woźnicy żywo przywiodły mi na pamięć bohaterskie boje na tej płachcie ziemi podlaskiej, po której może już jechałem, w każdym bądź razie byłem jej bliski.

— Słuchaj, ty tutejszy? — pytałem woźnicę.

— Ja się tutaj urodziłem i wychowałem — brzmiała odpowiedź.

Na nic jednak zapytanie, czy to są pola maciejowickie. Żyd wybałuszył oczy, nic nie rozumiał, i dałem za wygraną.

Zjechaliśmy z gościńca. Droga wiodła pomiędzy łąkami. Młodziutka trawka nie zdołała jeszcze zapanaować nad zółcią potrawem zeszłorocznym; gdzieniegdzie tylko przeziarała świeża, soczysta zieloność. Pustka wokół i ta cisza melancholijna równianych pól. Słońce ciskało szczodre garście promieni wiosennych, łaskotliwie przesuwając się po mej szyi i twarzy.

O dobrą wiorstę dogoniliśmy dziada, co przerzucał sakwy przez ramię, dość szparkim krokiem mierzył piaski.

— A daleko to dziadu do Maciejowic? — pytałem.

Dzied się obejrzał, nieufnie na mnie popatrzył i półgębkiem zapytał:

— A do kogo to?

Zaskoczony niespodzianem pytaniem, bacząc uważnie na dziadową twarz, rzuciłem od niechcenia:

— Ta do nikogo; do słonka kragłego, co przecacza swą wielkość nad gajem olszowym, do półek splukanych krwią braci, do grudy ziemi, co ją wzniosły na cześć i chwałę ręce pracowite...

Rozumne oczy dziadowe z uśmiechem na mnie patrzyły.

— Nie z jednego jam pieca, panoczku, chleb jadł, nie obca mi wasza mowa. Zbocz, żydzie, na prawo, gdzie figura się bieli, a gdy miniecie dworskie budynki, olszyna i kopiec na dłoni. Na Krępę jedź, Żydzie — pouczał starowina.

* * *

Tętni roztozce pól szarych.

Na płomienistym rumaku — biała postać, rozemglone kształty, płynnie powłóczyła szata wiewnych oparów, kryjąc dziewczęce a prężne członki, jeno głowa w obramowaniu linianych spłotów widnieje, jeno chabry oczu wyglądają tafle chłodnych jezior, a miękka dłoń przystroja ziemię zielenią soczystą, świeżą...

Tętni roztozce pól szarych.

Po olszowym gaju wiatry hulają, otrząsają zwiędłe liście jesieni, a pozbywszy się zawady drzewa, nowem kwitną życiem...

Olszynowy gaj huką, poświsty zrywają się z pod pniaków, z pod kopiec pożółkłych traw i, rzuciwszy na pola garść zwiędła, lekko się wzbijają ku wierzchołkom; otrząsają z nich zimowe zamarcia, ku wysłonecznionym niebiosom każą się przeżyć całemu istnieniu, żyć w promieniach słonecznych i śmiało nad ziemią królować...

* * *

Tętni roztozce pól szarych.

Okna przyziemnych kurnych chat otwierają z trzaskiem baby; nowe, ożywcze, młode życie pod zmurszałe strzechy wpada. Wieś żyje, do pracy sdieszają tłumy po długich wywczasach; odmłodzone śpieszą ku swym zagonom, aby rozpocząć zbożną pracę...

Dzwon pokolebał wiklinę, co się już kotkami okryła; pierwsza niedziela wiosny.

Piesze tłumy śpieszą ku odległemu kościołowi.

Dzieci, przywdziewszy szare parcianki, niespokojnie przestępują próg chramu, gdzie poraz pierwszy na książce będą się modliły.

Tętni roztozce pól szarych.

Wiatr miękko osusza wilgłe ślady kopyt płomienistego rumaka, co z cudną wysłanką wiosny przez pola przeleciał...

Ledwo już słysząc odgłosy... Cicho! Skowroncza tylko pieśń z pod świeżo ustianych zagonów się ozywa... Cisza na roztozcu szarych pól; w olszynowym gaju — lekki chrzęst liści, co spadają, gdy męskie ramiona wiatrów w śmiałym locie o wierzchołki drzew potracą...

A po przez pola szare, a poprzez drzewa, tworzące na dalekim horyzoncie ciemną, fioletową plamę, płynnie ciche, ledwo zasłyszane tchnienie, co, rozwarłszy kasztanowe pęki, snuje się ponad wierzchołkiem kopca.

A on, ten znak widomy nieszczęścia naszego a ofiarności ojców, na sinawym tle olszyny wyraziście się zaznacza. Wysadzona świerkami wiedzie ku niemu ścieżyna. U podnóża dłoń potomności uczciła pamięć Bohatera wieńcem dębowym; garść traw i kwiatów; wiatry je łatwo wysuszą, aby roznieść w kąty rozległe, jako zarzewie przyszłych czynów, a może, aby je w rzekach piaszczystych zatopić, lub na mogiłach cmentarza rozsypać i stałe ich rozwiać popioły...

Cokółem swoim wystrzelił górnice; rozpostarł krzyżowe ramiona i pośród te pola podlaskie uraga mocy, co szczydzi z wielowiekowych zdobyczy i łańcuch niewoli na dłonie nakłada.

Poprzez gaj olszowy jakieś szepoty biegły pod kopcowy krzyż. Końce miękkimi płamami złociło jego wierzchołek; przestworza były pełne dziwnego spokoju; sunęło cicho tchnienie życiodajnej wiosny...

Z godzinę pewno włóczyłem się po polach, gdzie legły kości walecznych: niejedna rdzawa grudka ziemi wydawała mi się splukana krwią męczeńską. Po polu się snułem, lękając się stąpać po tem wielkiem rozroczu, które historyja w dziejach oznaczała krzyżem.

Nigdzie ducha żywego, dopiero za gajem olszynowym widniała szara sylwetka oracza. Konia zatrzymał; wysrebrzony lemiesz wypełził z ziemi. Zgarbiona, starcza twarz oracza zrosła się z ziemią, co go wychowała, co nie miała dlań tajemnic. Ponad świeżo zoraną brudzą pochylił się, zwał się nieledwie z nią. A gdy po chwalił przybliżyłem się do niego, chłop nagle się wyprostował i trzymając jakiś przedmiot w ręce, ku mnie się zwrócił:

— Ot, panoczku, u nas to się spotyka — przemówił na me nieme pytanie, pokazując kawał obłamanej zardzewiałej kosy. Padło ich na całej linii, jak łan zboża, z górą pół tysiąca, często co nieco się wykopie: księdzu odnosimy, a inny, to poza obrazy wtyka, bo moc od złego ma ogromną. Dzisiaj inaczej, dziś nie kosą, panoczku, mocy wrażeń oprzeć się tylko gromadą można... Złe jeszcze, ale przyjdzie czas, kiedy po zimie i lody spłyną — gwarzył jakby do kosy, którą palcami starczemi z ziemi obdłubywał, siwy chłop podlaski...

WIKTOR AMBROZIEWICZ.

Rozmaitości.

× Janssen, sławny astronom francuski zmarł ubiegłego tygodnia w osmdziesiątym trzecim roku życia w obserwatorium w Meudon. Janssen należał do tych uczonych, którzy się nie cofają przed żadną trudnością, ażeby zapewnić swojej ojczyźnie przodujące w nauce stanowisko. W r. 1870, 2 grudnia, wznosił się z oblężonego przez Prusaków Paryża balonem, ażeby się na stępnie udać do Algieru na obserwację zaćmienia słońca. Balon „Volta” wznosił się wówczas z uczonym patryotą o g. 6 rano z dworca Orleańskiego i spadł około południa niedaleko Savenay, wylądowując 200 kłgr. bardzo ważnych depesz.

W r. 1891 dostał się Janssen po raz pierwszy w lektycie, na Mont Blanc, wkrótce zaś potem urządził obserwatorium na szczycie Alp.

× Magnetyzm i roślinność. Znany jest dodatni wpływ elektryczności na roślinność; w Paryżu czyniono inne próby wykazujące jak magnes oddziaływa na wzrost rośliny. W obecności kilku uczonych, wynalazca wyspał garść pszenicy następnie potrzymał nad doniczką — magnes. Po upływie 10 minut, pszenica zaczęła kiełkować. Donosi o tem świadek naoczny, korespondent paryski „Börsen Cour.”.

Mimo wszystko metoda niewiernego Tomasza jest w tym wypadku polecenia godna,

Kantor wymiany

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

załatwia inkasa, weksli, czeków, przekazów i skutecznia wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne.

6 11018

Dział ekonomiczny.

∞ Nowe armaty. Fabryka Skody w Pilźnie otrzymała ogromne zamówienie na armaty do nowych pancerników austriackiej marynarki wojennej. Wartość tego zamówienia wynosi 26 milionów koron.

∞ Bezpośrednie taryfy kolejowe przy przewozie towarów między Galicyą a Anglią. Ministerstwo kolejowe ma zamiar ustanowić bezpośrednie taryfy dla przewozu towarów między Galicyą a Anglią. W celu przedłożenia odpowiednich propozycji uprasza lwowska Izba handlowa i przemysłowa wszystkich interesentów, aby raczyli w najbliższym czasie zgłosić swe życzenia, dla których artykułów i relacji należałoby domagać się ustanowienia bezpośrednich taryf.

Pożądaną by była informacja, na jak wielki transport roczny w danym wypadku liczyćby można.

∞ Nauka drenarstwa. Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1 grudnia 1908 przy krajowym biurze melioracyjnym we Lwowie nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich. Na kurs ten będą przyjęci tylko kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1 kwietnia do końca listopada 1908 roku będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nietylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawę w wykonywaniu drenowania t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendium miesięczne w kwocie 50 koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs, winni najdalej

do końca lutego 1908 wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się: 1) że ukończyli z dobrym postępowaniem przynajmniej szkołę ludową, 2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim, 3) że ukończyli przynajmniej 18-ty a nie przekroczyli 30-go roku życia, 4) że są zdrowi i silnej budowy ciała, 5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne, 6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać, czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklarację, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (artylerji i pionierów), którzy wykazują się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

∞ Drogi żelazne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Całkowita długość linii kolejowych w Stanach Zjednoczonych wynosiła w dn. 30 czerwca 1906 roku 350.996 km., powiększyła się więc w roku sprawozdawczym o 6.754 km. Po doliczeniu torów zapasowych, bocznic oraz torów dodatkowych w liniach dwutorowych i wielotorowych, długość ogólna torów wyniosła 493.738 km., czyli o 156.475 km. więcej aniżeli w roku poprzednim. Wszystkie te linie kolejowe należały w dn. 30 czerwca 1906 r. do 2.167 tow. akcyjnych.

Tabor ruchomy składał się z 48.357 parowozów, 1.842.877 wagonów (40.713 osobowych, 1.731.409 towarowych i 70.749 służbowych). Przeciętnie na 1.000 km. drogi żelaznej wypada 139 parowozów i 5.279 wagonów.

Przewieziono ogółem 738.834.667 podróżnych i 1295 milionów tonn. Dochód z 1 t. na 1 km. wynosił 0.766 centa na milę ang. Wartość kapitału zakładowego (al pari) wynosiła prawie 13 bilionów dolarów.

Dochód ogólny wnosil 2.082.482.406 dol. Suma ogólna wydatków wyniosła 1.390.602.152 dol.

Wypadków było 95.711 (9.703 zabitych i 86008 ranionych).

Jeden zabity przypadł więc na 1.375.856 i 1 raniony na 70.655 podróżnych (w roku poprzednim 1.622.267 i 78.523). Najsmutniej jednak przedstawiają się odpowiednie cyfry, dotyczące obsługi pociągów, gdyż na 133 osoby, do składu tej obsługi należące, wypadła 1 zabita i 9 ranionych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 31 grudnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:80 do 13—. Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 12:20 do 12:40. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7— do 7:20. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:60 do 7:80. Jęczmień browarniany 8:40 do 9—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:60 do 8—. Groch do gotowania 10:50 do 11:50. Koniczyna czerwona 70— do 80—. Koniczyna biała 35— do 45—. Koniczyna szwedzka 75— do 85—. Tymotka 32— do 38—. Bobik 7— do 7:20, Wyka 7— do 7:40. Kukurudza stara 8:40 do 8:60.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55— do 55:25. Spirytus paritas Tarnopol na termin — od —, spirytus ekskontyngentowany 37— do 37:25.

Wskutek dowozów z Węgier, ceny pszenicy obniżyły się inne produkta notują bez zmiany.

Ukazał się 1 zeszyt miesięcznika

p. t.

„Ateneum Polskie”

poświęconego sprawom kultury

pod redakcją

Stanisława Zakrzewskiego.

Administracja „Słowa Polskiego”, na mocy umowy zawartej z Tow. Wydawniczym, podjęła się

przyjmowania przedpłaty na „Ateneum Polskie”,

w przeświadczeniu, że będzie to udogodnieniem dla tych, którzyby chcieli przysłać tę kwotę na jednym przekazie wraz z przedpłatą na „Słowo Polskie”.

Przedpłata na

„Ateneum Polskie”

wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie kor. 20; półrocznie kor. 10, kwartalnie kor. 6

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Wł. W. E. Ballady o Wisle i człowieku, który się utopił „w piękny, świeży dzień majowy” — nie umiemy. Cóż z tego, że „fala dziko się śmiała”, kiedy cały wiersz jest beznadziejnie smutny?

Jedna z wielu. Równocześnie z zapytaniem WPani, otrzymaliśmy komunikat teatralny, donoszący, że „Betleem Polskie” grane będzie w poniedziałek 6 stycznia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Niedokrewność

i powodowane przez nią ogólne osłabienie i znużenie, usuwa zdumiewająco szybko EMULSYA SCOTTA. Dobra sława, jaką sobie zdobyła emulsja SCOTTA, jako niezawodny środek



Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, gwarantującym wytwór SCOTTA.

przeciw

niedokrewności

polega na tem, że do wytwarzania jej używane bywają tylko jaknajlepsze składniki, jakie wogóle za pieniądze nabyć można, a które tylko przez długoletnie doświadczenia dobrać zdołano, oraz i na tem, że przez właściwą metodę SCOTTA przetworzono je w krem bardzo smaczny i najzupełniej strawny. Wynikiem tego jest produkt niezrównanej wartości odżywczej.

Cena oryginalnej flaszki K 2 50

Do nabycia we wszystkich aptekach.

11250

Dzieła Jana Kasprowicza

14369 Nakładem Tow. Wydawniczego

Poezye Kasprowicza:

Krzak dzikiej róży. Wydanie nowe

Wybór poezji

Ginącemu światu (nymny)

Ballada o słoneczniku (Zbiór nowych poezji)

Bunt Napierskiego. Poemat dramatyczny.

Baśń Nocy Świętojańskiej. Prolog.

Przekłady Kasprowicza:

D'ANNUNZIO. Franceszka z Rimini. Tragedya

MAETERLINCK. Siostra Beatryks.

Próby angielskiej poezji dram.

SWINEBURNE. Atalanta w Kalydonie.

SHELLEY. Rodzina Cencich.

Oedipus Tyrannus czyli Opuchłolęzec Król

Książka w oprawie o 1 kor. drożej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

!! Autentyczne oświadczenia

znakomitych lekarzy !!

dowodzą, iż

Ichtyomenthol

jest jedynym znakomitą i przez żadne inne tego rodzaju środki nieprześcignionym przetworem przeciw bólowi reumatycznemu, gościeci, postrzałowi, bólom w zębów, bólom głowy i t. p. dolegliwościom.

Kojące działanie zadziwiająco szybkie i trwałe.

11834

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krajowych i zagranicznych w oryginalnym opakowaniu po 1 kor. flaszka.

Glówny skład wysyłkowy:

Laboratorium chem. apteki

Edelmana w Bohorodczanach nr. 90.

Pocztą wysyła się najmniej dwie (2) flaszki. 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) za koron 10.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Steckenpferd BAY-RUM

3708

firmy BERGMANN i Sp. w Dreźnie i Tetschen n./E. jest najlepszym i uznanym środkiem przeciwko łupieżowi, siwieniu i wypadaniu włosów i działa skutecznie tak na porost włosów jak i przeciwko reumatyzmowi. Do nabycia w butelkach po kor. 2— i 4— we wszystkich aptekach, drogueryach, składach perfumeryi i fryzjerskich.

Gorsety

najnowsze kroju z racjonalnym, prostym przodem, które trwale zachowują fason, poleca zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 9778

we Lwowie, Jagiellońska 6 i pasaż Hausmana.

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wykonuje się w ciągu 24 godzin.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Heilera

We wtorek dnia 31 grudnia 1907 r.

Rok 1907

przebieg sceniczny w 12 odsłonach.

Początek o godzinie 7— wieczór.

Colosseum Hermanów od 1-go stycznia. Najwspanialszy program w tym sezonie. Największa zagadka XX. wieku Mephistograph, piekielna maszyna pisząca. — **The 5 Obracs**, sensacyjny komiczny akrobaci. — **O'Neill and Torp**, słynni amerykańscy ekscentrycy. — Sensacyjne obrazy Vitographu. — **Andzia**, farsa w 1 akcie. — 10 pierwszorzędných atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.

Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 30, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

KAWIARNIA EUROPEJSKA Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 14600

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

LWÓW Kochanowskiego 14a.

Eleganckie pokoje z całonocnym utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Obiady na miasto i dla dochodzących. Opieka dla pańienek. 13832

Kawiarnia Centralna powiększona

elegancki wspaniały lokal w parterze mieszczący się tuż pod kawiarnią, poleca znakomitą kawę, dzienniki z całego świata.

— Otwarta do 3 godziny w nocy. —

O liczne odwiedziny uprasza

13631

W. Bechtloff.

Lido pod WenecjąZimowy zakład hydropatyczny na **DR. EBERSA** otwarte corocznie od 15-go października do 1-go maja.

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy.

— Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. —

Droga z Wiednia 14½ godzin, — wozy wprost. Prospekty na żądanie. — Korespondencja po polsku. —

Adres: Dr. d'EBERS, Lido-Wenecja, (Italia).

11478

Wzrocz odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLONprawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.



Nie trzeba sprowadzać z Włódni bo u nas znacznie taniej

Drukarnie kauczkowe „Perfekt”

do samodzielnego wykonania różnych druków w cenie:

66 liter K	1—	263 liter K	4-40
80	1-40	385	6—
115	2-60	468	7—
213	4-20	820	12—

połącza najtaniej 13641

Zakład rytowniczy **MAKSA GLASERMANA** ul. Sykstuska 1. 17. Lwów

Do nieznanych spadkobierców!

Isaac Geigen, znany w Ameryce jako August Geigen, zmarł w Columbus, Mississippi, Stany Zjednoczone Ameryki, w październiku 1906 r. i pozostawił majątek. — Pan Geigen żył około 70 lat, wyznania mojżeszowego, niski i krępy, włos ciemny i ciemne oczy.

W młodości był w Budapeszcie, później przebywał w Wiedniu, Petersburgu, Paryżu i Londynie i przyjechał około 1870 roku do Ameryki. Spadkobiercy prawni zechcą się zgłosić natychmiast do dra Józefa Herza, rabina gminy izraelskiej i zawiadowcy spuścizny zmarłego. Adres jego brzmi: 14422

Dr. Josef Herz, Columbus, Mississippi, United States, America.**Ogłoszenie.****Miejska Kasa Oszczędności w Sniatynie**

podwyższyła stopę procentową od wszystkich wkładów (tak nowych jak i dotychczasowych) od dnia 1 stycznia 1908 14652

Z 5%, na 5½%.

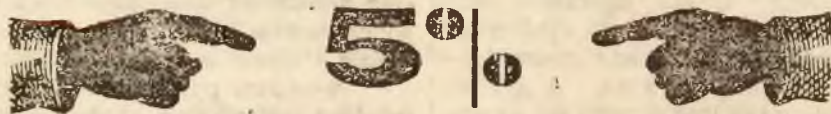
i opłaca podatek rentowy z własnych funduszy. Gmina miasta Sniatyna ręczy za wszystkie wkładki lokowane w Miejskiej Kasie Oszczędności w Sniatynie.

FILIA

Pragskiego Banku kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29

przyjmuje władki pieniężne, na książeczki oszczędności po



wypłaca ewentualnie także większe kwoty bez wypowiedzenia

Na asygnaty kasowe:

po 5% — za 8-dniowym wypowiedzeniem

„ 5¼% „ 30 „

„ 5½% „ 60 „

na konto żyrowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Powyższe oprocentowanie ważne aż do odwołania.

2-procentowy podatek rentowy, opłaca Bank.

PP. włożycielom zamiejscowym stawiamy czeki Pocztovej Kasy oszczędności do dyspozycji.

DYREKCJA.**Proszę żądać!**bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowany
główny katalog z
pokoziło 3000 ilustracji
z zegarków, towarów
złotych i srebrnych
i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'S

c. k. dost. nadw. 13319

w Brün nr. 873 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek nikiowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy.

Za darmo

otrzyma każdy

Wspaniały Kalendarz**BOCIANA** na r. 1908

zawierający kilkadziesiąt wspaniałych ilustracji, humorów, wierszyków, słów, istną perłę humoru polskiego 14381

kto zaprenumeruje

dwutygodnik humory-

styczny „Bocian“

na pół roku ale tylko

wprost w centralnej Ad-

ministracji tego pisma

Kraków Żaczisz 7 i tam

nadesłać półroczną przed-

płatę w kwocie 4 kor.

Wielka firma galicyjska poszukuje zdolnego urzędnika, władającego językami niemieckim, polskim i rosyjskim w słowie i piśmie i posiadającego stosunki z odbiorcami parafin i olejów mineralnych w Królestwie Polskiem i Rosyi.

Oferty z podaniem curriculum vitae i wymagań przesać do Admin. Słowa pod „A. 150“. 14568

Krajowa fabryka MEBLI

MILWA — poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, gięte i żelazne — w najnowszych stylach i drzewach. — Daje też na spłaty. — Składy: ul. Teatrna 8 (naprzeciw odwachu), Fabryka ul. Słoneczna 15 (pasaż Hermana). 14330

Do sprzedania majątek

w powiecie sokalskim, 5 kilom. od stacy, 850 morgów (700 roli, 150 tak) w jednym kompleksie, gorzelnia 740 hl. kontyngentu, dwa domy mieszkalne dobre budynki gospodarcze. Dzierżawcy płać 30.200 kor. musi się dotrzymać dzierżawców do r. 1913. Pożyczka: 296.000 kor. Cena 600.000 kor gotówką 200.000 kor. reszta na spłatę. Informacji dalszych udzieli imieniem właściciela: Adw. Dr. Bronisław Michalewski, Lwów, plac Maryacki 10. 14514

Nowy bardzo popłatny przemysł domowy

wprowadziło w naszym kraju 14611

Pierwsze galic. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do piecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39/1.

Nie trzeba szukać zarobków u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowopatentowanej płaskiej maszynie do piecenia „SLAVIA“, ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem na chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

Libal i Spółka we Lwowie, ul. Kochanowskiego 1, 30—1.

a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą pracę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów. Maszyny „Slavia“ są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn, szczególnie zaś unikać należy maszyn kalistych.

Żądajcie wyjaśnień.

Powołujcie się na nasze czasopismo.

Dajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Przepuklinę

leczy się w 8 dniach

trwale w

SANATORYUM

Dra Jaklina w Pilźnie

(Czechy). 8872

Prospekty za nadesłaniem

marki na odpowiedź.

Balowe tualety

jakoteż suknie wszelkiego rodzaju wykonywa nader elegancko, starannie i szybko po miernych cenach

ZOFIA WALENTA, Lwów,

ulica Asnyka 5.

Z prowincyi wystarczy stanik na miarę. 14655

Prospekty**Kursów handlo-****wych, dyr. Fr. Mester**wysyła darmo **Akademia****Handlowa w Lipsku.****Johannisplatz 5** 14416**Zaproszenie do prenumeraty na rok 1908.****Biblioteka dzieł wyborowych**Najtańsze i największe wydawnictwo książek polskich, które daje **52 TOMY ROCZNIE** w tych dwie książki premiowe, nadzwyczajnej wartości, jako to: **Listy K. Ujejskiego z ilustr. i Pamiętniki Mańkowskiej**, córki generała Dąbrowskiego. W skład Biblioteki wchodzi dzieła historyczne, popularno-naukowe, powieściowe i satyryczne. Współpracownictwo przyrzekli: E. Orzeszkowa, J. Miłkowski, B. Prus, M. Rodziwiczówna, Gomułki, Gruźewski i w i. Z rzeczy obcych: J. Brandesa „Wspomnienia moich lat dziecięcych i młodości“, Van Normana „Polska jako rycerz między narodami“, E. Chacch „Garibaldi“, J. Bourdeau „Kierownicy myśli“, R. Jefferies „Historia mego serca“, H. Hejer mansa „Miasto dyamentów“, Chcąc dać możność czytelnikom zaznajomienia się z doborą dzieł wydanych w **Bibl. dzieł wyb.** podajemy spis niektórych rzeczy z r. 1907, jak n. p. prof. Berg, Zapiski o polskich spiskach i powstaniach, Chojński, Matężstwo jakich wiele Vos, Willa Falconieri, C. Doyle, Czerwonym szlakiem, Twain, Szkice i humoreski, Kennan Syberia, Murger, Sceny z życia cyganerii, Gomułki, Ciury, Gliński, Co mówią lasy litewskie, Sinclair, Trzęsawisko.Prenumerata **Biblioteki dzieł wyborowych** wynosi miesięcznie w brosz. 1 zł. 20 ct., w ozd. oprawie 1 zł. 85 ct., kwartalnie w brosz. 3 zł. 50 ct., w ozd. oprawie 5 zł. 45 ct. Pojedyncza książka kosztuje w brosz. 30 ct., w opr. 45 ct. Adres wydawnictwa **Biblioteki dzieł wyborowych, Lwów, pl. Maryacki 4**, gdzie pieniądze i zamówienia przesyłać należy.**„Świat”** pierwszorzędny ilustrowany tygodnik albumowy. Każdy zeszyt ŚWIATU składa się z 24 do 28 stron tekstu i zawiera kilkadziesiąt ilustracji aktualnych i artystycznych.Specjalnością Świata jest chwytanie najświeższych faktów i objaśnień życiowych i utrwalenie ich piórem, ołówkiem i zdjęciem fotograficznym. W dziale literackim Świat zawiera pierwszorzędne prace pisarzy polskich. Od paru tygodni rozpoczął Świat drukować wysoce, interesującą powieść K. TETMAJERA „**Król Andrzej**“ której początek nowi abonenci otrzymają bezpłatnie. Jako premium abonenci Świata otrzymają w odstępie półrocznych bezpłatnie wspaniały Album sztuki polskiej i obcej, zawierający w każdym zeszycie 8-em kolorowanych reprodukcji na osobnych kartonach z objaśnieniami twórcy. Wartościowe to premium oddzielnie bez „Świata“ nabywać można w cenie 2 zł. 50 ct. za zeszyt.

Prenumerata Świata wynosi miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł. wraz z przesyłką.

Prenumeratę Świata na Galicję przyjmuje wydawnictwo Biblioteki dzieł wyborowych. Lwów, pl. Maryacki 4, gdzie pieniądze przesyłać należy.

ZIARNO. Jedno z najlepszych i najtańszych pism tygodniowych ilustrowanych. Kto poznał ZIARNO, ten wie najlepiej, że ono sieje tylko zdrowe ziarno na niwie narodowej i dlatego powinno znajdować się w każdym polskim domu.ZIARNO stanowi popularne album pięknych obrazów. Księgę wspomnień historycznych z portretami i rycinami, poczynny tygodnik, powieści, zajmujący zbiór podróży, odkryć i wynalazków, stanowi kronikę ilustrowaną chwili bieżącej. Oprócz pisma tygodniowego, obejmującego 24 strony bogato ilustrowanych, otrzymują prenumeratorzy co miesiąc książkę cennej wartości **bezpłatnie**.

Prenumerata ZIARNA wynosi miesięcznie 60 ct. Kwartalnie 1 zł. 80 ct. z przesyłką. Chcący otrzymywać książkę w oprawie dopłacają mies. 20 ct.

Adres wydawnictwa „Ziarna“:

14604

Lwów, pl. Maryacki 4, gdzie pieniądze przesyłać należy.

Wielki postęp

Uznane powszechnie za najlepsze
TUTKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

sporządzane są obecnie zapomocą najnow-
szej maszyny polskiej, która

Spaja sama bibułkę, wkłada
sama ustnik i watę do tutki.

Bez przyłożenia rąk ludzkich.

P. T. Publiczność powinna we własnym
interesie żądać wszędzie i wyłącznie tutek
cygaretowych „**PROMIEŃ**”.

5% z dochodu przeznaczono na rzecz Towarz. szkoły ludowej.

Podróże przyjemnościowe
Austriackiego Lloyd w Tryeście!
pierwszorzędnym, wspaniale w tym celu urządzonym
parowcem „**Thalia**”
Podróż I w r. 1908 od 22 stycznia do 17 lutego
do Ziemi świętej i Egiptu
przez Ateny, Rhodus, Hackry, Famagosta, Haifa, Jaffa (dla ziemi św.),
Beyruth (dla Babilonu, Baalbek i Damaskus), w Aleksandryi 4 dni,
Kandya (Knossos) i Wenecję.
Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 650 koron i wyżej.
Podróż II od 26 lutego do 24 marca
przez **WŁOCHY POŁUDNIOWE**, Tunis do Riwieri przez Syrakus, Tunis, Philippeville,
Ajaccio, Neapol, Palermo, Messina.
Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od k. 600 zwyż.
Podróż III. od 4 do 21 kwietnia
„Wielkanoc na morzu”
do Włoch połud., Tunisu i Tripolisu, Messina, Palermo, Tunis, Frigenti, Tripolis, Malta,
Syrakuz i Koryfu. Cena jazdy za podróż morzem, w raz z utrzymaniem od koron 450 zwyż.
Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży **THOS. COOK & SON** na podanych w spe-
cjalnym programie warunkach.
Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia w Głównej Agencji austriackiego **LLOYDU**
w Wiedniu, I. Kärnthnering 6, tudzież we wszystkich agencjach i biurach podróży
i u M. Lubingera we Lwowie. 14406

Do Matek!
„W zdrowym ciele zdrowy duch!”
Rozwój fizyczny i moralny pojedynczych jednostek stanowi o sile danego spo-
łeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych a energicznych
obywateli ojczyzny, pamiętajcie o 14543

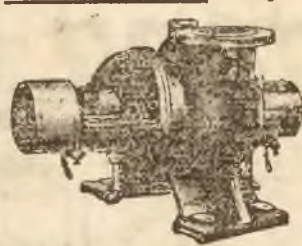
Mleko dla niemowląt i dzieci
wyrabianem według systemu prof. dra Backhausa.
Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dzieci powierzając je
mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne
choroby, zbrocenia, złe nawyki, a co najmniej ogólna włość ciała, oto smutne
następstwa karmienia przez mamki.

Mleko prof. dr. Backhausa
jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi
matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je
w kraju z mleka krów szczepionych zakład

„NUTRICIA”
Lwów, ul. Zamkowa 1. 19.
Flaszeczki próbne po 12 hal. do nabycia u firmy
Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek 42.
Wszelkich informacji udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. Broszurki
i prospekty objaśniające na żądania gratis i franko.

Berno - Königsfeldska fabryka maszyn

Stacya kolejowa: Königsfeld pod Bernem.



**Centryfugowe pompy do pędzenia
z większym i mniejszym ciśnieniem**

dla każdej ilości i wysokości. Ciśnienie do 800 m. W. S. Naj-
lepsza i najtańsza pompa dla wszystkich przemysłowych i rol-
niczych celów. Specyalne wykonanie nakładania kotłów, si-
kawki ogniowe i do naprowadzania płynu, zawierającego kwasu.

Kotły wszelkich systemów. — Parowe maszyny z wentylem lub do zasuwania.
Urządzenia ssące dla wszelkich rodzajów paliwa.
Motory benzynowe i petrolinowe. 5787

A. Przylibski

Lwów, plac Halicki 3
poieca

Koszule, kołnierze, mankiety
ze słynną marką „Lew”.
Kapelusze, rękawiczki.
Chusteczki, Skarpetki.
Kalosze, Buciki.
Pledy, Kuferki. 13689
Perfumy, mydła.
Spinki, Szczyrki.
Portmonetki, Papierośnice etc.
Wielki wybór krawatów
Ceny bajecznie niskie.

Bajecznie tanio!

poleca na karnawał do wy-
praw ślubnych: kołdry, ma-
terace, wkładki sprężynowe
i druciane, prześcieradła, po-
szewki, poduszki pieżanne,
slenniki, koce w wielkim
wyborze, wielki wybór ma-
terii jedwabnych, wełnian-
ych i drelichów, zarazem
przyjmuje do przerabiania
wszelkie roboty w zakres
ten wchodzący.

Magazyn i pracownia pościeli
Kazimierza Skibińskiego
długoletniego współpracow-
nika firmy Szustera.
Lwów, ul. Kopernika 7.
Cenniki i próbki na żądanie
gratis franco. 14662

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu
mój wielki, bogato
ilustrowany cennik
z 300 wzorami so-
lidnych, dobrych i
taniach instrumentów
muzycznych każdego
rodzaju.
c. k. dostawca nadw
Janusz Konrad
Dom wysyłkowy in-
strumentów muzycz.
w Brux nr. 874 (Czechy)
Skrzypce do nauki bez smy-
czka K. 4-80, 5-50, 6-80 i wyż.
Do tego smyczek K. —80, 1.
1-60. Cytry, harmonie i t. d.
na składzie. 13320

50% oszczędza się przez
10 samodzielne sporząd-
zanie znakomitych stoł-
owych i deserowych likierów
w sposób pojedynczy na zi-
mno, za pomocą esencji li-
kierowych „MONOPOL”. Do
nabycia w drogueryach i skle-
pach korzennych. Skład wy-
syłkowy droguerya MENKE-
SA, Lwów, ul. Kazimierzowska
19. 14030



Naczynie nikłowe

dobrze i trwałe po bardzo
niskich cenach
polecą

Kazimierz LEWICKI
Główny skład porcelany

Lwów pl. Maryacki 10
Cenniki ilustrowane gratis
i franco. 13127

4000 guldenów potrze-
ba zaraz do bar-
dzo pewnego interesu. 7 prc.
zagwarantowany. — Bliższych
szczegółów udziela H. Kawa-
larska, Tarnopol, ul. Szewczen-
ki 1. 10. 14593

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej



Znakomita w smaku i aromatyczna
herbata
Congo zł. 1-60
Souchong 2-
Souchong zbiór maj. . . 3-
Kaysow 4-
Wysiewki z herbat zł. 1-30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1-60 za pół kilograma
Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Zwycięska armia.

Pani (do sługi): Powinnaś była na rozkaz pana od-
dalić tego żołnierza.

Służąca: Chciałam, ale nasza dzielna armia zawsze
zwycięża.

Oryginalne patentow.

**KŁOZETY POKOJOWE, IRYGATORY
WSZELKIE ARTYKUŁY DO PIE-
LEGNOWANIA CHORYCH, WANNY
--- PIECE OSZCZĘDNOŚCIOWE ---
MASZYNKI NAFTOWE DO GOTO-
WANIA I T. D.** 13309

Największy skład. Najniższe ceny.

L. Guttman

LWÓW, ul. Jagiellońska 8.

CENNIKI DARMO. CENNIKI DARMO.

Tow. wzajemnego kredytu

w Krakowie

wypłaca swym członkom, począwszy od dnia 2 stycznia 1908
roku od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października
1907 roku:

4%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1907 w kasie Towarzy-
stwa w Krakowie i w Filii we Lwowie, za okazaniem księ-
żeczki udziałowej.

Kraków w grudniu 1907. 14520

(Przedruk nie opłacamy.)

Zakład artystyczno-malarski

„**Sztuka**”

W KROŚNIE.

wykonuje wszelkie prace w zakres artystycznego ma-
larstwa wchodzące. Obrazy treści religijnej, portrety
z fotografii, olejne na płótnie i powiększenia fotogra-
ficzne artystycznie ręcznie wykończone. Przyjmuje do
powiększeń i reprodukcji fotografii amatorów, wy-
konuje z nich obrazy olejne lub akwarelę. Dekoruje
kościół. Ceny bardzo przystępne. — Za artystyczne
wykonanie poręcza. 14648

Światowej sławy

Fernet-Branca**Fratelli Branca w Milano**

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania
jest najskuteczniejszą, piolunówką świata
Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni

Fockink

Wijnand

Założony w Amsterdamie w 1679 r.

Nadworny dostawca Jej Królewskiej Mości Niderlandów, Jego Ces. i Król. Mości Austro-Węgier i innych europejskich dworów.

ff. Likier

Curaçao, Cherry-Brandy, Half-Half
i t. p. 13348

Do nabycia we wszystkich większych handlach
delikatesów, win i cukierniach.

Główny skład na Austro-Węgry:
WIEDEŃ, I., KOHLMARKT 4.



Znakomita 12952

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE. —
Rok założenia 1853.

**Byt
Byt****Baczność!**

zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia

13 koron 18 do 25 tygodniowo 21
bez względu na płeć, wiek lub odda-
lenie.

Blizszych informacji udziela: „Przedsiębiorstwo
fabryczne wyrobów trykotowych” we Lwowie,
ul. Kofaltaja 2, 14540

PARFUM N°4711
CORDIAL
z silnym
zapachem i
nadzwyczajnie miłą i trwałą wonią.

Cierpnięć można w każdym lepszym handlu
Wylączny fabryk. Ferdynand Mülhens, c. t. k.
Kolonja n. R. Filia: Wiedeń, IV/1 Heumühlgasse 8.

D. LEONARDT & CO
EUREKA
Na składzie w wię-
kszych handlach.
Hurtownie:
Wiedeń I, Plac-
Kongasse 7.

Płótna z kulistymi końcami.

Ameryk. Columbia Phonograph Co, Wiedeń I.

**Przez z pruskimi wyrobami!**

Najlepsze i najtrwalsze gramofony, jakoteż płyty
pojedynczo i podwójnie nagrane są tylko ameryk. z marką

„Columbia”

Płyty „Columbia” nadają się do wszystkich gramofonów

Wylączny zastępca i skład dla Galicyi i Bukowiny 14096

Jakób Kahane Lwów, Sykstuska I. 12
Cenniki i spis płyt odwrotnie.

Alpejskie
cukierki sosnowe
Picea.
Najlepszy i najtańszy środek prze-
ciw kaszlowi.

1 pudełko 20 halerczy.

Nabyć można we Lwowie u pp. aptekarzy: Aschkenasy. ul. Żółkiewska 4, Jak. Beiser, ul. Karola Ludwika. Fryderyk Dewechy, ul. Słowackiego 6, Karol Düll, ul. Pańska 11, Karol Ehrbar, ul. Łyczakowski. Sz. Hay, c. k. nadw. dostawca, Szym. Kajetanowicz, ul. Słoneczna Tytus Łazowski, ul. Grodecka 2, Piotr Mikolasch, ul. Kopernika 1, Jakób Poratynski, pl. Bernardyński, Karol Piłarski, ul. Akademicka 28, Józef Pineles, Rynek 29. H. Rubel, ul. Krakowska, radca ces. Karol Sklepiński, Rynek 7, Wewiński ul. Halicka, dr. Tytus Zarzycki, ul. Żółkiewska 13355

Baczność!

Prawdziwe rosyjskie

**„Athlet”
kalosze!**Pełna gwarancja
jakości i trwa-
łości. 126

Nie ślizgające się
prawdziwe rosyjskie kalosze.

Patenty Nr.: 6888, 8020, 18564,
5373, 3422, 2374, 18597.

Iroszę żądać wszędzie tylko „Athlet”-kalosze!

Do nabycia we wszystkich lepszych właściwych sklepach.

Polecamy:
Fosforan wapniowy jako dodatek do karmy dla
bydła i drobiu.

Tłuszcz kostny do fabrykacji mydła.

Przypominamy już dziś do wiosennych zasiewów:

Superfosfaty z gwarancją składników.**Siarkan amonowy** z 20 1/2% azotu.**Siaretrę chilijską.****Siarkan potasowy.**

14591

Wszystko gwarantowane i po cenach najniższych.

L Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne
dla przemysłu chemicznego

we Lwowie, ulica Akademicka I. 8.

W zapale.

Prokurator (dyktując protokolantowi list gończy):
Piękna postawa, brunetka, oczy niebieskie, twarz regularna,
dołeczki w policzkach, słowem anioł czarujący.



Proszę się nie dać oszukać!
Prawdziwe GRAFOFONY amerykań-
skie są tylko z marką 11995

„Columbia”

Wszystkie inne to imitacja bez wartości. — Zastępca na Galicję:

Jakób Kahane, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Gramofonów i płyt.

Cenniki i spisy wszelkich gatunków płyt wysyłam odwrotnie. — Mam też oryg. Gramofony z marką „Aniołkiem piszącym” zawsze na składzie.

Stoll'a dyetetyczne preparaty Kolla
jak: wine Kola, Biskair-Kola, Kaiser-Kola, Kola granulowana, białok-
ki Kola, czekolada i pastylki Kolla z najlepszych afrykańskich orze-
chów Kolla polecane i zapisywane przez pierwszorzędne powagi medy-
czne, jako najlepszy środek wzmacniający i pożywny, a przytem nie
pobudzających kwasów żołądkowych. Mają one smak przyjemny i są
polecenia godne, zwłaszcza dla cierpiących na żołądek, słabych nerwo-
wo, fizycznie i umysłowo przeciążonych pracą, osób podlegających w wie-
ku i rekonwalescentów. Liczne wspaniałe uzdania nawet z najwyższych
koł towarzyskich.

Żądać należy wyraźnie „Stoll'a preparatów Kolla”

Fabryka: K. Stoll, Praga-Weinberge.

Specjalna literatura i prospekty na żądanie bezpłatnie.

Składy w wszelkich większych aptekach Austrii i Węgier.

Składy we LWOWIE: Apt. Piotra Mikolascha i Sp. Piepes-Pora-
tyńskiego, Szymon Hay, K. Sklepiński.

W KRAKOWIE: apt. K. v. Wiszniowski, W CZORTKOWIE:
Apteka Ludara Noss. W KOŁOMY: Apteka Aleks. Bergia. KRON-
STADT (BRASSO): Apteka Eug. Neustätter. RZESZÓW: Aptekarz St.
Klisiewicz. TARNOPOL: apt. M. Krzyżanowski. NOWY TARG: Gizi-
cki i Wytrwał. JAGIELNICA: apt. H. Preiss. BRODY: apt. Leon Zu-
ckermann. STANISŁAWÓW: aptek. Artur Feuerstein. CZERNIOWCE:
Schmidt i Fontin. 12657

Najnowsze wolno stojące
klozety 13838

„UNION”
„ALLIANZ”
Patent Glogau

użyć można także bez wodociągu;
do nabycia u wszystkich instalato-
rów w całej monarchii

Proszę żądać prospektów!

D. Glogau, Wiedeń
tylko I., Fichtegasse 5.

Największy wybór, najlepszych

Maszyn do szycia i haftu

11575

zaszczytnie znana firma
Józefa
IWANICKIEGO
Lwów
Hotel Żorża.

Kurs haftu bezpłatnie
Cenniki franco i gratis.
Agentami się nie posługuję.
Maszyny do wyrobów poń-
czoszkowych i trykotowych.

Drobne ogłoszenia

Wynajęcie, dotyczących drobnych ogłoszeń, w Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na łaskę.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentki literatowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w księgarniach. Ogłoszenia w „Słowie Polskim” za darmo.
Redakcja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

LWOWSKIE 6-kl. LICEUM żeńskie

z wykładowym językiem niemieckim z prawem publiczności, oraz odbywaniem egzaminu dojrzałości we własnym zakładzie, przyjmuje na II kurs b. r. uczennice do wszystkich klas.
Półroczne egzamina dla eksternistek odbędą się od 14 stycznia do 1 lutego. Nowe uczennice przyjmują się na II półroczcie od 15 stycznia do 15 lutego. Przy Liceum znajduje się Pensjonat, odpowiadający wszelkim wymogom higieny, w którym uczennice zamieszkuje znajdują umieszczenie.
Wpisy i egzamina wstępne odbędą się od 1 stycznia do 15 lutego.
Godziny urzędowe od 3—5 po południu.
Dyrekcja: ul. Panska 14.
14660

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych i wojskowa 10574
szkoła przygotowawcza em. podpułkownika Karola N. NAHLIKA 10574
Lwów, Piekarska 1. 37.

Prywatne gimnazjum SZOŁZA w Gracu

Grazbach — róg Maigasse.
Z prawem publiczności, ważne w państwie świadectwa maturalne, doskonały PENSYONAT, własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważna, sumienna opieka nad wychowankami, dobre wyniki nauki, ceny umiarkowane. Zupelne zaspokojenie rodziców. — Wpisy także z końcem pierwszego półroczia.
13332

Loefler rozpoczyna kurs tańców dla osób początkujących 2 stycznia pałac Fredry 1. p. plac Akademicki.
14531

Kurs tańców dla początkujących rozpoczynam 3 stycznia dla osób starszych osobne godziny. — Kostiumy z bogatej materii 250 par wypożyczam. Nowicki, Ormiańska 4, II piętro.
14599

Muzyki nauczycielek i nauczycieli, także z prowincji, prosimy o podanie swego adresu w ważnej dla nich sprawie, do Magazynu nut B. Polonickiego we Lwowie.
14261

Nowe kursa buchalterii obecnie urządziła koncesjonowana przez Wyższe c. k. Władze szkoła handlowa Szlagowskiego, Kopernika 9. Absolwenci otrzymują świadectwa bezpłatnie.
14667

Przygotowuję do egzaminu na mistrzów murarskich, cieślarskich i kamieniarskich, gruntownie i w krótkim czasie, honorarium po zdaniu, wykonuję wszelkie plany i kosztorysy po bardzo niskich cenach. GROMSKI, ul. Piastów 19.
14653

Do dziewczynki siedmioletniej i trzech chłopców, poszukuję się Niemki na godziny konwersacji. Blizsze szczegóły, Lwów, Długosza 11 a.
14679

Posady poszukiwane

Młody magister farmacji — dobrze połączony, poszukuje posady zaraz lub od 15 stycznia. Wiadomość Magister, apteka w Skale n. Zbruczem.
14584

Aspirant farmacji z rozpoczętą praktyką poszukuje posady. Zgł. Notaryat Niemirów.
14684

Kandydat notaryalny poszukuje posady natychmiast, — Adres: Stefan Jasiński, Lwów, — ul. Małackiego 6, I p.
14623

Panna poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub do sklepu jako kasyerka. Administracja Słowa Polskiego M. R.
14677

Aspirant farmacji II roku — poszukuje natychmiast posady. Buchband, Przemyśl. Władysław.
14663

Pianistka do tańców poleca się. Ul. Dunin Borkowskich 27. Pawłowska.
14641

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgł. „Magister” apteka KULAKA, Brody.
14639

Magister farmacji poszukuje zaraz posady lub zastępstwa. Magister Barbag Brody.
14633

Oficyant pocztowy z Dukli zamieni się na wschód. „W” poste-rest.
14626

Posady zastawowane

Adwokat blisko Lwowa poszukuje rutynowanego solicytatora zarazem zdolnego tabularzysty. Zgłoszenia w Administracji „Słowa” pod „Tabularzystą”.
13904

Apteka w Ciekowicach koło Tarnowa, — poszukuje aspiranta farmacji katolika z dobrem poleceniem z poprzedniej posady pod korzystnymi warunkami. Piewszeństwo mają z dłuższą praktyką lub egzaminem na asystenta.
14585

Potrzebny wykwalifikowany leśniczy. Zgłaszać się do właścicieli dóbr Ponikwa, p. loco. Uprzedza się, że świadectwa nie będą oddane, więc należy posyłać tylko kopie.
14610

Rafineria ropy w Peczenizynie nie poszukuje młodego urzędnika biurowego, kawalera, biegłego w języku polskim i niemieckim. Umiejętność stenografii niemieckiej i pisania na maszynie (Remington) konieczna. Oferta z podaniem warunków, oraz curriculum vitae należy wnieść do Zarządu Pierwszej galicyjskiej Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego dawniej S. Szczepanowski i Ska w Peczenizynie. Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.
14661

Rysownik biegły w pomniejszaniu map, w rysowaniu, kolorowaniu i opisywaniu map, znajdzie na dłuższy czas zajęcie w dyrekcji lasów XXat Czartoryskich w Czercach pod Sieniawą (koło Jarosławia).
14658

Postarczamy urzędników, agromów, leśniczych, służbę dworską bezinteresownie. Siły nauczycielskie, klucznice, bony, gorzelników, rzemieślników. — Umieścimy dyrektora dóbr, maszynistów, palaczy, bony Niemki, kowali, stelmachów, lohnienierów hotelowych, kucharki. Przeprowadzamy kupna, sprzedaż, dzierżawy, pożyczki. Biuro wywiadowcze, Lwów, Ormiańska 1. 30.
14657

Takład artystyczny - malarski „SZTUKA” w Krośnie przyjmie zaraz rutynowanego podróżującego. Referencje konieczne.
14647

Cukiernia K. Kłosińskiego w Jaśle przyjmie starszego zdolnego pomocnika cukierniczego.
14686

Artykuły spożywcze

Jarosławskie znakomite rydzę kiszone, wyrobu F. Wojciechowskiego, 5 klg. 3-32 k. 14380

Malafiori, szpinak, brukselkę i oraz wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów.
14468

Do Handlu Starego WOHLA nadszedł świeży transport herbaty. Zbiór majowy znakomitej dobroci.
13561

I-ma masło deserowe jakoteż wszelkie gatunki serów najlepszej jakości — oferuje z morawskich mleczarni Morawski Zakład eskontowy w Bernie.
14561

Młuste tuczone indyki kilo po 1 k. 70 h. i kaczki po 1 k. 30 h. wysyła Zarząd dóbr Babin nad Lomnicą.
14603

Mleczarnia w Limanowej ma do sprzedania masło deserowe w pięciu klg. paczkach po 2 kor. 80 hal. za 1 kg.
14651

Miód pszczołowy, patoka deserowy, lipcowy, żółty i biały, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 kg. za 5 koron pod gwarancją Izrael Schächter w Podhajcach.
13954

Zarząd pasieki A. KRAIŃSKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysyła w 8-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, — prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborowy miód lipowy w cenie 7 kor. — Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe, jak Borowczak, Maliniak, Dereńiak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. — w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 koron 80 hal. — Cenniki na żądanie franko.
8633

Miód pszczołowy patoka, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 klg. za 5 kor. pod gwarancją. Tomasz Roczkowski w Podhajcach.
14204

Najlepsze obiady do menu, także, również przyjmuję u siebie. Abonamenty od 12 zł. Pokój frontowy, wikt, osobne wejście — zaraz, Zielona 6.
14672

Masło deserowe prima wysyła 4 i pół klg. netto po koron 13-60 hal. franko — Krajowa Spółka mleczarska w Uhrynowie.
14680

Zdaniem Nowego Roku!

Zawitaćcie Panowie na wysmienione

obiady i kolacje

jako też domowa kawa a przekonacie się, że tak smacznie i zdrowo nigdzie nie znajdziecie jak w
MLECZARNI Chorażczyzna 5. Również wydaję obiady dla rodzin do menażek po cenach niskich. Józef Foltz.
14689

Kupno i sprzedaż

ATOMY, aparaty ssące, pochłaniające proch i pył z dywanów, mebli i ścian. — Powoży nowe i używane wiejskie i własnego wyrobu, sanie, wózki, uprząże, siodła, kocy, sprzęty stajenne itp., najkorzystniej nabyć można u E. & J. Stomengera, Lwów, Karola Ludwika 5.
13948

Magazyn „Kiebel” obecnie Lwów Akademicka 21 poleca kapuzy i płaszczki dziecięce bardzo tanio.
14462

SANKI na jednego i parę koni amerykańskie sprzedam. Wólka 8.
14590

PRAKTYCZNE PREZENTA

na „Gwiazdkę” poleca: Skład Półciem Korczyńskich i bielizny gotowej. Lwów, Halicka 16.
13293

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam. Proszę żądać cennik Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. 1, Lwów.
10584

Kupię okazjnie mahoniowe meble biurko, także fotel i bibliotekę mahoniową. Zgłoszenia pisemne do Administracji Słowa pod „Biurko”.
14624

Polecamy w ogromnym wyborze pod dawnych, znacznie niższych cenach własnego wyrobu łóżka składane razem z materacem — po koron 24, 35 i 40. Łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne. — Kompletne sypialnie, jadalnie, salony, mebelki luksusowe, etażerki, stoliczki i t. p. Schuster i Toczyński Lwów, ul. 3 Maja 5.
13508

Do wypraw ślubnych. — Kompletne urządzenia stylowe sypialni, jadalni, buduaru, salony, oraz MEBLE tapicerowane, żelazne i gięte, poleca na dogodnych warunkach spłaty
HERMAN STEIL we Lwowie, ulica Teatralna 1. 16.
12667

Kasy ogniotrwałe

Polzera Spółki Wiedeń dostawców nadwornych poleca zastępcą dla Galicyi Szymon Felddegen, Lwów, Krasickich 1. 8.
14352

Polecamy w ogromnym wyborze po dawnych, znacznie niższych cenach: Kołdry po kor. 4, 7, 10, 12, — atlasowe jedwabne od kor. 22. — Materace czyste wełniane od kor. 25 za 3 poduszki, wkłady do łóżek druciane i sprężynowe, sofy, otomany, itd. Meble salonowe, sypialnie, pokoje mezbkie i jadalnie. — Wszelkie roboty tapicerskie wykonujemy najtaniej. Schuster i Toczyński 3 Maja 5.
13507

Herbata przeciw otyłości (Thiele) znany, skuteczny i nieszkodliwy środek przeciwko otyłości.
Pakiet 3 kor. nabyć można w apt. pod „Srebrnym orłem” we Lwowie.

Antycypu dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwólczykach.
14669

Krajowego wyrobu ODZNAKI KOTYLIONOWE i karnety na specjalne zamówienia komitetów wykonuje jak co roku znana firma SZAROTKA, ul. Halicka 20 I p.
14650

Najlepszymi i najpiękniejszymi gramofonami są FLORAFONY, prawdziwe cacka, które czystością głosu przewyższają droższe, charczące pruskie trąby. Gramofon-kwiat sprzedaje tylko „OMNIUM”, Lwów, ul. Bema 1. 31.
14673

LICYTACJA.

W lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym ulica Karola Ludwika 3 odbędzie się w dniach 5 i 6 lutego 1908 od godz. 9 rano do 4 popołudniu sprzedaż zastawów z terminów zapadłości do 31 października 1907 oznaczonych numerem od 18.839 do 75.142.
14688

Interesy handlowe

Sprzedam kilka majątków ob-szar 7000 m., gorzelnia za 5.000.090 koron, przyjeżdżaj większego majątku Wł. Gólkowski. Sanok.
14530

Szukam pożyczki 30.000 koron na drugą hipotekę po Tow. kredytowym. — Zgłoszenia tylko pisemnie nadsyłać adwokat Grzesik, Lwów, ul. Podlewskiego 1. 8.
14612

DRUKARNIĘ z koncesją — sprzedam korzystnie w Tuchowie. Adwokat Agatstein Tuchów.
14613

Poszukuje się dzierżawy 300 do 400 morgów pola. Zgłoszenia do Administracji Słowa P. pod „J. N.”
14641

Dzierżawa 640 morgów, gorzelnia 600 kontyngent, 2 kilometrów od stacji. Warunki korzystne. Zgłoszenia poste-rest. J. F. 30.
14674

Przebiegi

Pelwark 75 morgowy z ubikacją, 16 morgów łąk, reszta najlepszej przennej gleby, oddalony 1 1/2 godzinie drogi od Lwowa do sprzedania. Wiadomość w kancelarii Dr. Reicha we Lwowie ul. Jagiellońska 17.
14504

Mieszkania i sklepy

5, 6, 7, 8 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarka do wynajęcia, plac Akademicki 1. 3.
14549

Dwa pokoje kawalerskie frontowe, umeblowane, każdy z osobną lub razem, z utrzymaniem lub bez, zaraz do wynajęcia. Bonifratrów 6, parter.
14615

Kawalerskie mieszkanie złożone z dwóch pokoi zaraz do wynajęcia. Pokój i kuchnia od 1 stycznia 1908 do wynajęcia. Sykstuska 43.
14208

Mieszkania z komfortem od 3 do 11 pokoi do wynajęcia, ul. Turecka 3.
13795

Dwa, trzy pokoje frontowe, umeblowane lub nie — ewentualnie z utrzymaniem tanio do najęcia od stycznia. Zgłoszenia Wałowa 23, I piętro.
14586

Panie znajdą umieszczenie w wdowy po urzędniku. Leiewela 7, drzwi 7.
14682

Piękny pokój z całodziennym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Akademicka 28.
14675

Pokój jasny przy inteligentnej sympatycznej rodzinie bez różnicy wyznania, poszukiwany zaraz na długie lata we Lwowie lub na prowincji dla samotnego muzycznego mężczyzny w niezależnym stanowisku. Zgłoszenia pod „Ognisko domowe”. Lwów, poste restante.
14620

Osolińskich 10. Wspaniała sala z balkonem i bocznymi ubikacjami do wynajęcia.
14135

Pomieszkania jak i lokatorów poleca „Nowa Gazeta Pomieszkani”, Akademicka 21.
14445

Położna

bardzo dyskretna od r. 1885 z wielką praktyką udziela Paniom pomocy i rady we wszystkich wypadkach. Wiedeń VII, Burggasse 50, drzwi 4.
14650

Prywatny zakład położn.
14424

4 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, na południe położone od 1 lutego, ul. Teatryńska 7.
14660

Zmiana mieszkania. Kudełwicz Jan, kuchmistrz, przyjmuje i odrabia wszelkie zamówienia kulinarne. Lwów — ul. Łyczakowska 7 (I piętro).
14665

Panienci z dobrych domów znajdują pomieszczenie z całym utrzymaniem i najtroskliwszą opieką przy obywatelskiej rodzinie. Wiadomość Asnyka 8, parter u WP. Turkuł, zastac można między 5—7.
14592

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Wszystkie pisma po cenach redakcyjnych najdogodniej prenumerować można w Agencji gazet A. Olszewski, Lwów, Kilińskiego 1.
14632

Za 10.000 koron tabularnie zabezpieczonych — dam utrzymanie osobie starszej, potrzebującej opieki. „Dożywcio” poste rest. Lwów, główna poczta.
14676

Proszę kupować GORSETY DAMSKIE REFORMOWE po zł. 2, 3, 4, 5, 6 tylko u FOGLE Magasin Gorset's de Paris, Lwów, Plac Halicki 14. — Naprawę gorsetów uskuteczniam bez płaćnie.
12788

Technikum Mittweida
Dyrektor: Prof. A. Holz.
Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn Oddzielno oddziały dla inżynierów, techników i w. inżynierów. Laboratoria elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 38-ym było kształcąco. się 310. Programy etc. gratis przez Sekretaryat.
3425

„Csillag”

pomadę, herbatę, mydło dostać można we Lwowie w głównym składzie apteki H. Rubla, przedtem Z. Ruckera.
14668

1 los m. Krakowa,	Rocznie 7	Cena 252 kor.
1 los austr. Czerw. +	ciągnięć	36 rat po 7 k.
1 los włoski Cz. +		

Sam Los miasta Krakowa 130 k. (26 rat po 5 k.)
Razem 3 losy z prawem gry już przy ciągnięciach w styczniu. Do 1 raty należy dołączyć 3 kor. na stempel i podatek oraz 10 kor. 25 hal. na assek. losu krak. Bez assekuracji losów m. Krakowa na raty nie sprzedajemy. — Lista losów karlsbadzkich i taryfa assekuracyjna na rok 1908 znajdują się w „Gazecie handlowej”. Drugi nakład kalend. bankowego pojawi się 20 grudnia. — Kalendarz przesyłamy bezpłatnie.
Dom bankowy SCHUTZ i CIA. S. Lwów, pl. Maryacki 7

Małżeństwo bezdzietne z lepszej klasy przyjmie 1 lub 2 dzieci za swoje lub na wychowanie za jednorazowym wynagrodzeniem. Listy poste-restante „G. R. K.” Lwów.
14600

Katalog Wypożyczalni Nowo-ści muzycznych: I. Utwory fortepianowe k. 1.—, II. Skrzypce z fortepianem 40 hal., III. Śpiew 60 hal. Magazyn Nut Polonickiego we Lwowie.
14262

Filip Palinger, masażysta, wyjechał do chorego na wieś, za miesiąc wróci.
14678

Przemysłowiec lat 28, ożeni się z panną lub wdową do lat 30. Posag mały wymagany. Dyskretna zapewniona. Zgłoszenia tylko z fotografią do 1 stycznia. Brunetki mają pierwszeństwo! Poste r. „Przemysłowiec” Tarnopol.
14687

Ładnego chłopczyka zdrowego sześciolatniego sierotę, może kto weźmie za swego. Antoni W. Lwów post. rest.
14577

Panienci z dobrej rodziny, lat 25, inteligentna, muzykalna, z wyższym wykształceniem, wyszła za mąż za człowieka na stanowisku, posagu nie ma, lecz miesięczną rentę w kwocie 50 kor. Z braku stosunków towarzyskich tą drogą pragnie zawiązać znajomość. Oferty z fotografią, dyskrecja zapewniona, post.-rest. Kraków 1. 36 pod „Jagienka”.
14656

MAGAZYN SZAROTKA

przeniesiony na ul. Halicką 20 I p poleca na karana al spodnie, bluzy, suknie balowe p. ukończone.
Szale gazowe ręcznie malowane. We własnej pracowni wykonuje wszelkie toalety balowe i wieczorowe a na życzenie p. zwoz. bia takowe

ręcznym malowaniem lub haftem.
14649

K. 330.000

7 łącznej wygranej w 7 ciągnięciach rocznie nas rączają następujące 3 losy oryginalne
1 włoski los Czerwonego Krzyża.
1 serbski los państwowy (tytuł).
1 los josiw (dobreserce).
Najbliższe dwa ciągnięcia już w dniach 2 i 15 stycznia 1908
Trzy wymienione te losy oryginalne razem za cenę kasową K. 85 25 albo w 34 spłatach niesięcznych po K. 3—.
Każdy los musi być ciągnięty.
Wyłączne i niepodzielne prawo wygranej na rządowo kontrolowane losy oryginalne zaraz po zapłaceniu pierwszej raty. Gazeta losowa „Neuer W. Mercur” bezpłatnie.

DOM BANKOWY OTTO SPITZ

Wiedeń, 1, 14405
Schottenger tylko 26.
róg Gonzagagasse.

Z powodu jubileuszowej rocznicy

tudzież

14545

25-letniego istnienia mego interesu od czasu wynalazku mojej pomady na porost włosów i brody

postanowiłam przysporzyć moim szanownym odbiorcom niebywalej dotąd korzyści, która z pewnością dozna wszechstronnego uznania.

Złożyłam w pierwszym Banku wiedeńskim poniżej wymienione 100 sztuk losów, które wraz z wszystkimi przypadającymi od tychże głównymi i następnymi wygranymi ofiaruję drogą darowizny moim szanownym odbiorcom.

Wszystkie główne wygrane na poniżej wynotowane 100 sztuk losów czynią



5 Milionów Koron



które rozumie się, należą do moich szanownych odbiorców. Ogółem nastąpi 77 ciągnięć.

Cały podział wszystkich 100 losów i tychże głównych i następnych wygranych, które z dniem dzisiejszym stanowią własność moich szanownych odbiorców, i za które żaden z nich nie ma nic do płacenia, będzie w ten sposób przedsięwzięty, że dnia 1 maja 1909 jeszcze nie wyciągnięte losy sprzedane zostaną, a uzyskana za nie kwota, jakoteż do tego czasu wyciągnięte główne i następne wygrane zupełnie bezpłatnie a to w ten sposób rozdzielone zostaną pomiędzy moich szanownych odbiorców.

Każdy odbiorca, który tygiel pomady na porost włosów i brody za 1 zł. kupi lub zamówi, otrzyma jeden udział na oznaczone poniżej losy, mocą którego staje się współwłaścicielem tych losów, jakoteż wszystkich głównych i następnych wygranych. Przy zakupie za 2 zł. 2 udziały, za 3 zł. 3 udziały, za 5 zł. 5 udziałów, za 10 zł. 10 udziałów i tak dalej, im większe jest zakupno, tem więcej moi szanowni odbiorcy utrzymują udziałów, i tem większą jest kwota, którą oni po sprzedaniu dnia 1 maja 1909 z tych 100 losów otrzymają, i o tyle też jeżeli więcej głównych wygranych będzie ciągniętych, wyższą będzie kwota, im więcej udziałów posiadać będą moi szanowni odbiorcy.

Należy zauważyć, że na każdym udziale są zanotowane losy, jakoteż ich serye, numera i dnie ciągnięcia, oraz główne wygrane. Więc następczom moim szanownym odbiorcom sposobności, całkiem bezpłatnie poczynawszy od dziś, aż do 1 maja 1909 brać udział w 100 losach, które stanowią ich własność, bez uiszczenia jakichkolwiek wpłat.

Wysyłka pomady uskutecznia się za pobraniem pocztowym lub za poprzednim nadesłaniem należitości, przy czem równocześnie odsyła się udziały w pakietach lub utrzymuje się w moim interesie w Wiedniu 1, Graben 14.

Moja pomada na porost włosów i brody uznana jest w świecie i rozpowszechnia się w najwyższych kołach, wszystkich cywilizowanych krajów, na co posiadam liczne uznania.

Żywię nadzieję że Pan(i) zechcesz zrobić użytek z tej tak nader znacznej korzyści, licznie zamawiając moją pomadę, która latami da się przechować, nie ulegając zepsuciu. Używając wynaleziony przez panią Annę CSILLAG pomadę na porost włosów, może każdy aż do późnego wieku zachować swój włos bujnym i długo.

Żaden inny środek nie posiada tyle materii pożywnej dla włosów, jak pomada Csillagowej, która pełnem prawem zjednała sobie światową sławę, ponieważ Panie i Panowie już po użyciu pierwszego słoika pomady doznają najlepszego skutku, gdyż wypadanie włosów po kilku dniach, zupełnie ustaje i okazuje się nowy porost włosów.

Cena jednego słoika wynosi zhr. 1, 2, 3 i zhr. 5.

Anny Csillagowej Loreley-
grzebienia
niełamiącego się za 1 sztukę 1 zhr.

ANNA CSILLAG WIEDEN

I. Graben 14 (dokąd zwrócić się należy z wszystkimi zamówieniami.)

100 losów które stanowią własność moich szanownych Odbiorców, jakoteż tychże główne i nast. wygrane

1 Wiedeński los komunalny gl. wygr. k. 400.000	
2 losy Cisy " " " 180.000	
1 los austr. kredyt. ziemsk. " " " 90.000	
1 Węgierski los premiowy " " " 300.000	
2 losy serbskie " " " 80.000	
10 losów austr. czerw. krzyża " " " 60.000	
25 losów Bazylika " " " 30.000	
10 " Węg. czer. krzyża " " " 30.000	
10 " włosk. " " " 35.000	
1 los z r. 1864 " " " 800.000	

1 los hipoteczny gl. wygr. k. 70.000	
1 " Palfy " " " 84.000	
1 " Brunświecki " " " 180.000	
1 " Salzburga " " " 40.000	
1 " Laibachu " " " 40.000	
1 " Krakowski " " " 50.000	
1 " Innsbruku " " " 30.000	
1 " Sasko-Meiningerski " " " 25.000	
25 losów Josziv " " " 30.000	
4 " Tureckie " " " 600.000	